

**RZĄD RP NA UCHODŹSTWIE**

**„LINIA PIŁSUDSKIEGO”**

**POWSTANIE ZSRR**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

POLSKI

NR 11-12 (202-203)  
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2022



**WOLNOŚĆ  
DLA ANDRZEJA POCZOBUŁA!**

## OD REDAKCJI

- 1 Obchody 100-lecia Niepodległości

## DZIEDZICTWO

- 6 Wiktoria Okianko. Romantyzm w Polsce  
7 Pomnik Mickiewicza

## PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Proces Poczobuta  
9 Wspólne oświadczenie  
Przewodniczących Sejmowej Komisji  
Łączności z Polakami za Granicą  
i Komisji Spraw Emigracji i Polaków za  
Granicą Senatu RP

## PAMIĘĆ

- 10 Spoczęli w Ojczyźnie

## HISTORIA

- 12 Rząd na uchodźstwie  
13 Ihar Melnikau. „Linia Piłsudskiego”, czyli  
historia polskich umocnień stałych pod  
Baranowiczami  
20 Mikołaj Iwanow. Bobrujska rebelia  
Polaków  
25 Konstanty Wieżel. Droga do  
czerwonego caratu, czyli jak powstawał  
Związek Radziecki  
32 Mieczysław Jackiewicz. Adam  
Mickiewicz w Wilnie

## SZLAKIEM MICKIEWICZA

- 36 Maurycy Frąckowiak. Szczorse: śladami  
Wieszca

## Z TEKI KRAJOZNAWCY

- 38 Igor Karpowicz. Kaplice w Wielkiej Lipie  
i los rodu Obuchowiczów  
40 Mieczysław Jackiewicz. Traby. Dzieje  
dawne i obecne  
43 Igor Karpowicz. Kościół w Nieświeżu –  
zabytek unikatowy

## POZNAJEMY POLSKĘ

- 45 Maurycy Frąckowiak. Kanał Elbląski –  
ósmy cud świata

## KOŚCIÓŁ

- 47 Tadeusz Gawin. Ksiądz Juliusz  
Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego  
mieszkańcom. Cz. 1.  
54 Eliza Andruszkiewicz. Wizyta księdza po  
kolędzie

## WSPOMNIENIA

- 55 Maurycy Frąckowiak. Piotr Drutel. Los  
żołnierza z Oszmiańszczyzny  
58 Romuald Mieczkowski. Były sobie  
Fabianiszki

## POEZJA

- 63 Ślady na piasku

## BIBLIOTEKA

- 64 Nowe książki

## GOSPODARKA

- 65 Zawody na miarę 2023 r.

## POCZTA

- 66 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: Andrzej Poczobut podczas procesu sądowego w Grodnie. Fot. Leonid Shcheglov / AP

Na ostatniej stronie okładki: Zimowy pejzaż. Fot. kartinkin.net

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

**PRENUMERATA POLSKA:**  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
Al. Jerozolimskie 30 lok.14  
00-024 Warszawa,  
tel. (22)628-85-05

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

  
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów  
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022



Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód”  
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

# Obchody 100-lecia Niepodległości

**Można śmiało powiedzieć, że ta ważna data była obchodzona w każdym zakątku Polski, a także wszędzie tam w świecie, gdzie są Polacy.**

Obchody odbywały się na przestrzeni lat 2017-2022. Całość obchodów była objęta honorowym patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Odzyskanie przez Polskę Niepodległości to wydarzenie wyjątkowe: walczyło o nią kilka pokoleń naszych rodaków. Wspólnym wysiłkiem całego narodu udało się odzyskać utraconą aż na 123 lata niepodległość oraz stworzyć podwaliny nowoczesnego państwa, obronić młode państwo w wojnie polsko-bolszewickiej i dalej rozwijać gospodarkę, kulturę, oświatę. Tak wiele zrobiono w krótkim okresie międzywojennym.

Państwowe uroczystości jubileuszowe w latach 2017-2022 koordynował specjalny komitet, powołany na mocy ustawy z 7 kwietnia 2017 r. Zainaugurowano obchody 5 grudnia 2017 r., gdy zebrało się Zgromadzenie Narodowe, aby rozpocząć okres świętowania. Kulminacją obchodów był 11 listopada 2018 roku – dzień 100. rocznicy odrodzenia Polski.

Wieńczyła obchody uroczystość „Polonia Rediviva” w Pałacu Prezydenckim w dn. 9 stycznia br., która podsumowała obchody stulecia odzyskania niepodległości. Prezydent mówiąc o najważniejszych inicjatywach zainaugurowanych po 2017 r. wymienił m.in. otwarcie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i rozpoczęcie przygotowań do odbudowy Pałacu Saskiego i Pałacu Brühla oraz kamienic przy ulicy Królewskiej, będących symbolami przedwojennej



PREZYDENT RP ANDRZEJ DUDA

Warszawy, zniszczonych podczas II wojny światowej.

Jako szczególnie cenną pamiątkę obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości prezydent wymienił ustanowione w ostatnich latach święta narodowe – Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego oraz Narodowy Dzień Powstań Śląskich. Andrzej Duda przypominał, że początkowo obchody miały trwać cztery lata, ale na skutek „twardego domagania się ludu śląskiego przerodziły się ostatecznie w pięcioletnie obchody”. W tym „dodatkowym” roku obchodzono rocznicę przyłączenia części Górnego Śląska do Polski w czerwcu 1921 r. Na okres obchodów przypadają setne rocznice powstania wielkopolskiego, Bitwy Warszawskiej i powstań śląskich. Ważnym wydarzeniem stało się sprowadzenie prochów prezydentów RP na uchodźstwie do Polski i pochowanie ich w Świątyni Opatrzności Bożej.

W ostatnim roku obchodów

światem wstrząsnęła agresja Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r., wojna uświadomiła ludziom wagę suwerenności oraz poświęcenia na rzecz jej obrony. – Dzisiaj w XXI w. niepodległość nie jest dana raz na zawsze, że może ktoś nagle przyjść i chcieć zabrać twoją ziemię, zburzyć twój dom, zamordować kogoś z twoich bliskich czy po prostu zabić ciebie – podkreślił prezydent.

Walczącej Ukrainie Polska przyszła z pomocą, a Polacy zadziwili świat tym, z jakim sercem przyjęli uchodźców, wielu z nich we własnym domu. Uchodźcy nadal przybywają do Polski, bo trwa straszna wojna skierowana także przeciwko bezbronnej ludności cywilnej. Ale nie ma w Polsce obozów dla uchodźców. Andrzej Duda zaznaczył, że pomoc dla Ukrainy „udzielamy na poziomie politycznym, państwowym, także i militarnym”. Wszystko po to, by Ukraińcy utrzymali swoją niepodległość, bo któż jak nie Polacy wiedzą, jaką wartością jest niepodległość ■



# Tadeusz Korzon

**Jeden z najważniejszych polskich historyków, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Latającego.**

Ur. 9 listopada 1839 r. w Mińsku. Po ukończeniu mińskiego gimnazjum udał się na uniwersytet w Moskwie na studia prawnicze. Mimo kuszących propozycji nie pozostał w Moskwie, a osiadł w Kownie, gdzie uczył historii w gimnazjum (1859-61).

W okresie powstania styczniowego został skazany na przymusowe osiedlenie w Rosji. Wyjechał do Ufy, potem do Orenburga. Wrócił do Polski w 1867 r., osiadł w Piotrkowie, skąd w 1869 r. przeniósł się do Warszawy. Tu zajął się historią, nauczał w tutejszych zakładach naukowych. Umieszczając swe rozprawy, recenzje i sprawozdania m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bibliotece Warszawskiej”,



TADEUSZ KORZON

„Kłosach”, „Ateneum”, „Muzeum”, „Niwie”, zajął stanowisko jednego z najpoważniejszych i najpoczytniejszych pisarzy. W 1897 r. powołany na posadę bibliotekarza w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej

w Warszawie. Do 1886 r. wykładał w Szkole Handlowej im. Leopolda Kronenberga w Warszawie. Jeden z inicjatorów, a później członków Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie.

Korzon wytyczył nowe drogi dla badań historycznych: jako pierwszy zaczął uwzględniać w swych pracach historycznych warunki administracyjne, ekonomiczne, finansowe, ludnościowe. W uznaniu jego działalności naukowej Akademia Umiejętności w Krakowie powołała go na swego członka.

Członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, Towarzystwa Historycznego we Lwowie oraz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Poznańskiego. Autor wielu monografii.

Zm. 8 marca 1918 r. w Warszawie, pochowany na Starych Powązkach.

## Uniwersytet Latający

**To nieformalne instytucje kształcenia wyższego powstałe w 1882 r.**

Tajne kursy samokształceniowe dla kobiet, dla których edukacja na poziomie uniwersyteckim była zamknięta, organizowano od roku 1882/83 w Warszawie w domach prywatnych. W pierwszym roku szkolnym kilka grup niedawnych pensjonarek słuchało wykładów Józefa Siemaszki, Stanisława Norblina, Piotra Chmielowskiego i Władysława Smoleńskiego.

W 1885 r. jedna ze słuchaczek kursów – Jadwiga Szczawińska-Dawidowa zamieniła grupy uczniów w jednolitą strukturę. Dzięki temu powstał jednolity program nauczania. W 1885 r. kursy przekształciły się w nielegalną szkołę wyższą,

nazwaną Uniwersytetem Latającym. W latach 90. w zajęciach Uniwersytetu Latającego brała udział również młodzież męska studiująca w zrusyfikowanych uczelniach warszawskich.

Szacuje się, iż w ciągu dwudziestu lat istnienia uniwersytet ukończyło pięć tysięcy kobiet. Najsłynniejszą absolwentką Uniwersytetu Latającego była przyszła noblistka Maria Skłodowska-Curie.

Tajna uczelnia naukowa była szkołą płatną: 2-4 ruble miesięcznie. Przeznaczano je na honoraria dla wykładowców różnych grup oraz działalność tajnej Czytelni Naukowej. Studia na tajnym uniwersytecie trwały od pięciu do sześciu lat i obejmowały cztery kierunki: nauki społeczne, nauki filologiczno-historyczne, pedago-

gikę i nauki matematyczno-przyrodnicze. W tygodniu słuchaczki uczyły się na 8–11 godzin wykładów.

Wśród wykładowców byli wybitni naukowcy, którzy gwarantowali wysoki poziom nauczania. Oprócz ww. naukowców na UL wykładali m.in.: Ludwik Krzywicki, Waław Nalkowski, Tadeusz Korzon, Adam Mahrburg, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Aleksander Świętochowski.

W roku szkolnym 1905/06 Uniwersytet Latający przekształcił się w Towarzystwo Kursów Naukowych i rozpoczął jawną działalność, a od roku 1920 przekształcił się w Wolną Wszechnicę Polską.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA



# Witold Hulewicz

**Polski pisarz, krytyk literacki, tłumacz i wydawca.**

Ur. 26 listopada 1895 r. w Kosciankach. Podczas I wojny światowej wcielony do armii niemieckiej, skierowany na front zachodni we Francji. Po powrocie do Poznania w 1918 r. walczył w powstaniu wielkopolskim.

Studiował na Uniwersytecie Poznańskim i Sorbonie. Współwydawca „Zdroju”, dwutygodnika literackiego. Wraz z bratem Jerzym byli inicjatorami utworzenia poznańskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Jako poeta pozostawał pod wpływem ekspresjonistów, publikował swoje wojenne utwory w „Zdroju”, wydane w 1921 r. w tomiku *Plomień w garści*, w 1927 r. opublikował powieść biograficzną o Beethovenie – *Przybłęda Boży*.



WITOLD HULEWICZ

Tłumaczył m.in. T. Manna, J. Goethego, a najwięcej poezję R. Rilkego. W 1925 r. namówił Juliusza Osterwę do przeniesienia z Warszawy do Wilna jego teatru-laboratorium „Reduta”. W klasztorze pobazylińskim w Wilnie odkrył pomieszczenie, w którym władze

carskie więziły filomatów, w tym młodego Mickiewicza; urządzał tam „Literackie Środy”. Współzałożyciel wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Od grudnia 1927 r. był kierownikiem programowym Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia. Po konflikcie ze S. Catem-Mackiewiczem przeniósł się do Warszawy. W ll. 1935-39 szef Działu Literackiego Polskiego Radia w Warszawie. Autor pierwszego dramatu napisanego specjalnie dla Teatru Polskiego Radia i opracowania teoretycznego *Teatr wyobraźni*.

Podczas wojny był red. naczelnym konspiracyjnego pisma „Polska Żyje” wyd. w Warszawie. 2 września 1940 r. został aresztowany przez Niemców. 12 czerwca 1941 r. rozstrzelany w Palmirach w zbiorowej egzekucji. Pochowany na cmentarzu w Palmirach.

## Ossolineum

**13 listopada 1817 r. we Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ufundowany dla Narodu Polskiego przez Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego.**

Instytucja miała gromadzić rękopisy, muzealia, a także prowadzić działalność naukową i wydawniczą oraz wspierać młodych uczonych. W roku 1823 przyłączono do niej Muzeum książąt Lubomirskich. Był to jeden z najważniejszych ośrodków kultury polskiej.

Od samego początku Zakład prowadził działalność wydawniczą, publikując dzieła z dziedziny historii, językoznawstwa i literaturoznawstwa. W 1919 r. zapoczątkowana została seria wydawnicza „Biblioteka Narodowa”, w której

aż do dzisiaj ukazało się ponad 400 opracowanych krytycznie najwybitniejszych dzieł literatury polskiej i obcej. Zakład wydaje również czasopisma „Pamiętnik Literacki”, „Ruch literacki” oraz „Teksty”.

Po II wojnie światowej zmieniły się granice Polski, Lwów znalazł się na terenie sowieckiej Ukrainy. Od 1947 r. na bazie części zbiorów lwowskiego Ossolineum, które udało się Polsce odzyskać od Sowietów, reaktywowano Bibliotekę Ossolineum we Wrocławiu. Systematycznie powiększano jego zasoby, ale dopiero po 1989 r. możliwe było rozwinięcie znaczącej działalności. Ostateczna restytucja Fundacji – Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nastąpiła 5 stycznia 1995 r.

Niezwykle ważnym projektem

realizowanym przez wrocławskie Ossolineum we współpracy ze stroną ukraińską jest porządkowanie, opracowywanie oraz udostępnianie cennych zbiorów przechowywanych we Wrocławiu i Lwowie. W 2006 r. powołane zostało stanowisko Pełnomocnika ZNiO we Wrocławiu i Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece im. Stefanyka. Zadaniem Pełnomocnika jest ułatwienie współpracy między obiema instytucjami oraz pomoc pracownikom Ossolineum w dostępie do zbiorów – od 2003 r. Ossolineum ma bowiem możliwość pełnego dostępu do polskich kolekcji przechowywanych w Bibliotece im. Stefanyka z możliwością ich kopiowania i opracowywania.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Jerzy Franciszek Kulczycki

**XVII-wieczny tłumacz z języka tureckiego, założyciel kawiarni w Wiedniu.**

Ur. w 1640 r. w Kulczycach. Nazywał siebie „rodowitym Polakiem z królewskiego polskiego wolnego miasta Sambora”. Pracował jako tłumacz w kantorze Kompanii Orientalnej w Belgradzie i dla stowarzyszenia kupców wiedeńskich dla handlu ze Wschodem, znał m.in. turecki i węgierski.

Jako samodzielny kupiec towarów orientalnych osiadł w Leopoldstadt pod Wiedniem. Z chwilą oblężenia stolicy cesarstwa w 1683 r., po pięciu tygodniach walk, Kulczycki, w porozumieniu z burmistrzem oraz głównodowodzącym obroną, hrabią Starhembergim, przebrał się za tureckiego żołnierza i późnym wieczorem wyszedł z miasta, z prośbą o pomoc. Prze-



JERZY FRANCISZEK KULCZYCKI

szedł bez trudu obóz turecki, dotarł do księcia lotaryńskiego Karola V, z którego pisemną odpowiedzią powrócił tą samą drogą. Czyn ten

przyniósł mu sławę i korzyści materialne: otrzymał prawa mieszczańska wiedeńskiego i plac pod budowę domu na miejscu obecnego Małego Pałacu Biskupiego; oprócz tego mianowano go cesarskim tłumaczem języka tureckiego.

Po bitwie z Turkami Kulczycki miał otrzymać – wedle tradycji podobno od samego Jana III Sobieskiego – zdobyczne wory z ziarnami kawy, pozostawione przez Kara Mustafę. Uznane wówczas przez zwycięzców za paszę dla wielbłądów. Kulczycki otworzył przy Domgasse 6 pierwszą kawiarnię wiedeńską. Gorzką i cierpką kawę właściciel zaczął słodzić miodem, potem cukrem, a wreszcie dodawać mleka. Wiedeń z czasem stał się światową stolicą kawiarni, a Kulczyckiego uznano za patrona tamtejszych kawiarni.

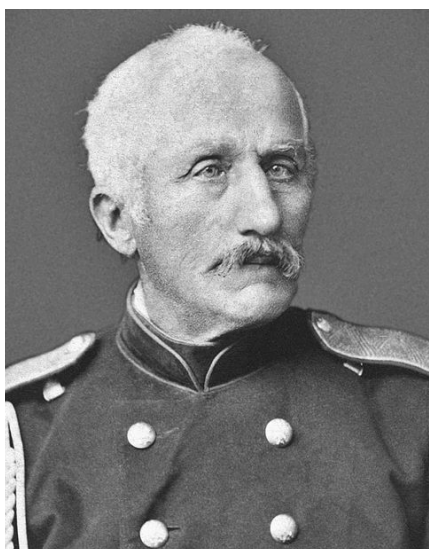
Zm. 20 lutego 1694 r. w Wiedniu.

# Józef Chodźko

**Polski topograf, kartograf i geodeta w służbie rosyjskiej w XIX w., badacz Kaukazu.**

Ur. 19 grudnia 1800 r. w Krzywiczach (obecnie Białoruś) jako syn Jana Chodźki – powieściopisarza, dramaturga, poety. Podczas studiów na Uniwersytecie Wileńskim udzielał się w akademickich organizacjach patriotycznych. Po wybuchu powstania listopadowego przymusowo udał się na południe Rosji, potem do Mołdawii i na Wołoszczyznę.

W 1840 r. przeniesiony na Kaukaz, do Tyflisu (obecnie Tbilisi), gdzie podjął pracę w Kaukaskim Oddziale Wojskowo-Topograficznym podległym rosyjskiemu Korpusowi Kaukaskiemu. W ll. 1847-1853 prowadził triangulację w Kurlandii, w południowej i pół-



JÓZEF CHODŹKO

nocnej części Kaukazu, w Armenii oraz w Kraju Zakubańskim.

Dzięki jego badaniom geodezyjnym i geograficznym Kaukazu powstał pierwszy geograficzny opis i triangulacja rejonu. Wykonał po-

nad półtora tysiąca oznaczeń hipsometrycznych. Badal zagadnienie ruchu kaukaskich lodowców. Jako pierwszy Polak wszedł na Ararat, gdzie wykonał pomiar nateżenia siły ciężkości na szczycie góry.

Po przejściu na emeryturę kontynuował prace kartograficzne w terenie. Wykonał triangulację rejonu Esentuki, mapę terenu przekazał kaukaskiemu oddziałowi rosyjskiego Towarzystwa Lekarskiego.

W 1868 r. otrzymał złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Otrzymał także Order Orła Białego. Honorowy członek Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Autor kilku prac z zakresu geodezji i topografii wojskowej.

Zm. 5 marca 1881 r. w Tyflisie.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

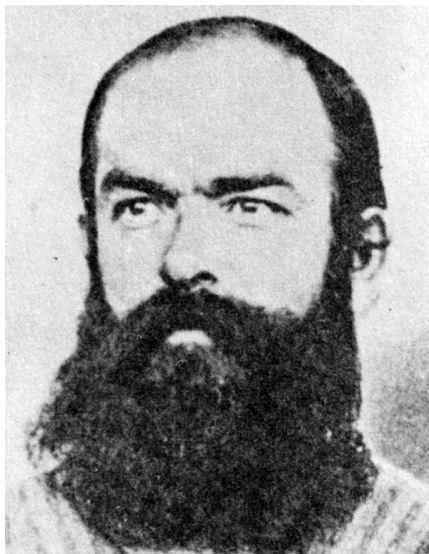


# Jan Stanisław Kubary

**Polski podróżnik i etnograf, badacz Oceanii.**

Ur. w 1846 r. w Warszawie. Studiował medycynę, studiów zaś nie ukończył. Brał czynny udział w powstaniu styczniowym, potem opuścił kraj. Przebywał w Wielkiej Brytanii oraz w Niemczech. W Hamburgu trafił do wielkiego domu handlowego „J.C. Godeffroy i Syn”. Godeffroy zaproponował mu wyprawę do Oceanii w charakterze zbieracza okazów dla swojego muzeum i współpracownika czasopism.

Kubary wypłynął na wyspy Oceanii 1869 r., przebywał tam przez 26 lat. Większość czasu spędził na archipelagu Karoliny. Podczas badań zebrał bogate i różnorodne zbiory flory i fauny. Zainteresował się niezwyklejmi pieniędzmi wyspiarzy. Zbierał broń myśliwską.



**JAN STANISŁAW KUBARY. 1883 r.**

Na Ponape zbadal i szczegółowo zinwentaryzował ruiny Nan Madol, pozostałe po wymarłej cywilizacji. Zgromadził zbiór własnoręcznie robionych rysunków i zdjęć rdzennych mieszkańców wysp, wytwo-

rów ich sztuki oraz okazów fauny. Sporządził kilka map. Dokonał pomiarów wysokości gór, rysował i poprawiał istniejące mapy wysp, ustalił ich nazewnictwo. Najważniejszy wkład do nauki stanowiły dzieła i rozprawy o życiu i kulturze ludów Oceanii.

Bogate zbiory przyrodnicze i etnograficzne przekazał Muzeum Godeffroya w Hamburgu; część z nich znajduje się w innych muzeach europejskich, głównie w Berlinie i w Lejdzie.

Opublikował artykuły etnograficzne i geograficzne i kilka monografii o wyspach Mikronezji i ich mieszkańcach.

Jego nazwisko zostało uczczone nazwami zoologicznymi i geograficznymi. Na Ponape wzniesiono mu pomnik.

Zmarł w 1896 r. na wyspie Ponape.

# Krzysztof Olszewski

**Polski architekt i urbanista, a także poeta i prozaik.**

Ur. 18 maja 1921 r. w Wyganowie (gmina Wysokie Litewskie), obecnie Białoruś. Matka rozwijała w swoich dzieciach miłość do literatury, poezji, malarstwa i muzyki. Pasję do architektury zaszczepił w nim dziadek. Przyjaciółmi Krzysztofa Kamil Baczyński i Jan Bytnar „Rudy”.

Jako członek Szarych Szeregów w 1942 r. trafił do KL Auschwitz, potem do Gross-Rosen, Buchenwaldu i Dachau. Wspomnienia z obozów zawarł w książce „Byliśmy w Oświęcimiu” napisanej wspólnie z T. Borowskim i J. Nel Siedleckim.

Po wojnie studiował architekturę w Warszawie, następnie wykładał na Wydziale Architektury Poli-



**KRYSZTOF OLSZEWSKI**

techniki Warszawskiej w Katedrze Urbanistyki. Opracował koncepcję odbudowy zniszczonego w trzęsieniu ziemi z 1963 r. miasta Skopje. Podczas dwuletniego kontraktu

w Bagdadzie odpowiadał za plany rozwoju przestrzennego miasta.

W 1968 r. rozpoczął 15-letni okres pracy w Singapurze. Generalny projektant koncepcyjnego rozwoju przestrzennego miasta. Projektował też pojedyncze obiekty, m.in. *Marina City*, centrum nauki *Science Park*. W 1984 r. został starszym architektem *Mass Rapid Transport Corporation*, koordynował budowę metropolitalnego systemu kolejowego oraz metra.

Członek międzynarodowej grupy eksperckiej *State and City Planning Office* przy ONZ.

Po powrocie do Polski był głównym projektantem „Studium możliwości rozwoju Obszaru Metropolitalnego Warszawy”.

Zmarł w 2004 r. w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO



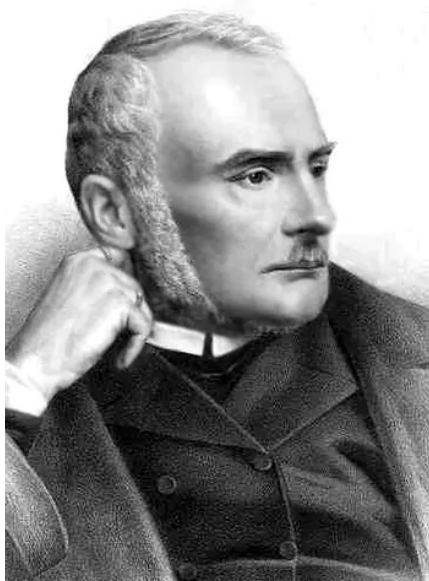
# Romantyzm w Polsce

**To jedna z najważniejszych epok w polskiej literaturze. Z okazji 200. rocznicy ukazania się *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza polski sejm ustanowił rok 2022 Rokiem Romantyzmu Polskiego.**

Na początku XIX w. z Zachodu zaczęły docierać informacje o nowych prądach artystycznych. Adam Mickiewicz od 1820 r. przełamywał stopniowo styl klasycystyczny publikując słynną *Odę do młodości*, która stała się hymnem młodego pokolenia romantyków, opublikował też *Pieśń filaretów*. Do cyklu ballad dołączył kilka *Wierszy różnych* adresowanych do przyjaciół i opublikował całość jako *Poezji tom pierwszy* w 1822 r. Rok opublikowania tego tomu jest uważany za początek epoki romantyzmu w Polsce.

Polski romantyzm to jednak dużo więcej niż ballady Mickiewicza. Dzieła twórców polskiego romantyzmu należą do najważniejszych dzieł romantyzmu europejskiego. Rozpoczęła się epoka kluczowa w dziejach polskiej literatury, muzyki, malarstwa, która nałożyła się na trudny czas narodowej niewoli. Artyści, myśliciele i działacze polityczni doby romantyzmu przygotowywali kraj do walki o niepodległość, rozwijając programy niepodległościowe.

Powstanie listopadowe, które wybuchło w 1930 r. było konsekwencją romantycznego buntu przeciwko pokongresowemu porządkowi Europy. To właśnie romantyczni literaci tworzyli najbardziej radykalne skrzydło powstania. Lirykę okresu powstania listopadowego stanowiły przede wszystkim pieśni wojskowe i patriotyczne nawiązujące do *Mazurek*



ZYGMUNT KRASIŃSKI I JULIUSZ SŁOWACKI - TWÓRCY EPOKI ROMANTYZMU

Dąbrowskiego Józefa Wybickiego oraz *Warszawianki* Casimira Delavigne'a. Poezja ta opiewała najbardziej pożądane cechy żołnierza oraz wzywała do walki o wolność, uczyła też odwagi i patriotyzmu. Po klęsce powstania i następujących po nim represjach literatura polska podzieliła się na krajową i emigracyjną. Adam Mickiewicz właśnie na emigracji wydał m.in. *Dziady* cz. III, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz słynnego *Pana Tadeusza* – nostalgiczne pożegnanie z upadającą Polską Szlachecką.

Inni czołowi poeci doby romantyzmu to Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Największą zaś indywidualnością emigracyjnej poezji romantycznej był Cyprian Kamil Norwid, autor za życia niedoceniany i niezrozumiany, umarły w samotności i zapomnieniu. Odkryty dopiero w epoce Młodej Polski. Innymi twórcami romantyzmu byli autorzy należący do ukraińskiej szkoły poetów. Do najwybitniejszych autorów tej grupy poetyckiej należeli Józef Bohdan Zaleski, Antoni Malczewski, Sewe-

ryn Goszczyński. Wielkim sukcesem okazały się pierwsze komedie Aleksandra Fredry.

– Romantyzm przyniósł genialne dokonania w literaturze Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Norwida, w muzyce Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, w malarstwie Piotra Michałowskiego i Jana Matejki. Twórcy ci byli artystami polskimi, a jednocześnie światowymi, ukazującymi polskie wartości w ich uniwersalnym kontekście. Bez twórczości ich oraz Maurycego Mochnackiego, Aleksandra Fredry, Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Kornela Ujejskiego, Artura Grottgera, Marii Szymanowskiej i Narcyzy Żmichowskiej nie byłibyśmy dziś tym, kim jesteśmy” – napisali polscy posłowie w uzasadnieniu swej decyzji.

Dzieła romantyków stały się źródłem inspiracji twórców następnych epok.

WIKTORIA OKIANKO

# Pomnik Mickiewicza

**Odsłonięto go przy  
Krakowskim Przedmieściu  
w setną rocznicę urodzin  
Wieszczka – 24 grudnia 1898 r.**

Pomysł uczczenia Adama Mickiewicza w ten sposób pojawił się na łamach „Kurjera Warszawskiego” w marcu 1897 r. Podchwycił go pisarz Henryk Sienkiewicz, energicznymi działaniami inicjując zawiązanie komitetu budowy. Prezesem został książę Michał Radziwiłł, wiceprezesem – Henryk Sienkiewicz, skarbnikiem – Leopold Kronenberg. Skład komitetu był nieprzypadkowy: Radziwiłł reprezentował arystokrację, Sienkiewicz – kulturę, Kronenberg – burżuazję. Komitet powołał komisję artystyczną, do której zaproszono m.in. Józefa Piusa Dziekońskiego, Władysława Marconiego, Franciszka Lilpopa, Jana Woydygę i Leopolda Wasilkowskiego.

Ze względu na brak czasu, zdecydowano się nie ogłaszać konkursu, ale realizację powierzyć rzeźbiarskiemu autorytetowi Cyprianowi Godebskiemu artyście na stałe mieszkającemu we Francji.

Dzięki wpływom, jakie posiadali członkowie komitetu, udało się dotrzymać terminu – w odpowiednim czasie zebrano stosowne niemałe środki, bo aż 226 tys. rubli. Wszystkie pieniądze pochodziły z darowizn ok. 85 tys. ofiarodawców o przeróżnym statusie majątkowym i społecznym.

23 grudnia w archikatedrze warszawskiej odbyła się Msza św., która zapoczątkowała uroczystości. Rankiem 24 grudnia 1898 r. dokonano odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W uroczystościach mogło uczestniczyć tylko 12 tys. osób, na tyle bowiem zgodziły się carskie władze. Na uroczystości przyjechała Maria Gorecka – córka A. Mickiewicza.



**OSŁONIĘCIE POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA. WARSZAWA. 24 GRUDNIA 1898 R. FOT. ZE ZBIORÓW CBN POLONA**

Ceremonia odsłonięcia rozpoczęła się wykonaniem przez orkiestrę dętą Opery Warszawskiej modlitwy z IV aktu „Halki” Stanisława Moniuszki. Pomnik został poświęcony przez abp. warszawskiego Wincentego Chościak-Popiela, który następnie pobłogosławił zebranych gości. Cała uroczystość przebiegała w całkowitym milczeniu, ponieważ władze, obawiając się akcentów patriotycznych, zakazały wygłaszania przemówień. Henryk Sienkiewicz, który takowe przygotował, pozbawiony możliwości wygłoszenia mowy, stał w milczeniu tyle czasu, ile trwałoby jego wystąpienie. Uroczystość zakończyło wykonanie przez orkiestrę poloneza z „Halki”.

Pomnik nie przetrwał powstania warszawskiego. Uszkodzony Niemcy zdemontowali, pocięli na części i wywieźli do Rzeszy. Po wojnie polska misja wojskowa odnalazła m.in. głowę (obecnie znajduje się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie) i fragmenty torsu posągu w Hamburgu, tablicę z napisem „Adamowi Mickiewiczowi – Rodacy 1898” oraz kartusz z datą urodze-

nia i śmierci poety znaleziono na terenie Zakładów Mechanicznych Lilpop, Ray i Lebenstein na Woli, kandelabry w piwnicach elektrowni na Powiślu.

Po wojnie po raz kolejny ogłoszono zbiórkę pieniędzy na ten cel, a rzeźbiarz Jan Szczepkowski zrekonstruował rzeźbę na podstawie metrowego modelu wykonanego przez Cypriana Godebskiego, który szczęśliwie ocalał w Muzeum Narodowym.

Ogrodzenie monumentu odtworzyli Jerzy Chojnacki, Edward Koszowski i Józef Mazur. Odtworzony pomnik odsłonięto 28 stycznia 1950 r., na zwieńczenie obchodów Roku Mickiewiczowskiego. Pełen blask otoczenie monumentu uzyskało dopiero 6 grudnia 1985 roku, gdy w rogach tarasu zamontowano żeliwne lampadery wyobrażające znicze. Trzy z czterech ich podstaw znaleziono na podwórku sąsiedniego kościoła.

Właśnie przed pomnikiem Wieszczka w 1968 r. odbyła się manifestacja studencka przeciwko zdjęciu z afisza *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka.

**ANNA MALINOWSKA**



# Proces Poczobuta

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**16 stycznia br. w Grodnie rozpoczął się proces sądowy dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta, który jako aresztowany spędził już prawie 22 miesiące w różnych więzieniach. Został on uznany za więźnia politycznego.**

Pierwotnie datę rozprawy wyznaczono na 28 listopada ub.r., jednak z nieznanymi przyczyn rozprawę dwukrotnie odraczano.

Przypomnijmy, że Andrzej Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 r., wtedy do aresztu trafiły jeszcze cztery działaczki, w tym Andżelika Borys, prezes ZPB. Wszyscy zostali oskarżeni z artykułów Kodeksu Karnego RB o „popelnienie przez grupę osób umyślnych działań mających na celu podżeganie do wrogości narodowo-religijnej na tle przynależności narodowej, wyznaniowej, językowej oraz popelnienie umyślnych działań na rzecz rehabilitacji nazizmu”.

W maju 2021 r. areszt opuściły trzy działaczki, lecz warunkiem ich uwolnienia było opuszczenie Białorusi. Po roku spędzonym w więzieniu na wolność wyszła Andżelika Borys, jednak ani wobec niej, ani wobec pozostałych działaczek, sprawy karne nie zostały umorzone.

W międzyczasie Andrzejowi Poczobutowi postawiano nowe zarzuty m. in. za mówienie o agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku, według władz taka wypowiedź jest niczym innym jak „podżeganiem do nienawiści na tle



ANDRZEJ POCHOBUT W SĄDZIE

narodowościowym”. Kolejny absurdalny zarzut postawiono za jego wypowiedzi w obronie niszczonego od lat szkolnictwa polskiego na Białorusi. W sprawie pojawił się też jeden z artykułów Poczobuta w „Gazecie Wyborczej”, w którym relacjonował tłumienie przez milicję powyborczych protestów w nocy z 9 na 10 sierpnia 2020 r. W październiku ub.r. władze wpisały Poczobuta na „listę terrorystów”, co znacznie utrudniło mu i tak ciężkie życie w więzieniu.

Od sierpnia ub.r. Poczobut starannie przygotowywał się do sądu. Niezwykle istotnym jest dla niego, żeby w oparciu o fakty, obalić kuriozalne zarzuty prokuratury. Materiały w jego sprawie to wielotomowe oskarżenia przygotowane przez Prokuraturę Generalną RB. Choć to zapewne nie będzie miało znaczenia dla tzw. sądu. O tym można było się przekonać podczas rozpoczętego w Grodnie procesu.

Najpierw na salę wpuszczono przedstawicieli państwowych mediów, żeby sfilmowali „terrorystę” i zrobili mu zdjęcia. Sporo osób – rodzina, koledzy i przyjaciele – chciało być na sali sądowej, żeby wesprzeć Poczobuta swoją obecnością. Na salę rozpraw wpuszczono tylko kilka osób, w tym rodzi-

ców i żonę Andrzeja. Wszystkich zdziwiło, że Andrzej stoi w klatce odwrócony twarzą do ściany. Jego adwokat wyjaśniła, że takie są teraz porządki i odwróci się dopiero, gdy wejdzie „wysoki sąd”. Cały czas naprzeciwko Andrzeja stał milicjant, co utrudniało kontakt wzrokowy z naszym kolegą. Warto zauważyć, że na rozprawę nie wpuszczono *charge d'affaires* RP na Białorusi Marcina Wojciechowskiego, którego od razu uprzedzono, że obcokrajowcy nie zostaną wpuszczeni na sąd białoruski.

Otwarta część sądu trwała jedynie 15 minut, po czym publiczność została wyproszona z sali. Przyczyna: utajnienie procesu sądowego na wniosek prokuratora. Zdaniem sędziego, śledztwo powoływało się na utajnione dokumenty pochodzące z archiwum KGB z lat 1944-1952 dotyczące działalności Armii Krajowej. W swojej odpowiedzi Poczobut m.in. zaznaczył, że nie ma żadnego uzasadnienia dla tego, ponieważ nie istnieje już takie państwo jak ZSRR, również NKWD. Książka, na którą powołuje się śledztwo jest w otwartej przestrzeni publicznej, także dokumenty KGB były przedstawiane w filmach na kanałach BT. Sędzia tych argumentów nie wziął pod uwagę ■





ARCHIWUM ZPB

ROBERT TYSZKIEWICZ



KUBA AŃTYS / AGENCJA WYBORCZA

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI

## Wspólne oświadczenie Przewodniczących Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą Senatu RP

16 stycznia 2023 r. w Grodnie rozpoczął się, przekładany już kilka razy bez podania przyczyn, proces wytoczony Andrzejowi Poczobutowi - wybitnemu przedstawicielowi polskiej mniejszości na Białorusi. Stawiane są mu zarzuty „podlegania do nienawiści na tle narodowościowym”, które należy uznać nie tylko za nieprawdziwe, ale wręcz absurdalne.

Andrzej Poczobut, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, działacz Związku Polaków na Białorusi, badacz i miłośnik historii Ziemi Grodzieńskiej, niezłomny człowiek wielkiego serca i uczciwości, pozostaje w więzieniu od marca 2021 r. Represje, jakie spotkały Go

ze strony łukaszenkowskich władz na Białorusi, budzą nasze najwyższe oburzenie i sprzeciw. To ewidentny przykład łamania praw człowieka, a także praw przysługujących polskiej mniejszości i prześladowania jej najlepszych przedstawicieli.

W naszej opinii Jego działalność służyła jak najlepiej poznaniu wspólnej historii naszych państw i narodów, a w konsekwencji sprawie ich lepszego zrozumienia i budowaniu dobrego sąsiedztwa.

W swoich działaniach był zawsze bezkompromisowy - nie uznawał możliwości godzenia prawdy i fałszu. Zawsze opowiadał się za - nawet najtrudniejszą -

prawdą.

Domagamy się stanowczo zaprzestania bezprawnych działań, skierowanych przeciwko Polakom na Białorusi. Będziemy czynić wszystko, by doprowadzić do uwolnienia Andrzeja Poczobuta. Swoją godną postawą, prezentowaną po pozbawieniu Go wolności, udowodnił, nie po raz pierwszy, swoje przywiązanie do wartości, w imię których działał - a teraz niesprawiedliwie cierpi. Wolność dla Andrzeja Poczobuta!

**ROBERT TYSZKIEWICZ**  
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI ŁĄCZNOŚCI  
Z POLAKAMI ZA GRANICĄ SEJMU RP

**KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI**  
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI SPRAW EMIGRACJI  
I ŁĄCZNOŚCI Z POLAKAMI ZA GRANICĄ SENATU  
RP

# Spoczęli w Ojczyźnie

**Sprowadzenie prochów prezydentów RP na uchodźstwie do Polski stanowi zwińczenie 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Stali oni na straży zachowania konstytucyjnej ciągłości władz RP od roku 1939 aż do pierwszych w pełni wolnych wyborów prezydenckich w Polsce w 1990 r.**

Dotychczas prezydenci spoczywali na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark w środkowo-wschodniej Anglii. Polskie władze postanowiły sprowadzić ich szczątki do ojczyzny i pochować w zbudowanym specjalnie w tym celu Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie w podziemiach Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

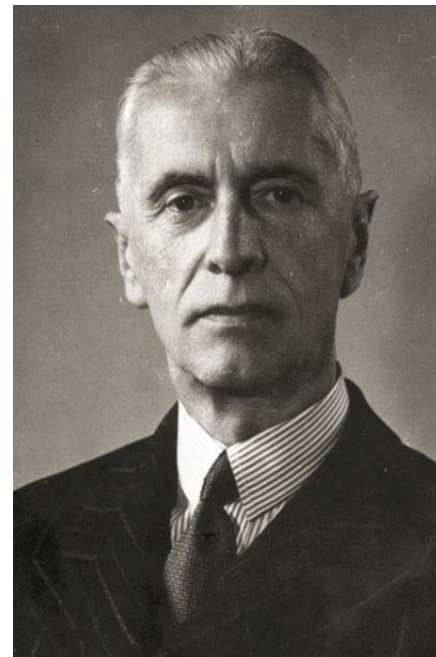
12 listopada 2022 r. na wojskowe lotnisko na Okęciu przybyły trzy trumny prezydentów. Powitali je przedstawiciele rządu polskiego z premierem Mateuszem Morawieckim i duchowieństwo. Następnie kondukt żałobny z trumnami prezydentów RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego przejechał ulicami Warszawy w asyście policjantów na motocyklach i kawalerzystów na koniach. Kondukt zmierzał do Świątyni Opatrzności Bożej.

Przed świątynią czekali biskupi, księża, harcerze, członkowie Bractwa Kurkowego w kontuszach i mieszkańcy Warszawy. Honory szczątkom prezydentów oddała Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego. Orkiestra wojskowa zagrała „Marsz żałobny” Chopina.

Mszy św. pogrzebowej przewodniczył abp Stanisław Gądecki,



AUGUST ZALESKI. 1926 R.



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ. OK. 1940 R.  
FOT. ZE ZBIORÓW NAC



KONDUKT PODAJĄCY DO ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. We mszy uczestniczyli prezydent Andrzej Duda, marszałek Senatu Tomasz Grodzki, premier Mateusz Morawiecki, wicepremier i szef MON Mariusz Błaszczak. Liturgię koncelebrowali biskupi, wśród nich prymas Polski abp Wojciech Polak, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz i biskup połowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz.

Sylwetki prezydentów RP na uchodźstwie przedstawił w homilii kard. Kazimierz Nycz. Zwracając się do ich rodzin przybyłych na uroczystość, powiedział: „Wasi wielcy krewni służyli dobru Polski, nieraz kosztem swoich rodzin. Taka jest służba ludzi życia publicznego. Teraz zaś oddajecie ich do nowego miejsca pochówku, tu, w Warszawie, by przy ważnych wydarzeniach państwowych i reli-



gijnych odwiedzać ich w Świątyni Opatrzności Bożej, modlić się za nich i dziękować za odzyskaną niepodległość”.

Podczas uroczystości mowę wygłosił także prezydent Andrzej Duda. „Dziś wrócili do ojczyzny, z której musieli kiedyś przymusowo wyjechać. Tej ojczyzny, którą przenieśli w sobie, którą nieśli mimo szyderstw, mimo rehotu komunistów, którzy wyśmiewali się z nich. Podobnie jak i wielu innych. Oni cały czas wierzyli, że niosą w sobie wolną, suwerenną, niepodległą Polskę i że ta Polska na tej ziemi jeszcze taka będzie. I się nie pomylili” – stwierdził prezydent RP.

Na koniec trumny prezydentów zniesiono do mauzoleum i złożono w sarkofagach z białego marmuru. Pochowani w nim zostali także ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, który zginął w katastrofie smoleńskiej, i jego małżonka Karolina Kaczorowska. Ich groby do tej pory znajdowały się w innej części kościoła – w Panteonie Wielkich Polaków. W prezydenckim mauzoleum są też dwa puste sarkofagi – symboliczne groby pozostałych emigracyjnych głów państwa: Edwarda Raczyńskiego i Kazimierza Sabbata. Pierwszy z nich leży w kaplicy rodowej w Rogalinie, drugi – na cmentarzu Gunnersbury w Londynie. Obok Mauzoleum Prezydentów na Uchodźstwie Instytut Pamięci Narodowej urządził Izbę Pamięci, w której przedstawiono m.in. pamiętki po nich.

Przypomnijmy, że od 1939 r. do 1990 r. w Paryżu, Angers i Londynie urzędowało sześciu prezydentów RP na uchodźstwie. To Władysław Raczkiewicz (1939-47), August Zaleski (1947-72), Stanisław Ostrowski (1972-79), Edward Raczyński (1979-86), Kazimierz Sabbat (1986-89) i Ryszard Kaczorowski (1989-90).

Pomysłodawcą i organizatorem uroczystości była Fundacja „Po-



KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

KARD. KAZIMIERZ NY CZ NA CZELE DUCHOWIEŃSTWA PRZED ŚWIĄTYNIĄ OPATRZNOŚCI BOŻEJ



GRZEGORZ JAKUBOWSKI/KPPR

URO CZYSTOŚĆ ODBYŁA SIĘ Z UDZIAŁEM PREZYDENTA RP ANDRZEJA DUDY



GRZEGORZ JAKUBOWSKI/KPPR

ROZPOCZĘCIE CEREMONII ZŁOŻENIA PROCHÓW DO MAUZOLEUM PREZYDENTÓW NA UCHODŹSTWIE

moc Polakom na Wschodzie” we współpracy z Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, IPN, Centrum Opatrzności Bożej, MON, MSZ i Biurem Programu „Niepodległa”.

Premier RP Mateusz Morawiecki nazwał prezydentów na uchodźstwie „ojcami polskiej nie-

podległości, którzy w mrocznych czasach niewoli komunistycznej przechowywali insygnia RP”; „byli depozytariuszami pamięci, ciągłości państwa polskiego, to dzięki ich wytrwałości naród polski dotrwał do 1989 roku”.

MARIA ROTKIEWICZ



# Rząd na uchodźstwie

**W czasie II wojny światowej polskie władze na uchodźstwie były uznawane na arenie międzynarodowej. Po wojnie władze te starały się być dla Polonii symbolem nadziei na wyzwolenie kraju spod władzy komunistów.**

1 września 1939 r. Niemcy napały na Polskę, kolejnym ciosem stał się atak ZSRR 17 września tego samego roku. Przekreślił on szanse Polaków na skuteczną obronę przed najeźdźcami. W obliczu klęski prezydent RP Ignacy Mościcki opuścił tereny Rzeczypospolitej i znalazł się w Rumunii. Tam jednak został uwięziony. Wyznaczył na swojego następcę przebywającego w Paryżu Władysława Raczkiewicza. Prezydent Raczkiewicz kierował polskim rządem na uchodźstwie przez cały okres II wojny światowej: najpierw w stolicy Francji, a po jej zajęciu przez Niemców – w Londynie. Funkcjonowanie na obczyźnie rządu czy prezydenta, gdy kraj jest zajęty przez agresora, jest regulowane przez prawo międzynarodowe.

Kiedy do prezydenta Raczkiewicza dotarły informacje, że alianci zamierzają uznać utworzony przez komunistów rząd za prawowity organ władzy w Polsce, pod koniec czerwca 1945 r. wydał on apel do narodu. „Rząd Polski nie może się zgodzić na narzucenie Polsce ustroju obcego podstawowym pojęciom wolności, porządku prawnego i moralnym tradycjom narodu polskiego” – czytamy w tym dokumencie. Zaznaczono w nim, że prawny rząd i prezydent Rzeczypospolitej są mandatariuszami woli narodu, aż do czasu, gdy odbędą się w Polsce wolne i uczciwe wybory.

Deklaracja ta obowiązywała rząd w Londynie przez cały okres jego późniejszej działalności. Rząd aktywnie angażował się w krzewienie wiedzy o zbrodniach dokonywa-



**PO PRZEKAZANIU PRZEZ PREZYDENTA RP NA UCHODŹSTWIE RYSZARDA KACZOROWSKIEGO INSYGNIIÓW WŁADZY PREZYDENTOWI LECHOWI WAŁĘSIE. OD LEWEJ: MARSZAŁEK SENATU RP ANDRZEJ STELMACHOWSKI, LECH WAŁĘSA I RYSZARD KACZOROWSKI. 22 GRUDNIA 1990 R.**

nych przez Sowieców na polskich obywatelach. Chodziło przede wszystkim o Zbrodnię Katyńską. W 1948 r. ukazało się opracowanie „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. Andersa, przemycane później do Polski. Drugim aspektem działalności rządu na uchodźstwie było krzewienie i promocja polskiej kultury oraz literatury. W Londynie działały wydawnictwa, księgarnie i biblioteki emigracyjne. Ukazywała się prasa, m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, tygodnik „Orzeł Biały”.

Przez cały okres PRL, zwłaszcza pod sam jej koniec, ośrodek londyński żywo interesował się wydarzeniami w kraju, organizując pomoc dla opozycji demokratycznej. Przemiany w Polsce dawały prezydentom: Edwardowi Raczyńskiemu (1979-1986) i Kazimierzowi Sabbatowi (1986-1989) nadzieję na zakończenie ich misji.

Sabbat zmarł nagle w Londynie, półtora miesiąca po częściowo wolnych wyborach 4 czerwca 1989 r. Na mocy porozumień Okrągłego Stołu 19 lipca tegoż roku na prezydenta

Polski wybrano gen. Wojciecha Jaruzelskiego. 22 lipca na prezydenta na uchodźstwie został zaprzysiężony Ryszard Kaczorowski.

W Polsce zachodziły przemiany. Premierem był opozycjonista Tadeusz Mazowiecki, prezydentem zaś komunista Jaruzelski. Zgodnie ze wspomnianą już odezwą z 1945 r. rząd polski w Londynie chciał zakończyć swoją misję, ale wstrzymywał się z ostateczną decyzją.

Za pierwsze wolne wybory prezydenckie rząd londyński uznał te, które odbyły się na przełomie listopada-grudnia 1990 r. Wygrał je wówczas Lech Wałęsa. 20 grudnia prezydent Kaczorowski wydał dekret o zakończeniu działalności i rozwiązaniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Dwa dni później na Zamku Królewskim w Warszawie przekazał insygnia prezydenckie swojemu następcy.

W tej ciągłości wyraża się wyjątkowy symbolizm. III Rzeczpospolita nie wynika z PRL, lecz z działalności prowadzonej na obczyźnie.

**ANNA MALINOWSKA**

# „Linia Piłsudskiego”, czyli historia polskich umocnień stałych pod Baranowiczami



IHAR MELNIKAU

**Warto zaznaczyć, że polski system obrony na wschodzie opierał się na „zamknięciu” głównych dróg-korytarzy. W tym kontekście poważną rolę odgrywał właśnie korytarz smoleński, w okresie międzywojennym nazywany Bramą Smoleńską.**

Prowadził on przez Smoleńsk do Moskwy i w odwrotnym kierunku przez Baranowicze i Białystok do Warszawy w głąb II Rzeczypospolitej.

## W okresie wielkiej wojny

W czasie I wojny światowej w rejonie Baranowicz toczyły się zacięte walki. Latem 1916 r. pozycje niemieckie na Froncie Wschodnim przechodziły przez rzekę Jasiołdę, błota w okolicach Pińska, jezioro Wygonowskie, rzekę Szczarę, jezioro Koldyczewskie i dalej przez rzekę Serwecz. Baranowicze były kluczowym, mówiąc językiem współczesnym, węzłem logistycznym, przez który przechodziły drogi z zachodu na wschód i z północy na południe. Tu pozycję zajmowały jednostki niemieckiej *Landwehry*. Wojska niemieckie oraz austro-wę-



NIEMIECKIE UMOCNIENIA WOJENNE Z I WOJNY ŚWIATOWEJ. BARANOWICZE. 1917 R.

RSW/Forum



NIEMIECKA PÓLKAPONIERA. W TYCH OKOLICACH 13 CZERWCA 1916 R. ROZPOCZĘŁA SIĘ BITWA POD STOŁOWICZAMI

IHAR MELNIKAU

gierskie znajdowały się w okolicach wsi Arabowszczyzna (niem. Sumpfhügel, czy wzgórze Bagienne nr 194), w okolicach miejscowości Łabuzy – Darewo – jezioro Koldyczewskie – rzeka Serwecz. Teren ten był dobrze wzmocniony (trzy linie okopów, zasieki) i ufortyfikowany (schrony bojowe, magazyny amunicyjne, punkty obserwacyjne).

Rosyjski Sztab Generalny uważał, że ofensywa pod Baranowiczami umożliwiłaby odciążenie części sił niemieckich z południa, gdzie Rosjanie planowali operację, którą później nazwano przełomem Brusilowskiego.

13 czerwca 1916 r. rozpoczął się pierwszy atak rosyjski nazywany też pierwszą bitwą pod Baranowi-





## ŚLUZA W MINICZACH

czami czy też bitwą pod Stołowiczami. Właśnie w kierunku tego miasteczka uderzyły 1 i 2 rosyjskie Dywizje Grenadierów. Niemcy bronili się na pozycji *Fridrichswerk* niedaleko Torczyc i kontratakowali Rosjan. Garnizon niemieckich bunkrów na wzgórzu Bagiennym obok Arabowszczyzny spotkał piechotę rosyjską ogniem cekaemów. Krwawe walki na bagnety odbyły się na niemieckich pozycjach *Fest Kronprinz* oraz *Russengrab*. Wieczorem tego dnia piechota carska zajęła wzgórze Bagienne. Jednak z rana 14 czerwca niemiecki 51. pułk *Landwehry* przeprowadził kontrnatarcie i wyrzucił rosyjskich żołnierzy z *Sumpfhügel*.

Druga bitwa pod Baranowiczami rozpoczęła się 2 lipca 1916 r. Artyleria rosyjska ostrzelała pozycje austriackie na północ od jeziora

Kołodyczewskiego oraz niemieckie między wsiami Darewo a Łabuzy. Carska piechota wyparła austriackie wojska z ich okopów obok Karczewa i Wygody. 3 lipca 1916 r. Rosjanie atakowali niemieckie pozycje na wzgórzu Bagiennym oraz umocnienia *Fest Kronprinz* i *Russengrab*. Pierwsza z nich ponownie trafiła do żołnierzy Mikołaja II, ale po dwóch godzinach znów tam byli Niemcy. Krwawe walki odbywały się w okolicach Odachowszczyzny. 4 lipca wojska carskie zaatakowały pozycje austro-węgierskie między jeziorem Kołodyczewskim a Zaosiem. Zacięte walki odbyły się w okolicach wsi Darewo, gdzie Rosjanie zajęli wzgórze. 14 lipca obok Skrobowa Niemcy rozpoczęli kontrofensywę.

25 lipca 1916 r. natarciem w rej. Skrobowa wojsko rosyjskie rozpo-

częło trzecią bitwę pod Baranowiczami. Carska artyleria opracowywała niemieckie pozycje stale w rejonach Darewo – Łabuzy oraz Odachowszczyzna – Skarczewo. Nocą z 26 na 27 lipca rosyjska piechota znów zaatakowała wzgórze Bagienne. Pierwsi do niemieckich okopów weszli żołnierze Brygady Strzelców Polskich rosyjskiego wojska imperatorskiego. Szczególną rolę w walkach na wzgórzu Bagiennym odegrała kompania saperów pod dowództwem kapitana Mieczysława Wężyka. Przez atak na bagnety Niemcy ze składu 51. pułku piechoty *Landwehry* wyparli Polaków z *Sumpfhügel* (wieś Arabowszczyzna). Natomiast w okolicach Wygoda-Skrobowo Rosjanie zajęli pierwszą linię niemieckich okopów. Później, dzięki kontrofensywie, Niemcy odzyskali



swoje pozycje. Walki pod Baranowiczami trwały do 29 lipca 1916 r. Armia rosyjska poniosła w tych bitwach wielkie straty: ponad 40 tysięcy żołnierzy zabitych oraz 60 tysięcy rannych. Około 5,5 tysięcy rosyjskich żołnierzy trafiło do niewoli. Ofensywa baranowicka zakończyła się klęską. Zwycięstwo austro-niemieckie w dużym stopniu opierało się na tym, że wojskom pruskim oraz austro-węgierskim udało się w ciągu krótkiego czasu przygotować stałe, dobrze umocnione, pozycje obronne.

W 1937 r. weterani byłego I Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego postanowili wzniesić w okolicach wzgórza Bagiennego (między wsiami Arabowszczyzna a Torczyce) pomnik ku czci polskich żołnierzy Rosyjskiej Armii Imperatorskiej poległych w walkach 1916 r. Pomnik, który obecnie jest znany jako Trzy Krzyże, symbolizował trzy natarcia wojsk rosyjskich na pozycje austro-niemieckie latem 1916 roku. Pod koniec lat 30. XX stulecia monument ten znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie z polskimi fortyfikacjami.

## Modernizacja „dziedzictwa niemieckiego”

W 1927 r. Komisja Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych II Rzeczypospolitej przeprowadziła badanie terenu ewentualnych działań 20 Dywizji Piechoty i 9 Samodzielnej Brygady Kawalerii. Następnie oficerowie polscy odwiedzili m.in. Darewo, Baranowicze, Snów, Mir, Korelicze, Nieśwież i wiele innych miast i miejscowości. Inżynierowie wojskowi podzielili badany przez nich obszar na dwa obszary warowne: Baranowicze i Nowogródek.

– Znaczne kompleksy leśne, które mogą stanowić przeszkodę, znajdują się głównie w pobliżu szosy słuckiej, a także [...] na odcinku Baranowicze – Słonim [...].



SCHRON OBOK ARABOWSZCZYZNY

Wzdłuż zachodniej krawędzi doliny rzeki Szczary znajduje się dawna niemiecka linia okopów. Rzeka nie stanowi tu przeszkody, ale bagniste brzegi i podmokła dolina utrudniają poruszanie się [...]. Linia dawnych okopów niemieckich stwarza dogodne warunki do zorganizowania tymczasowej ochrony, a mianowicie: [...] w pobliżu Stołowicz znajduje się szereg naturalnych wyżyn. Na odcinku Kołdyczewo – Arabowszczyzna – Dwór Torczyce - Sudary [...] oprócz kilku schronów dla piechoty w stanie częściowo zniszczonym, ale zdatnym do użytku zachowały się do chwili obecnej dwa bunkry do ostrzału z karabinów maszynowych. Z nich można prowadzić ostrzał boczny w kierunku południowej doliny rzeki Szczary i jeziora Kołdyczewskiego, a także na południowy odcinek drogi Ułasy – Kroszyn – zapisano w raporcie wspomnianej wyżej komisji z przełomu lipca-sierpnia 1927 r.

Należy zaznaczyć, że prawa flanka umocnień w okolicach Baranowicz opierała się na bagnach poleskich, lewa zaś – na Puszczy Nalibockiej, lasach między Lidą a Nowogródkiem oraz Puszczy Lipiczańskiej. Główną rolę odegrały tu rzeki Szczara i Serwecz. Obszar

między rzekami został nazwany przez polskich oficerów Bramą Horodyszczka. Na północy znajdowały się obszary obronne Serwecz i Niemen, na południu Centrum i Szosa Słucka.

Warto wspomnieć, że pierwotnie Obszar Warowny Baranowicze składał się w około 70 proc. z bunkrów niemieckich z czasów I wojny światowej, które Polacy zaczęli modernizować na początku lat trzydziestych. W tym okresie gen. Tadeusz Piskor został szefem Straży Granicznej Wojska Polskiego i powołał kilka komisji fortyfikacyjnych. Opracował też plan rozbudowy fortyfikacyjnej nad Szczarą. Przed rozpoczęciem budowy umocnień wykonano szczegółowe zdjęcia lotnicze terenu. Aby nie wzbudzić podejrzeń po stronie radzieckiej, polskie władze graniczne ogłosiły „sąsiadom”, że rzekomo na prośbę władz cywilnych, w celu stworzenia kanałów melioracyjnych, polskie samoloty wojskowe będą wykonywać zdjęcia terenu przygranicznego i być może będą przelatywać w pobliżu granicy państwowej. Jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza otrzymały rozkaz przyścia z pomocą pilotowi na wypadek zestrzelenia polskiego samolotu przez sowiecką



straż graniczną.

Komisja fortyfikacyjna nr 4 działała w dolinie rzeki Szczary. Polscy fortyfikatorzy zmodernizowali tam 129 niemieckich schronów i innych długotrwałych umocnień. Większość zmodernizowanych polskich schronów bojowych pod Baranowiczami powinna była wytrzymać trafienie pociskiem kalibru 155 mm. Wiele niemieckich bunkrów zostało jednak po prostu rozebranych. Po między miejscowościami Litwa a Darewo stoi piękny kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Niewiele osób wie, że w latach 1931-1938 zbudowano go z bloków i innych materiałów pochodzących z bunkrów niemieckich.

Prace polskich inżynierów przy modernizacji dawnych fortyfikacji niemieckich były zróżnicowane, ale najczęściej polegały na wzmacnianiu murów i stropów konstrukcji fortyfikacyjnych, a także drażeniu dodatkowych otworów strzelniczych. W niektórych miejscach budowano dodatkowe schrony, które łączono ze sobą. Na tzw. wzgórzu Bagiennym w pobliżu wsi Arabowszczyzna zbudowano węzeł obronny nazywany dziś Twierdzą. W 1932 roku prawy bunkier przystosowany do ostrzału z trzech karabinów maszynowych został zbadany przez polskich inżynierów wojskowych i przebudowany na stanowisko dowodzenia i obserwacji. Obserwacja pola walki odbywała się z kopuły pancerniej (średnica wewnętrzna tej konstrukcji wynosiła 1 m, wysokość – 1,5 m, a grubość ścian – od 1,1 do 1,2 m). Na fasadzie schronu bojowego widnieje napis w języku polskim: „Twierdzą nam będzie każdy próg”. Zwrot ten zaczerpnięty jest z polskiej pieśni patriotycznej *Rota*. Należy zauważyć, że kopuły pancerne zostały wyprodukowane w fabryce w Ostrowcu Świętokrzyskim i dostarczone do Baranowicz, gdzie później zostały



SCHRON OBOK WSI DAREWO



PÓLKAPONIERA ARTYLERII W MINICZACH

zamontowane na bunkrach. Polscy fortyfikatorzy używali również kopuł zabranych z niemieckich bunkrów.

Od głównego schronu odchodzi długi betonowy korytarz będący poterną (wg historyków badających fortyfikacje został zbudowany na miejscu okopu z okresu I wojny światowej), który prowadzi do polskiego niewielkiego bunkra z jednym otworem strzelniczym mający „imię”. Na frontowej ścianie tej budowli widnieje napis „Jaś”. Wewnątrz schronu znajdują się pozostałości postawy do cekaemu. Dalej poter-

na (to podziemny chodnik, łączący elementy obronne twierdzy) prowadzi do kolejnego poniemieckiego schronu z trzema otworami strzelniczymi.

Okolo kilometra na południe od kompleksu obronnego Twierdza znajduje się kolejny zmodernizowany polski schron, na którego fasadzie wryty jest napis: „Niech żyje Polska”. Jest to stanowisko karabinu maszynowego z trzema otworami strzelniczymi. Na jednej ze ścian zachowały się ślady szyn, którymi wzmacniano konstrukcję. Na betonie znajduje się odcisk daty – „X.38”, co sugeruje, że bunkier



był w tym czasie zmodernizowany przez polskich inżynierów.

Ważną rolę na tym odcinku odgrywały budowle hydrotechniczne. W latach 1929-1932 Komisja Fortyfikacyjna nr 2 wybudowała cztery śluzy (nieдалeko Rozanowszczyzny, Porzecza, Konopliczy i Horodków) oraz kolektor wodny pod Domanowem (mogący pomieścić 3 mln m<sup>3</sup> wody). W przypadku działań wojennych kolektor miał pomóc w szybkim zatopieniu przedpola. Drewniane konstrukcje śluz zostały zastąpione betonowymi. Później w pobliżu wsi Hać wybudowano kolejny kolektor wodny o pojemności 6 mln m<sup>3</sup> wody. Przy każdej śluzie i kolektorze powstawały tzw. komory minowe na wypadek, gdyby trzeba było zniszczyć któryś z obiektów.

Sowieci bardzo uważnie przyglądali się pracom fortyfikacyjnym Polaków na granicy wschodniej. W 1937 r. utalentowany radziecki dowódca wojskowy gen. Dmitrij Karbyszew w referacie *Inżynieryjne przygotowanie obszarów umocnionych i podstawy ich obrony za granicą* wysoko ocenił walory obronne polskich fortyfikacji w północno-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej. Inżynier wojskowy napisał: „Podstawą inżynieryjnego przygotowania obrony Polski na granicy wschodniej jest „linia dawnych okopów niemieckich”, która pozostała po wojnie światowej i biegnie od Postaw (na północy) przez Narocz, Smorgonie, Krewo, Baranowicze i dalej na południe wzdłuż rzeki Jasioldy. W ramach tej linii zorganizowano rejon umocniony w Mołodeczynie, Baranowiczach i Sarnach. Zaprojektowano rejon umocniony w Postawach, Pińsku, na odcinku Równe – Dubno – Łuck, w Tarnopolu i Czortkowie [...]. Najbardziej rozwinięty jest Baranowicki Obszar Warowny, który «zamyka» kierunek Mińsk – Brześć Litewski. Jego całkowita długość wynosi 90 km. Z dostępnych stałych punk-



ZMODERNIZOWANY PONIEMIECKI SCHRON W MIEJSCOWOŚCI TORCZYCE

tów ostrzału (schrony bojowe) 75 proc. to stare niemieckie konstrukcje, a 25 proc. to nowe schrony. Spośród niemieckich do 50 proc. ma trzy otwory strzelnicze, reszta ma 1-2 otwory. Średnie wymiary to cztery na pięć metrów, ściany i poszycie mają grubość około 1 m (pociski 152 mm). Pomieszczenie magazynowe ma wymiary trzy na pięć metrów. Nowo wybudowane schrony bojowe mają trzy ambrazury i kopułę pancerną obserwatora. Wymiary w rzucie trzy na pięć metrów, pokrycie 1,5 m (pociski 203 mm). W niektórych miejscach uwypukła się przednia krawędź baranowickiego rejonu umocnionego, a w jej głębi znajduje się system stałych betonowych konstrukcji, które utrudniają obserwację oraz zniszczenie”.

To między innymi z tego powodu armia „pierwszego państwa robotników i chłopów” zaczęła zwracać większą uwagę na szkolenie w zakresie taktyki przelamywania ufortyfikowanego pasa obrony przeciwnika.

### Nowe polskie wzmocnienia

W latach 30. w Baranowiczach działało Kierownictwo Robót nr 18 (zlokalizowane w Koszarach im. Romualda Traugutta w Bara-

nowiczach), którego efektem pracy było powstanie na rzece Szczara 13 śluz. Wiosną 1934 r. polscy inżynierowie opracowali również plan budowy 30 nowych schronów dla cekaemów pod Baranowiczami. W latach 1936-1937 rozpoczęto aktywne prace nad wzmocnieniem odcinków Szosa Słuckiej oraz terenów w pobliżu wsi Darewo i Łabuzy. W latach 1937-1938 wybudowano około 10 schronów bojowych w sektorze Szosa Słucka, na które wydano 231 tys. zł z budżetu II Rzeczypospolitej. Z kolei na wzmocnienie najniebezpieczniejszego odcinka Darewo – Łabuzy przeznaczono 758 tys. zł (miały tam powstać 33 schrony bojowe, z czego siedem to półkaponiery artyleryjskie). Na budowę i modernizację polskich schronów bojowych na odcinku Kroszyn – Odachowszczyzna wydano 410 tys. zł (zaplanowano tam 20 bunkrów). Wreszcie 600 tys. zł przeznaczono na sektor Bramy Horodyszcz, gdzie planowano utworzyć ok. 30 bunkrów. Kolejne 495 tys. zł z budżetu wydano na prace hydrotechniczne na rzece Serwacz, a także na prace w Puszczy Nalibockiej. Nawiasem mówiąc, przybliżony koszt budowy jednego żelbetowego bunkra polowego w Polsce wy-



nosił ok. 10 tys. zł.

W tym samym czasie zaczęto budować schrony bojowe osłaniające mosty i śluzy (np. w Cyrynie, Bojarach i innych miejscach). Ściany polskich bunkrów na początku lat 30. miały grubość około 1,25 m, a dach – 1 m. Najczęściej stosowanymi w polskich schronach karabinami maszynowymi były karabiny maszynowe *Browning* wz. 30, które montowano na uniwersalnym uchwycie. W bunkrach znajdował się również lekki karabin maszynowy *Browning* wz. 28. Co ciekawe, polskie dowództwo rozważało użycie broni automatycznej, która była wówczas dość rzadka – w grę wchodziły amerykańskie pistolety maszynowe *Thompson* i fińskie pistolety maszynowe *Suomi*.

W schronach bojowych znajdowały się ręczne wentylatory, a jako główny środek przeciwko gazom bojowym służyły maski przeciwgazowe, które posiadał każdy żołnierz Wojska Polskiego. Własne doświadczenia Wojska Polskiego oraz francuska wiedza teoretyczna wpłynęły na decyzję o budowie w Baranowickim Obszarze Warownym tradytorów – bunkrów do prowadzenia ognia bocznego. Rzecz w tym, że w drugiej połowie lat trzydziestych stało się jasne, że bunkry z otworami strzelniczymi od frontu są bardzo wrażliwe na artylerię i pojazdy pancerne przeciwnika. Ściana czołowa takiego bunkra miała grubość 1,50 m, a stropy 1,25 m. Dzięki temu schrony mogły przetrwać uderzenia kilku pocisków o kalibrze 155 mm. Oprócz schronów bojowych wzniesiono również punkty dowodzenia i obserwacji.

## We wrześniu 1939

Szczególną uwagę polskie dowództwo poświęciło wzmocnieniu najbardziej niebezpiecznych kierunków w rejonie szosy słuckiej, trasy Lachowicze – Baranowicze i odcinka Łuniniec - Baranowicze. W drugiej połowie lat 30. do Straży



SCHRON WYBUDOWANY NA POTRZEBY WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 30.



SCHRON W OKOLICY BARANOWICZ. FOT. WL. AUTORA ARTYKUŁU

Granicznej WP zaczęły docierać informacje, że Armia Czerwona jest wyposażona w znaczną ilość pojazdów opancerzonych. Zwykle schrony bojowe do ostrzału czołowego lub flankowego skutecznie mogły stawiać opór piechocie i kawalerii, ale nie mogły powstrzymać pojazdów opancerzonych, a tym bardziej czołgów BT czy T-26. Dlatego inżynierowie Wojska Polskiego zaczęli koncentrować się na

modernizacji starych niemieckich bunkrów artyleryjskich i budowie polskich umocnień obronnych do ostrzału artyleryjskiego. Jednak nowe półkaponiery na armaty 37 mm *Bafors* zaczęły pojawiać się w okolicach Baranowicz dopiero latem 1939 r. Jeden z takich punktów pojawił się w pobliżu wsi Minicze. Półkaponiera była ustawiona tak, aby „przestrzeliwać” i „zamykać” przebiegającą w pobliżu





IHAR MELNIKAU

POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH W 1916 R. W OKOLICACH WZGÓRZA BAGIENNEGO POLSKICH ŻOŁNIERZY ARMII ROSYJSKIEJ

drogę. Obserwację z tego schronu bojowego prowadzono z kopuły pancerniej.

Częściej jednak Polacy wykorzystywali poniemieckie schrony artyleryjskie, jak np. w Stołowiczach, gdzie na jednym z pól za miasteczkiem do dziś stoją dwa ogromne betonowe bunkry. Powstały one najprawdopodobniej w 1916 r., kiedy przez ten teren przebiegała linia frontu rosyjsko-niemieckiego podczas I wojny światowej. W latach trzydziestych wojsko polskie rozpoczęło modernizację tych umocnień. Obie półkaponiere mają po dwie ambrazy. Jeden schron był przeznaczony dla zwykłych dział, drugi – dla haubic. We wsi Hirowo Polacy zmodernizowali dużą niemiecką półkaponierę. W czasie II wojny światowej mieszkańcy wsi schronili się w niej przed bombardowaniem. W sumie w okresie od 1931 do 1939 r. polscy fortyfikatory zbudowali lub zmodernizowali pod Baranowiczami od 300 do 350 schronów o różnej konstrukcji.

Latem 1939 r. Junackie Hufce Pracy kontynuowały działania w Baranowickim Obszarze Warownym Wojska Polskiego na Szczarze. „Z zapalem stawialiśmy zasieki drutowe przed betonowymi schronami wzniesionymi wzdłuż rzeki Szczary, w których miały być ustawione karabiny maszynowe i działa przeciwpancerne. Linia zapór z drutu kolczastego była mocna i trudna do sforsowania, gdyż składała się z grubych metalowych prętów o betonowych fundamentach. Budowaliśmy fortyfikacje wschodniej granicy naszej ojczyzny [...]. W ostatnich dniach sierpnia wychowawca, podporucznik Mioduszewski, opowiadał nam o złapanych w ostatnich dniach agentach sowieckich, którzy potajemnie przekraczali wschodnią granicę naszego kraju. Ich celem była organizacja agitacji komunistycznej i pogłębianie konfliktów wewnętrznych. Fakty te świadczyły o wrogości ZSRR wobec narodu i państwa polskiego” – pisał

w swoich wspomnieniach świadek wydarzeń tamtych czasów Antoni Kowalewski.

17 września 1939 r. żołnierze KOP, którzy strzegli polsko-sockieckiej granicy na Białorusi, po krwawych walkach na granicy zostali zmuszeni do odwrotu. Zdając sobie sprawę z tego, że Niemcy są w ofensywie od zachodu, nie zajęli schronów pod Baranowiczami, gdyż w tych warunkach obrona pozycyjna, nawet na przygotowanej linii obronnej, nie miała sensu. Już 17 września 1939 r. radzieckie wojska zajęły polskie schrony. W latach 1940-1941 radzieckie władze wojskowe zniszczyły część polskich umocnień i wykorzystwały część wyposażenia (m.in. kopuły pancerne) podczas budowy schronów na nowej linii granicznej z Trzecią Rzeszą. Dziś polskie bunkry pod Baranowiczami są niemymi świadkami czasów, kiedy Białoruś znajdowała się na granicy cywilizacji ■



# Bobrujska rebelia Polaków



MIKOŁAJ IWANOW

**Historia polskiego oporu na terenach przyłączonych do Związku Sowieckiego w wyniku układu Ribbentrop-Mołotow i tzw. ustaleń „wielkiej trójki” w Teheranie (1943) są tematami, o których wiedza nadal jest wyjątkowo fragmentaryczna. Prawie beznadziejna walka licznych struktur Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych znana jest historykom i szerszym kręgom czytelniczym jedynie na podstawie wspomnień i relacji ocalałych bohaterów, którym po wojnie udało się przedostać do Polski.**

Prawda jest nadal schowana w niedostępnych dla historyków archiwach rosyjskich i częściowo białoruskich. Czasami prawda o tym, co się działo we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką przedostaje się przez nową żelazną kurtynę.

Niektóre fakty z życia Polaków-kresowian pod nową okupacją sowiecką wręcz szokują...

23 marca 1945 r., niecałe 2 miesiące przed zakończeniem wojny w Europie, w dywizji nr 34 Armii Czerwonej, która szykowała się do wyruszenia na front, zbuntowała się część żołnierzy. Dowódca spieszenie skierowanego do Bobruj-



KAŻDE ZWYCIĘSTWO ARMII CZERWONEJ ZOSTAŁO ZDOBYTE WIELKĄ KRWIĄ



POLSCY ŻOŁNIERZE JADĄ NA FRONT

ską w celu stłumienia rebelii pułku NKWD poinformował Moskwę, że bunt ma podłoże narodowościowe. Ponad tysiąc wcielonych do tej dywizji Polaków, zmobilizowanych przeważnie na Grodzieńszczyźnie, urządziło zbiorowy protest na placu w twierdzy Bobrujskiej i próbowało wymusić na dowództwie Armii Czerwonej przekierowania ich do Armii Polskiej (tzw. Berlingowskiej). Co więcej: „buntownicy” odmówili założenia sowieckich mundurów wojskowych i złożenia przysięgi. Nie powiodła się próba aresztowania i wyeliminowania tzw. „organizatorów”

buntu. Reszta zmobilizowanych Polaków stanowczo stanęła w ich obronie i uniemożliwiła oddziałowi NKWD wejście do koszar. W dokumentach NKWD figuruje liczba około 1 tysiąca zbuntowanych żołnierzy-Polaków.

W raportach dowódcy 34 dywizji winą za polską rebelię obarcza się służby mobilizacyjne, które rzekomo na terenie Nowogródzczyzny i Wileńszczyzny w celu wcielenia Polaków do Armii Czerwonej stosowały prawdziwe łapanki zamiast dokładnie sprawdzić poborowych. W rezultacie do wojska trafiło mnóstwo byłych AK-owców i tzw.

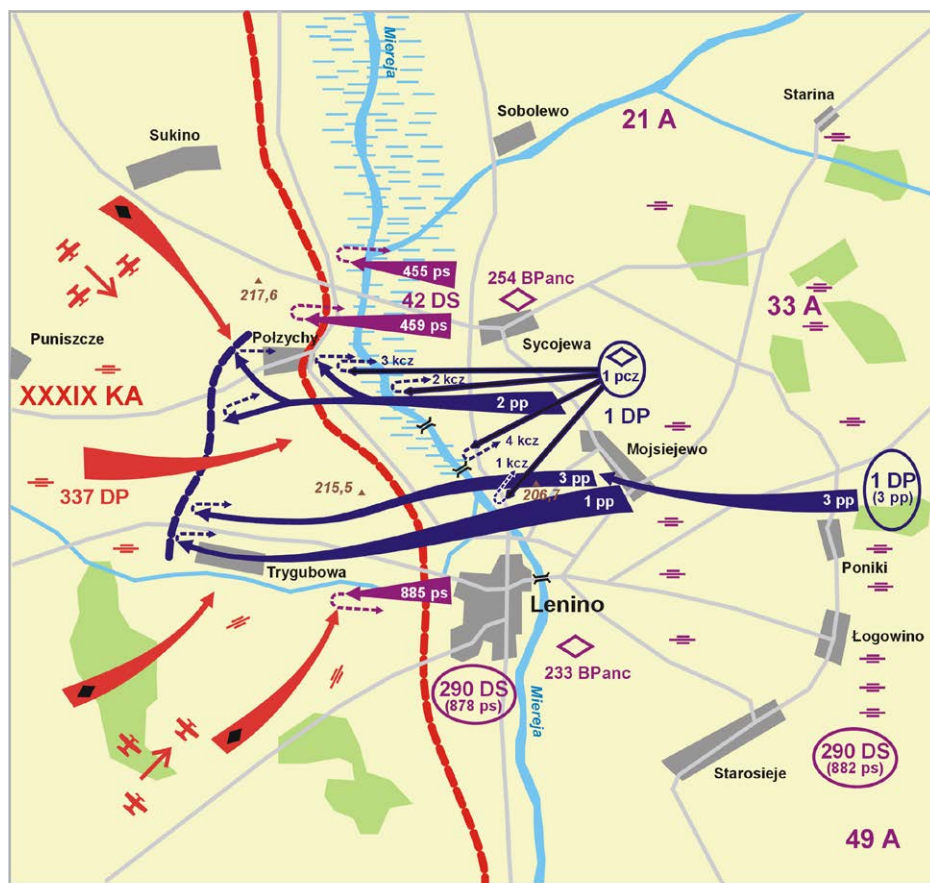




SOWIECCY I POLSCY ŻOŁNIERZE PODCZAS ODPOCZYNKU. RADZIECKIE ZDJĘCIE PROPAGANDOWE, 1943 R.

„elementów antysowieckich”, którzy zupełnie nie nadawali się do służby w wojsku sowieckim. W raporcie tym czytamy również, że wielu zmobilizowanych żołnierzy nawet nie dojechało do Bobrujska, a zdezertowało po drodze. Inni pozostali w wojsku jedynie licząc na to, że kieruje się ich do prokomunistycznego wojska polskiego, tzw. Ludowego Wojska Polskiego, w którym warunki służby były o wiele lepsze niż w Armii Czerwonej.

Polskie Kresy Północno-Wschodnie zostały wyzwolone (okupowane) przez Armię Czerwoną latem 1944 r. Wyzwolenie dla obywateli II Rzeczypospolitej oznaczało wyraźne zelżenie terro-ru okupacyjnego, ale jednocześnie nadejście nowej formy prześladowań – powszechnego poboru do Armii Czerwonej. Totalna wojna, którą od 1941 roku prowadził Związek Sowiecki przeciwko III Rzeszy wyczerpała zasoby ludzkie tego totalitarnego kraju. Nowe władze jak zgłodniałe pantery rzuciły się na poszukiwanie poboro-



### SZKIC BITWY POD LENINO 12-13.10.1943

- |  |   |  |   |
|--|---|--|---|
|  | kierunki natarcia oddziałów polskich          |  | kierunki natarcia oddziałów niemieckich |
|  | kierunki natarcia polskich czołgów            |  | kierunki natarcia niemieckich czołgów   |
|  | rubież zatrzymania natarcia oddz. niemieckich |  | rubież obrony niemieckiej               |
|  | kierunki natarcia oddziałów radzieckich       |  | kierunki ataków lotnictwa niemieckiego  |



wych wszędzie tam, gdzie byli ci, kogo dało się zaciągać do Armii Czerwonej.

W czerwcu 1941 r. Kresy Północno-Wschodnie II RP zostały zajęte przez *Wehrmacht* w ciągu kilku dni. Żadnego poboru przeprowadzić się nie dało, dlatego w 1944 r. robiono wszystko, aby nadrobić te straty. Kompania mobilizacyjna rzeczywiście przypominała łapanki: kiedy komisje poborowe wchodziły do poszczególnych wsi, towarzyszące im oddziały NKWD lub SMERSZ otaczały wieś, aby nikt nie mógł się wymknąć. Wyjątkowo pobór miały prawo przeprowadzać jednostki frontowe, które w walce z Niemcami ponosiły dotkliwe straty.

Istniała jeszcze jedna bardzo istotna okoliczność, która wzbudzała powszechny strach wobec poboru do Armii Czerwonej. Zmobilizowani żołnierze w szeregach Armii Czerwonej byli traktowani jako żołnierze drugiej kategorii, jako ci, którzy uniknęli poboru w 1941 r. i nie doświadczyli okropnego ciężaru wojny w latach 1941-1943. Bardzo często przez zwykłych żołnierzy, a niekiedy i przez oficerów, byli bezpodstawnie oskarżani o tchórzostwo, a nawet o zdradę. Dlatego powszechną praktyką w Armii Czerwonej w końcowym etapie wojny było wysyłanie tzw. „zachodników” na pierwszą linię ognia. Do ataku mieli iść w pierwszym szeregu. W rezultacie straty wśród tych nowo powołanych żołnierzy były przerażające.

Strach przed poborem do Armii Czerwonej nasilił się na początku 1945 r., kiedy do polskich domów kresowych masowo zaczęły napływać listy wojskowe z powiadomieniami o śmierci powołanych do sowieckiego wojska. Był to obraz szokujący. Przeżyć w szeregach Armii Czerwonej graniczyło z cudem. Polaków i część Białorusinów traktowano w tym wojsku prawie jak żołnierzy jednostek karnych.



GENERAL ZYGMUNT BERLING



ZŁOŻENIE PRZYSIĘGI PRZEZ ŻOŁNIERZY 1 POLSKIEJ DYWIZJI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Gwoli sprawiedliwości zaznaczmy, że życie żołnierza w wojennej strategii Armii Czerwonej od samego początku wojny było najmniej ważnym argumentem strategicznym. Każde zwycięstwo zdobywało się jedynie wielką krwią. Pierwszego marszałka Stalina Georgija Żukowa wśród żołnierzy nazywano „marszałek-śmierć”, a jego taktykę – „zawalenie pozycji wroga ciałami własnych żołnierzy”. Czynniki polityczne miały znaczenie nadrzędne w całej filozofii wojennej sowieckiego wyższego dowództwa, samego Stalina i komunistycznego kierownictwa ZSRR. Dlatego tragiczny los Polaków w szeregach Armii Czerwonej nie był czymś wyjątkowym,

wpisywał się w sowiecką strategię wojenną.

Zupełnie inaczej traktowano żołnierzy w polskiej Armii Berlinga-Wasilewskiej. Od samego początku – od wiosny 1943 r. – sprawa tworzenia nowego prosowieckiego wojska polskiego była traktowana na Kremlu jako sprawa priorytetowa i politycznie niezwykle ważna. Dostarczeniem żołnierzy i oficerów zajęły się organa NKWD. Mimo toczącej się wojny zaopatrzenie jednostek polskich było na poziomie elitarnych wojsk NKWD. Strukturę organizacyjną tworzącej się 1 Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki wzorowano na sowieckich gwardyjskich dywizjach piechoty uzupełnioną o kilka



innych nieetatowych oddziałów, jak na przykład pułk czołgów czy eskadra lotnicza.

W zasadzie dywizję tworzą na podstawie ochotniczej, jednak dla przeważającej części tzw. ochotników udział w wysiłku wojennym po stronie ZSRR oznaczał po prostu ratowanie siebie i swoich bliskich od śmierci głodowej. Władze sowieckie specjalnym postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych nadali Polakom, żołnierzom I Armii Wojska Polskiego te same prawa, co i żołnierzom Armii Czerwonej. Pozwoliło to przeżyć w niezwykle trudnych warunkach wojennych dziesiątkom tysięcy polskich zesłańców i więźniom obozów koncentracyjnych, zagrożonych śmiercią głodową.

Pierwotnie chętnych do służby w wojsku Berlinga było stosunkowo wielu, brakowało jedynie oficerów. Początkowo dywizji im. Kościuszki próbowano używać na froncie według zasad strategicznych Armii Czerwonej, nie oszczędzając życia żołnierskiego. Doprowadziło to prawie do całkowitego jej zniszczenia. Bitwa pod Lenino przekształciła się w prawdziwą klęskę polskich żołnierzy. Straty dywizji stanowiły prawie 30 proc. jej pierwotnego stanu osobowego. Bardzo niepokojącym dla dowództwa sowieckiego był fakt, że około 600 żołnierzy polskich dostało się do niewoli, wielu przeszło dobrowolnie na stronę niemiecką.

Podobna postawa żołnierzy polskich wywołała poważny niepokój na Kremlu. Żołnierze polscy, w większości wywodzący się z zesłańców, jeńców i więźniów obozów koncentracyjnych poszli do boju bez większego entuzjazmu i nie wykazali się fanatycznym lekceważeniem grożącej śmierci, tak charakterystycznym dla żołnierzy Armii Czerwonej nawet w końcowym etapie wojny.

Bitwa pod Lenino przekonała Kreml, że dalsze użycie jednostek polskich na centralnym odcinku frontu sowiecko-niemieckie-



**POLSCY ŻOŁNIERZE Z 1. BRYGADY PANCERNEJ**



**ŻOŁNIERZE POLSKIEJ PIECHOTY**

go może doprowadzić jedynie do całkowitego rozpadu tego wojska, którego znaczna część żołnierzy wstąpiła do Armii Berlinga jedynie po to, aby uratować się przed śmiercią głodową w obozach i kolchozach syberyjskich, aby uratować własne rodziny i przetrwać wojnę. Nie było to wojsko w pełni komunistyczne, zresztą na Kremlu na ten temat nikt nie miał żadnych złudzeń. Nie było to również wojsko całkowicie lojalne wobec władz sowieckich. Dlatego zdecydowano wzmocnić indoktrynację ideologiczną w wojsku polskim, skierować do jego szeregów doświadczonych kadry polityczne i oficerskie, przeprowadzić czystki ideologiczne i naprawić stan za-

opatrzenia tej armii.

Zdecydowano również bardzo oszczędnie korzystać z usług tego wojska na froncie, aby dopiero na terenie Polski mogło ono w całości pokazać swą siłę. W marcu 1944 r. Stalin jako głównodowodzący Armii Czerwonej wydaje rozkaz nr 292277 o włączenie Armii Berlinga w skład I Frontu Ukraińskiego i przetransportowaniu jej w okolicę Żytomierza – Sum na Ukrainie.

Decyzja ta została odebrana w wojsku Berlinga z wielką ulgą. Zniknęła perspektywa udziału w krwawych, wyniszczających walkach na pograniczu Rosji-Białorusi. Wyzwolone niedawno tereny północnej Ukrainy były również jednymi z najmniej zniszczonych

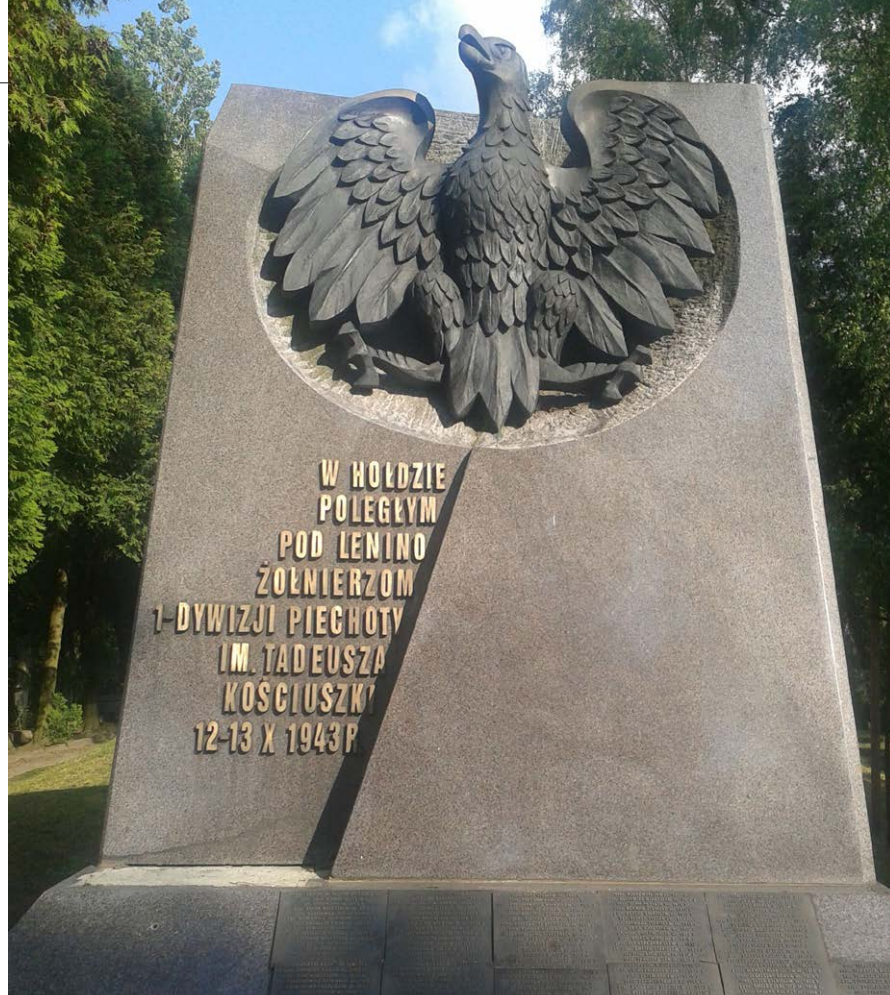


wojną terenów Związku Sowieckiego, gdzie dalsza rozbudowa polskiej armii mogła odbywać się w sprzyjających warunkach.

Stan osobowy I Armii Wojska Polskiego, mimo ogromnych wysiłków dowództwa sowieckiego, mało czym się różnił od składu II Korpusu generała Władysława Andersa, który został wycofany ze Związku Sowieckiego na Bliiski Wschód. W raporcie generała Berlinga dla dowództwa I Frontu Białoruskiego „O gotowości bojowej jednostek I Armii Polskiej w ZSRR na dzień 29 kwietnia 1944 r.” czytamy: „Wyzwolenie przez Armię Czerwoną rejonów Ukrainy Zachodniej, skąd pochodzi znaczna część żołnierzy armii polskiej, wywołało wśród nich poczucie radości i odprężenia, do którego dochodzi poczucie smutku w związku z tym, że te tereny będą wkrótce odłączone od Polski... Pewną trudność w pracy organów politycznych armii stanowi oświadczenia tow. Greczuchi, a później i Chruszczowa, którzy poparli idee odłączenia od Polski ziem znajdujących się na zachód od linii Curzona (Chelmszczyzna, Zamość, Crubieszowszczyzna, Jarosławszczyzna). Organa polityczne w tym przypadku zmuszone są tłumaczyć, że w tym wypadku najbardziej autorytatywną jest opinia centralnego rządu sowieckiego w sprawach stosunków polsko-sowieckich dotyczących linii Curzona”.

Formowanie I Armii Wojska Polskiego na Ukrainie, gdzie bardzo świeża była pamięć o mordach nacjonalistów ukraińskich na miejscowej ludności polskiej, miało swoje negatywne strony. Wydział polityczny armii donosił dowództwu frontu, że spora część żołnierzy bardziej nienawidzi Ukraińców niż głównego wroga – Niemców. Aby przeciwdziałać tej niepokojącej tendencji, organa polityczne urządzały specjalne szkolenia polityczne dla żołnierzy polskich.

Inną przyczyną, warunkującą



POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH POD LENINO ŻOŁNIERZY 1 DYWIZJI PIECHOTY IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA CMENTARZU WOJSKOWYM NA POWĄŻKACH

żądania zmobilizowanych Polaków służyć w Armii Berlinga, było szeroko rozpowszechnione na Kresach przekonanie, że berlingowcy wcześniej czy później i tak będą bronić prawdziwej polskiej niepodległości. Nastroje te, może trochę naiwne, były znane NKWD. Słynny generał Iwan Sierow, szef struktur NKWD w Polsce, za pośrednictwem Berii donosił Stalinowi, że kierownictwo AK snuło plany wykorzystania berlingowców w walce przeciwko Armii Czerwonej o polską niepodległość wobec ZSRR. Z tych dokumentów również wynika, że stosunek AK do samego generała Berlinga był bardzo ostrożny, ale nie całkowicie negatywny.

Sierow meldował: „AK liczy, że w miarę wyzwolenia terytorium Polski i liczebnego powiększenia armii polskiej, w jej szeregach znacznie przeważać element antykomunistyczny, lojalny wobec podziemia niepodległościowego, że w perspektywie tę komunistyczną armię można będzie przeciągnąć

na stronę obozu niepodległościowego”. Rzeczywiście podobne nastroje nie były obce Polakom-kresowiakom, powołanym do Armii Czerwonej i do Armii Berlinga.

Rebelia w Bobrujsku została stłumiona z użyciem specjalnej jednostki NKWD, której żołnierze otworzyli ogień z broni maszynowej do protestujących poborowych. Strzelano jednak nie do ludzi, a ponad ich głowami. Oczywiście było, że następna salwa może być śmiertelna. Protest przerwano. Aresztowano kilkunastu żołnierzy, których uznano za prowodyrów. Resztę przerzucono do innych jednostek i wysłano na front. Trybunał wojskowy wymierzył aresztowanym kary od 10 do 15 lat łagrów. W czasie śledztwa ujawniono, że oskarżeni rzekomo prowadzili w jednostce agitację propolską, namawiali innych żołnierzy do dezercji, do przyłączenia się do leśnych oddziałów AK, które aż do początku lat 50. walczyły przeciwko nowym okupantom ■



# Droga do czerwonego caratu, czyli jak powstawał Związek Radziecki

KONSTANTY WIEŻEL

**Po zdobyciu władzy bolszewicy uznali, że w państwie „robotników i chłopów” problem narodowościowy stanie się zagadnieniem drugorzędym. Kierowali się bowiem w swej polityce doktryną marksistowsko-leninowską, głoszącą, iż priorytetowe znaczenie w nowopowstającym społeczeństwie będzie miała kwestia „klasowa”.**

## Zwrot do nowej państwowości

Rzeczywistość jednak znacznie odbiegała od utopijnej teorii ukutej w gabinetach „klasyków” komunizmu, jako że w krótkim czasie zaistniał problem legalizacji i umocnienia władzy na obrzeżach Rosji Sowieckiej. Po upadku caratu, w obliczu budzących się ruchów narodowościowych, nowi władcy musieli się zdecydować na powołanie tymczasowych rządów narodowych, by uniknąć oskarżeń o prowadzenie polityki zaborczej. Nie bez znaczenia była też chęć uzyskania efektu propagandowego, mającego zaświadczyć o realizacji deklarowanego przez nich prawa narodów do samookreślenia. Zarówno głoszone przez nich hasła, jak też praktyka państwowotwórcza miały wskazywać, że „światowa rewolucja proletariacka” nie oznacza likwidacji



LENIN I STALIN W GORKACH. 1922 R.

państw narodowych i wchłonięcia ich przez „nową” Rosję, że władza radziecka w swej polityce narodowościowej uznaje prawo narodów do samostanowienia. Proklamowanie „niepodległych” republik sowieckich wiązano również ze strategicznym celem przeniesienia rewolucji do Europy Środkowej i Zachodniej. Na politykę Moskwy wpływały także wydarzenia zagraniczne. Właśnie pod koniec 1918 roku powstała niesprzyjająca Rosji Sowieckiej sytuacja międzynarodowa. Ponadto niektóre narody byłego imperium carskiego – Polacy, Finowie, Litwini, Łotysze, Estońscy, wywalczyły swą niepodległość. Postanowiono więc utworzyć wzdłuż zachodniej granicy

czerwonej Rosji barierę, składającą się z formalnie niezależnych republik sowieckich. W liście do Lenina z dn. 22 września 1922 roku Stalin otwarcie przyznawał, że demonstrowanie „liberalizmu” Moskwy w kwestii narodowościowej było wymuszone i spowodowane „obcą interwencją”, oraz czteroletnią wojną domową.

Lenin odrzucał wszelkie przejawy nacjonalizmu w każdej postaci. Był przekonany, że istnienie narodów uwarunkowane jest względami ekonomicznymi. Jako marksista bagatelizował świadomość narodową i jej rolę w przemianach społecznych. Rozumiał jednakże, iż dążenie niektórych narodów byłego imperium rosyjskie-





**ХАЙ ЖИВЕ ВЕЛИКА РАДЯНСЬКА ДРУЖБА!  
ДА ЗДРАВСТВУЕТ ВЕЛИКАЯ СОВЕТСКАЯ ДРУЖБА!**

**HASŁO O PRZYJĄZNI NARODÓW ISTNIAŁO JEDYNIEM NA PAPIERZE. SOWIECKI PLAKAT PROPAGANDOWY**

go do niepodległości czyniło ich na określonym etapie zdobywania władzy sojusznikami bolszewików. Nie miało to wpływu, wszakże na zasadniczą treść doktryny komunistycznej, traktującej czynnik narodowościowy i narodową niepodległość jako podrzędne wobec „internacjonalizmu proletariackiego”. Zawsze, gdy samookreślenie narodów popadało w sprzeczność z owym „internacjonalizmem”, wybierano ten ostatni. Dążąc do asymilacji nierosyjskich mniejszości odrzucał Lenin wszelkie próby rozstrzygnięcia kwestii narodowościowych instytucjonalizujących różnice narodowe. Głosił ideę rewolucji światowej i powszechnej „wspólnoty proletariackiej”, dlatego za najbardziej odpowiednią uważał politykę asymilacji, która w tamtych warunkach mogła występować jedynie w postaci rusyfikacji.

Zdawał sobie jednak sprawę, iż ze względów taktycznych doraźne wprowadzenie takiej polityki by-



**BARDZO WYMOWNY SOWIECKI PLAKAT PROPAGANDOWY!**

łoby błędem, gdyż pozbawiłoby bolszewików sympatii co najmniej połowy ludności imperium. Zakładał jednocześnie, że w wypadku tymczasowego oderwania się „peryferyjnych” terytoriów od Rosji, da się je w przyszłości odzyskać. Pozorne prowadzenie zaś względ-

nie „liberalnej” polityki narodowościowej rokowało bolszewikom istotną przewagę w postaci poparcia lub przynajmniej neutralności mniejszości narodowych. Toteż mimo niechęci Lenina wobec federalizmu, w obliczu zagrożenia rozpadu byłego imperium rosyjskie-



go, postanowiono zbudować nowe państwo sowieckie na zasadach federacyjnych. Federację wszelako traktowano jako etap przejściowy na drodze do domniemanej rewolucji światowej, konieczny odcinek szlaku do sojuszu narodów świata i przezwyciężenia różnic narodowościowych. W roku 1918 Lenin pisał, iż federacja narodów jest przechodzeniem do świadomej i bardziej zwartej jedności ludzi pracy.

W latach 1918-1922 rozwój przyszłego związku przebiegał dwukierunkowo – poprzez włączanie republik i obwodów autonomicznych bezpośrednio do Federacji Rosyjskiej oraz zawieranie dwustronnych układów między teoretycznie niezależnymi republikami i Rosją Sowiecką. W tym przypadku skomplikowany system dwustronnych porozumień coraz ściślej wiązał te republiki z Moskwą i stopniowo ograniczał zakres ich uprawnień. W 1920 roku Lenin określił swą pozycję w kwestii przyszłych stosunków między republikami sowieckimi. Jego zdaniem układ federacyjny miał służyć trwałemu jednoczeniu się różnych narodowości Rosji w jednym „demokratycznym ośrodku” – państwie sowieckim. Stosunek samych republik do tej koncepcji nie był jednolity. O ile np. Białoruś gotowa była rozwijać te związki i zgadzała się z takim pojmowaniem federacji, o tyle inne republiki, zwłaszcza Gruzja, próbowały powstrzymać ściślejszą współpracę.

## **Białoruś Sowiecka**

Utworzenie białoruskiej autonomii sowieckiej było zatem krokiem uwarunkowanym przede wszystkim względami taktycznymi, wynikającymi z ówczesnej polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji Sowieckiej, która na przelomie lat 1918-1919 znalazła się w dość ciężkiej sytuacji geopolitycznej.

Białoruską Socjalistyczną Re-



**BIAŁORUSKI DZIAŁACZ NARODOWY JAUCHIM KIPIEL. 1921 R.**

publikę Radziecką (BSRR) proklamowano 1 stycznia 1919 roku. Dokonano tego bez udziału samego narodu białoruskiego, na VI Północno-Zachodniej Konferencji Obwodowej Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), zgodnie z dyrektywą Moskwy. „Ten zjazd – pisał świadek tamtych wydarzeń w Smoleńsku, późniejszy białoruski działacz narodowy Jauchim Kipiel – komuniści przedstawiają jako głos narodu białoruskiego, ale reprezentantów narodu białoruskiego na tym zjeździe było tyle co nic, 60–70 osób wojskowych i czerwonoarmistów, może jeszcze około dziesięciu białoruskich eserowców [członkowie partii Socjalistów Rewolucjonistów – K.W.]. Wprawdzie ludzi na sali było sporo: trzy, a może i cztery setki osób, nie wiadomo tylko, kto z nich był delegatem, a kto gościem”. Na wyraźne polecenie władz moskiewskich konferencję

tę uznano za I Zjazd Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi.

O tym, że bolszewikom wcale nie zależało na samodzielności państwowej Białorusinów, świadczy dowolne i sytuacyjne szafowanie terytorium białoruskim. Jesienią 1919 roku Rosja Sowiecka gotowa była oddać Polsce prawie całą Białoruś w zamian za wstrzymanie działań wojennych, a w lipcu 1920 roku podpisała z Litwą porozumienie, na mocy którego przekazywała jej Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę.

Ponieważ Rosji chodziło o zbudowanie „kordonu sanitarnego”, nie interesowało ją samookreślenie narodowe. Na decyzję KC RKP(b) z dn. 16 stycznia 1919 roku, bez uzgodnienia z sowieckim rządem Białorusi, odłączono od niej gubernie witebską, mohylewską i smoleńską, a w lutym, na tzw. zjazdach sowietów Białorusi i Litwy z inicjatywy bolszewików,



ADOLF JOFFE - SOWIECKI DYPLOMATA

przeważnie Rosjan, w zupełnie dowolny sposób proklamowano sojusz dwóch republik, tworząc Litewsko-Białoruską Republikę Sowiecką. Manewr ten pozwalał uczynić zawsze dążącą do niepodległości Litwę częścią sztucznie utworzonego białorusko-litewskiego aliansu, w którym większość ludności okazywała przychyłność Rosji, albowiem Białorusini zdecydowanie przewyższali Litwinów liczebnie. Twór ów okazał się jednak nietrwałym i rozpadł się od razu po wypędzeniu bolszewików z Wilna i Mińska.

W obawie przed polskimi wpły-

wami oraz ewentualnymi roszczeniami terytorialnymi, bolszewicy woleli, by Polska graniczyła nie bezpośrednio z Rosją Sowiecką, a z przedmurzem w postaci sowieckich Białorusi i Litwy. Na posiedzeniu Biura Komunistycznej Partii Białorusi 22 stycznia 1919 r. wysłannik Moskwy Adolf Joffe tłumaczył mińskim bolszewikom decyzję centrum twierdząc, że roszczenia Polski mogą być zadowolone drogą dyplomatyczną, i że dla Rosji wygodniejsza jest jej granica z „buforami” – Litwą i Białorusią.

W lipcu 1920 r. reanimowano

Białoruską Socjalistyczną Republikę Sowiecką, istniejącą wcześniej przez niespełna dwa miesiące – w styczniu-lutym 1919 r., mimo zastrzeżeń co do odrębności Białorusinów jako samodzielnego narodu oraz etnicznych, kulturalnych i ekonomicznych podstaw utworzenia odrębnej białoruskiej republiki sowieckiej. Najprawdopodobniej rzeczywistym motywem bolszewików było dążenie do wywarcia presji na Polskę i Litwę. Proklamowany nowy sowiecki twór miał być lokalną „dyktaturą proletariatu” zorganizowaną na wzór Rosji Sowieckiej. Jak wyjaśniał A. Joffe, Sowiecka Białoruś musiała stać się państwem buforowym leżącym w rosyjskiej strefie wpływów. W skład wskrzeszonej BSRR łączono tylko dwie okrojone gubernie – grodzieńska i mińska, natomiast białoruskie obszary guberni witebskiej, homelskiej i smoleńskiej nadal pozostawały w granicach Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR). Po podpisaniu polsko-bolszewickiego traktatu pokojowego w Rydze terytorium Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR) skurczyło się do sześciu powiatów guberni mińskiej. W latach 1924 i 1926 terytoria wschodnie częściowo zostały BSRR zwrócone, bo wówczas „kordon sanitarny” stracił swą dawną aktualność. Zagrożenie wojenne minęło, a w granicach nowopowstałego ZSRR przynależność administracyjna terytoriów nie miała dla Moskwy większego znaczenia.

Sowiecka Białoruś od początku była tworem sztucznym. Formalnie uchodziła za samodzielną republikę sowiecką, lecz faktycznie była częścią Rosji. Na jej terytorium obowiązywały decyzje Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych RFSRR. Wszystkie kardynalne postanowienia dotyczące





**SOWIECKA DELEGACJA NA CZELE Z A. JOFFEM (POŚRODKU W PIERWSZYM RZĘDZIE) W BRZEŚCIU LITEWSKIM NA PERTRAKTACJACH Z NIEMCAMI**

Białorusi zapadały w Komitecie Centralnym Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Rosja decydowała o polityce zagranicznej, finansowej, wojskowości i środkach komunikacji BSRR. Samodzielność republiki sprowadzała się do autonomii w granicach wymierzonych przez władze w Moskwie. W warunkach masowego terroru i braku elementarnych swobód demokratycznych ludność kraju nie miała możliwości wykazywania swojej woli. Zresztą, jeżeli chodzi o dążenia niepodległościowe, nigdy w wymiarze masowym takiej woli nie przejawiała. Bolszewicy o tym doskonale wiedzieli. W lutym 1919 roku, niezbyt dobrze wprawdzie orientujący się w geopolityce przedstawiciel rosyjskich komunistów na Białorusi i Litwie, otwarcie podawał w wątpliwość celowość utworzenia republiki białoruskiej, twierdząc, iż ani gospodarczo, ani politycznie, ani też etnicznie stan pięciu guber-

ni, włączonych w skład sowieckiej Białorusi, „niczym istotnym nie różni się od pozostałych guberni Rosji Sowieckiej”. Określał ponadto język białoruski jako „wynaleziony” i „operetkowy”.

### **Zapędzanie do matni**

Po zakończeniu wojny domowej bolszewicy postanowili uregulować stosunki między powstałymi w międzyczasie republikami narodowościowymi. Wymagały tego również względy geopolityczne, bo Rosja Sowiecka zamierzała prowadzić politykę zagraniczną jako podmiot prawa międzynarodowego, co wymagało ostatecznego rozwiązania kwestii formy jej państwowości. Wreszcie centralistyczna struktura organizacyjna partii komunistycznej zmuszała do urządzenia państwa w sposób scentralizowany. Prócz Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej na obszarze byłego imperium rosyjskiego istniały wówczas na-

stępujące twory państwowe: Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzja, Ukraina, Republika Dalekowschodnia ze stolicą w mieście Czita, oraz dwie „republiki ludowe” Choremu i Buchary w Azji Centralnej.

Jak wspominaliśmy wyżej, sformułowany przez Lenina program „samostanowienia narodów” miał charakter klasowy i traktował kwestię narodowościową jako podrzędną w stosunku do „internacjonalizmu proletariackiego”. W państwie „proletariackim” interesy klasy panującej i „mas pracujących” miały przeważać nad separatyzmami narodowymi. Ten model uznano za wzorcowy dla przyszłego państwa komunistycznego. W sierpniu 1922 roku postanowiono przyspieszyć proces „federalizacji” kresów narodowościowych, aby w ten sposób zalegalizować ich podbój. Wówczas nowe imperium sowieckie składało się z Rosji, Białorusi, Ukrainy i Federacji Zakaukaskiej



(do której należały Armenia, Azerbejdżan i Gruzja). Formalnie republiki te współdziałały na podstawie odpowiednich umów, w rzeczywistości zaś kierowała nimi centrala moskiewska. 10 sierpnia 1922 r. w celu opracowania projektu państwa federacyjnego powołano komisję ze Stalinem na czele. Władzę centralną reprezentowali Walerian Kujbyszew, Wiaczesław Mołotow, Sergo Ordżonikidze, Christian Rakowski, Grigorij Sokolnikow, republiki sowieckie zaś – Samed Aga Agamalyogly (Azerbejdżan), Aleksander Miasnikow (Armenia), Aleksander Czerwiakow (Białoruś) i Grigorij Pietrowskij (Ukraina).

Istniały dwa projekty wchłonięcia – stalinowski projekt tzw. „autonomizacji”, który przewidywał wejście republik związkowych w skład RFSRR jako tworców autonomicznych, oraz bardziej wyrafinowana koncepcja zaproponowana przez Lenina, zgodnie z którą związek miały tworzyć formalnie równoprawne republiki sowieckie. Władze Białorusi, Armenii i Azerbejdżanu poparły pierwotnie proponowany zamysł stalinowski, lecz jego realizacji sprzeciwiły się Ukraina i Gruzja. Komitet Centralny komunistycznej partii Gruzji zanegował ten koncept, obstając przy żądaniu zachowania niepodległości republiki. W tej sytuacji Lenin odrzucił ideę autonomizacji i zaproponował inny wariant, zgodnie z którym federację miały stanowić „równouprawnione” republiki, nie zaś podporządkowane Rosji. Ostatecznie zwyciężyła więc opcja „równoprawnych republik sowieckich”. By ten leninowski pomysł zrealizować, musiano władze federacyjne uczynić zwierzchnimi w stosunku do władz republikańskich. Wszystkim republikom z kolei zagwarantowano równe prawa wewnątrz przyszłej federacji i każda z nich teoretycznie miała posiadać prawo do swobodnego opuszczenia związku. Ten projekt



PIERWSZY HERB ZSRR z 1922 r.

został uchwalony przez komunistów wszystkich republik. Premedytacja leninowskiego planu „urządzenia federacyjnego” miała na celu wyciszenie wpływów lokalnych nacjonalizmów drogą skanalizowania ich w ramach quasi-narodowych struktur państwowych. Autentyczne ruchy narodowe, natomiast brutalnie tłumiono, stosując najsroższe represje. Przy każdej nadarzającej się możliwości Lenin kierował wojsko w celu tłumienia nowopowstających państw narodowych na Ukrainie i Białorusi, Litwie i Lotwie, w Estonii i Finlandii.

Do roku 1922, czyli zanim utworzono ZSRR, sowieckie republiki narodowościowe nominalnie nie były podporządkowane centralnym organom państwowym Rosji Sowieckiej i w tym sensie pozostawały formalnie „niezależnymi” republikami sowieckimi. Była to jednak niezawisłość pozorna,

innymi słowy fikcyjna, gdyż tymi republikami, jak też Federacją Rosyjską, kierował najwyższy organ ustawodawczy, wykonawczy i kontrolujący w jednej postaci – Komitet Centralny partii bolszewickiej w Moskwie. Partia ta nigdy nie uznawała tak w swoim statucie, jak też w praktyce, nie tylko niezależności, lecz nawet autonomii partii komunistycznych owych republik. W myśl twórcy bolszewizmu Lenina partia komunistyczna miała być jednolitą i niepodzielną, wyrażać interesy klasowe, lecz w żadnym razie narodowe. Jednakże po dojściu do władzy partia ta niezmiennie reprezentowała przede wszystkim interesy państwowe Rosji. Nadal głosząc prawo narodów do samostanowienia, nowa władza podporządkowywała to prawo kierowanemu z Moskwy państwu komunistycznemu, eksploatującemu podbite terytoria.



## Rzeczywisty sojusz

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich powstał 30 grudnia 1922 r. Tego dnia I zjazd sowietów ZSRR zatwierdził deklarację i umowę o utworzeniu Związku Sowieckiego, podpisaną przez przedstawicieli czterech republik: Rosji, Białorusi, Federacji Zakaukaskiej i Ukrainy. W nowo powstałym państwie znalazły się obszary z ludnością znajdującą się na różnych poziomach rozwoju narodowego. Przykładem, Ukraina i Gruzja miały po 1917 roku krótki okres niepodległości państwowej, zniszczonej najazdem Armii Czerwonej, i stale wykazywały wyraźne tendencje odśrodkowe. Przyłączenie do ZSRR oznaczało faktycznie obniżenie statusu tych krajów do stanu kolonii rosyjskich. Białorusi, gdzie ruch narodowy dopiero raczkował, nadano status „suwerennej” republiki, spodziewając się najprawdopodobniej, iż będzie ona stanowiła w przyszłości swoisty wzór zbliżania się z Rosją, służąc przykładem dla innych republik. Pod względem narodowościowym Białoruś w składzie ZSRR była zatem tworem nader efemerycznym, częścią „kordonu sanitarnego”, oddzielającego Rosję Sowiecką od świata „kapitalistycznego” oraz swoistym przyczółkiem skierowanym przeciwko Polsce.

Utworzenie Związku Radzieckiego wymagało uchwalenia wspólnej ustawy zasadniczej, opracowanej w 1923 roku przez komisję konstytucyjną na czele z Michaiłem Kałininem. 6 lipca 1923 roku w Moskwie konstytucję ZSRR formalnie zadekretowano, zaś 31 stycznia 1924 roku ostatecznie zatwierdził ją II zjazd sowietów. Uchwalono na nim sojusz „równoprawnych i suwerennych narodów”, proklamując również prawo republik do wyjścia ze składu ZSRR lub przystąpienia do niego nowych „republik socjalistycznych”. Konstytucja 1924 roku umożliwiała szeroko



PODPISANIE DEKLARACJI PODCZAS I ZJAZDU SOWIETÓW. 30 GRUDNIA 1922 R.

posuniętą ingerencję władzy centralnej w życie republik. Wszystkie zasadnicze decyzje podejmowano w Moskwie, która drobiazgowo kontrolowała działalność władz peryferyjnych quasi-państw. Nie ulegało kwestii, że cała struktura federacyjna w postaci Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich została pomyślana jako konstrukcja tymczasowa, celem przyszłego „internacjonalistycznego scalenia narodów” w integralne państwo „zwycięskiego komunizmu”. W drugiej połowie lat 20. wprowadzono pewne zmiany terytorialne. Utworzono kilka republik autonomicznych i trzy związkowe – Turkmenię, Uzbekistan, przedtem znajdujące się w składzie Rosji, oraz Tadżykistan, który w roku 1929 wyodrębniono z Uzbekistanu. Republiki związkowe „przekazały” organom centralnym w Moskwie prowadzenie polityki zagranicznej i reprezentację na arenie międzynarodowej, kwestie obronności i granic, bezpieczeństwa wewnętrznego, handlu zagranicznego, planowania, komunikacji i transportu, oraz budżetu państwowego, łączności, polityki pieniężnej i kredytowej.

Po utrwaleniu się władzy bolszewickiej w Moskwie zrezygnowano nawet z pozorów prawa narodów do samostanowienia, utwierdzając

absolutną dominację Rosji. Federalizm typu sowieckiego nie miał zatem nic wspólnego z autentycznym federalizmem, w którym to państwa podmioty federacji posiadają równe prawa i samorząd. Ze względów doktrynalno-propagandowych z pseudofederalizmu jednak nie zrezygnowano. Nowo podbite narody i terytoria wcielano do Związku Radzieckiego nadając im upozorowaną państwowość w ramach surowo scentralizowanej totalitarnej dyktatury. Właśnie taki ustrój został wykreowany przez Lenina i na nim oparto strukturę powstałego w 1922 roku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Federalizm sowiecki był taką samą fikcją, co „władza sowiecka” wewnątrz tworzących go „republik związkowych”, w których za etniczną fasadą realna władza należała wyłącznie do partii komunistycznej. ZSRR zawsze był rządony jako unitarne państwo partyjne. Dotychczas nie rozstrzygniętym do końca zagadnieniem pozostaje kwestia imperialnej genezy tego tworu. Wśród historyków, sowietologów i politologów nadal toczą się dyskusje na temat tego, czy Związek Radziecki był sukcesorem zaborczej polityki imperium carskiego, czy też pod tym względem radykalnie od niego się różnił ■

# Adam Mickiewicz w Wilnie



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

**W 1815 roku 17-letni Adam Bernard Mickiewicz wyjechał z Nowogródka do Wilna w celu podjęcia studiów uniwersyteckich. Po przyjeździe zatrzymał się u niejakiego Michniewicza, który jako murgrabia (dozorca) mieszkał przy ulicy Wileńskiej w domu, który się nie zachował.**

## Wileńskie adresy

Następnie od 15 września 1815 r. do maja roku 1817 A. Mickiewicz mieszkał w domu rektorów przy zaułku Skopówka, u dziekana Wydziału Fizyczno-Matematycznego ks. Józefa Mickiewicza (1740-1817). Często przebywał w oficynie pałacu Paca przy ulicy Wielkiej, gdzie mieszkał Onufry Pietraszkiewicz. Urządzano tam uczyty filomackie, nazywane fetami. W pałacu Paca, jak pisze J.M. Rymkiewicz, „obchodzono imieniny Mickiewicza, Zana, Pietraszkiewicza, może także innych filomatów. W roku 1818 na imieninach Zana Mickiewicz wygłosił w pałacu Paca swój wiersz *Walka miodowa*, w tym samym roku w oficynie pałacu obchodzono imieniny poety (31 grudnia 1818/12 stycznia 1819), podczas których recytowano wiersze napisane ku czci solenizanta,



ADAM MICKIEWICZ

a on sam kilkakrotnie improwizował i śpiewał. Podobny obchód odbył się w pałacu Paca także w grudniu 1819”.

Na rogu ulicy Wielkiej i Świętojańskiej stał budynek zwany Kardynalią, w którym mieścił się szereg wileńskich instytucji. Mickiewicz bywał tam u Jana Czeczota, który w Kardynalii pracował, a przez pewien czas także mieszkał. Jarosław Marek Rymkiewicz pisze, że „prawdopodobnie w bramie rządowego gmachu przy ulicy Świętojańskiej 21 kwietnia/ 3 maja 1824 roku spotkał Mickiewicza, po jego uwolnieniu z klasztoru Bazy-

lianów, Antoni Edward Odyniec”.

W maju 1818 r. poeta przeniósł się do mieszkania Jana Czeczota w Domu Konsystorskim (poklasztornym) w pobliżu dzwonnicy katedralnej (dom ten później zburzono dla powiększenia placu). Znany jest adres tego mieszkania: „w domu konsystorskim za Zamkową bramą, na 3 piętrze pod numerem 13 drzwi”. W domu przy Katedrze Adam Mickiewicz zatrzymywał się często podczas przyjazdów z Kowna do Wilna, mieszkał tu też w czasie urlopu zdrowotnego w latach 1821-1822.

W 1820 r., po powrocie z Tuha-



nowicz, gdzie przeżywał rozstanie z Marylą, Mickiewicz zamieszkał u przyjaciela Józefa Jeżowskiego w domu Puzyny przy placu nieopodal kościoła św. Michała, a później w zaułku Bernardyńskim, w domu Byczkowskich, według innych źródeł był to dom prof. Życkiego. Według relacji Antoniego Edwarda Odyńca (1804-1855), w 1822 r. „od Wielkanocy do Świętego Jana” Adam Mickiewicz miał wynająć u profesora Życkiego pokój (na parterze od strony dziedzińca przy zaułku Bernardyńskim) na okres urlopu zdrowotnego, który otrzymał jako nauczyciel pracujący w Kownie w męskiej szkole powiatowej. W wynajętym mieszkaniu Mickiewicz miał nie tylko odpoczywać, ale i przygotowywać do druku „Grażynę”.

Następnym mieszkaniem Wieszcza w Wilnie był dom przy zaułku Literackim nr 5. Był to dom rodziców przyjaciela Adama Mickiewicza – Kazimierza Piaseckiego. Zajmował tu poeta duży, jasny pokój na trzecim piętrze. Wejście do tego pokoju prowadziło przez obecnie nieistniejącą galerijkę. W mieszkaniu tym nocą z 23 na 24 października 1823 r. policja carska aresztowała poetę. I wreszcie od 24 października do marca 1824 r. Wieszczy przebywał w więzieniu w dawnym klasztorze Bazylianów przy ulicy Ostrobramskiej. Według świadectwa Ignacego Domeyki – w noc sylwestrową roku 1823 odczytał zebranych w jego celi współwięźniom dopiero co napisany wiersz *Nowy Rok. Myśl z Richtera*. Po zwolnieniu z więzienia, zamieszkał na krótko u swego kolegi filareckiego Antoniego Edwarda Odyńca, za placem Ratuszowym, przy ulicy Niemieckiej w kamienicy należącej wówczas do Ważyńskich, później zaś do Bunimowiczów.

Wreszcie dom Macewiczowej – siostry Karoliny Kowalskiej, przy ulicy Wielkiej, gdzie mieściła się *Zielona Apteka*. J.M. Rymkiewicz



BYŁY PAŁAC PACA W WILNIE

podaje, że „umiejscowienie domu Macewiczów jest niepewne, najprawdopodobniej znajdował się on gdzieś w pobliżu wileńskiego Ratusza. W domu Macewiczów poeta spotykał się po wyjeździe z Kowna z Karoliną Kowalską, tam też przed wyjazdem do Rosji, 22 października/3 listopada 1824 roku, w nocy wpisał do sztambucha Ludwika Mackiewiczówny wiersz *Nieznajomej, dalekiej*. Tej samej nocy w tym mieszkaniu kapitan kwartalny (policjant) nazwiskiem Krukowski wręczył poecie, jak pisał Antoni Edward Odyńiec, rozkaz wyjazdu w podróż do stolicy cesarstwa”.

Do adresów Adama Mickiewicza w Wilnie należy wymienić traktier Tivoli na Antokolu, przy drodze pocztowej wiodącej wzdłuż Wilii do Świecian. Była to restauracja z ogródkiem, cukiernią, biliardem. Mickiewicz bywał tam w latach 1822-1823, odwiedzając zaprzyjaźnionych z nim ówczesnych właścicieli traktieru, słynną z piękności Annę i Augustyna Titiusów.

W należącem do marszałka Żaby domu w zaułku św. Kazimierza (nazywanym też Kazimierzowskim) Mickiewicz improwizował



JAN CZECZOT

kilkakrotnie podczas koleżeńskich spotkań, które od wiosny do jesieni 1824 r. odbywały się w mieszkaniu reagenta Stanisława Golickiego. „Pierwsza improwizacja – jak podaje J.M. Rymkiewicz – odbyła się 8/20 maja, jej temat był żartobliwy, według Antoniego Edwarda Odyńca – Mickiewicz scharakteryzował «sławniejszych adwokatów i doktorów wileńskich», a na koniec poetów, «braci w Apolinie». 13/25 września u Golickiego, także według świadectwa Odyńca,



poeta śpiewał pierwszą część ballady tureckiej *Renegat* (Basza)”.

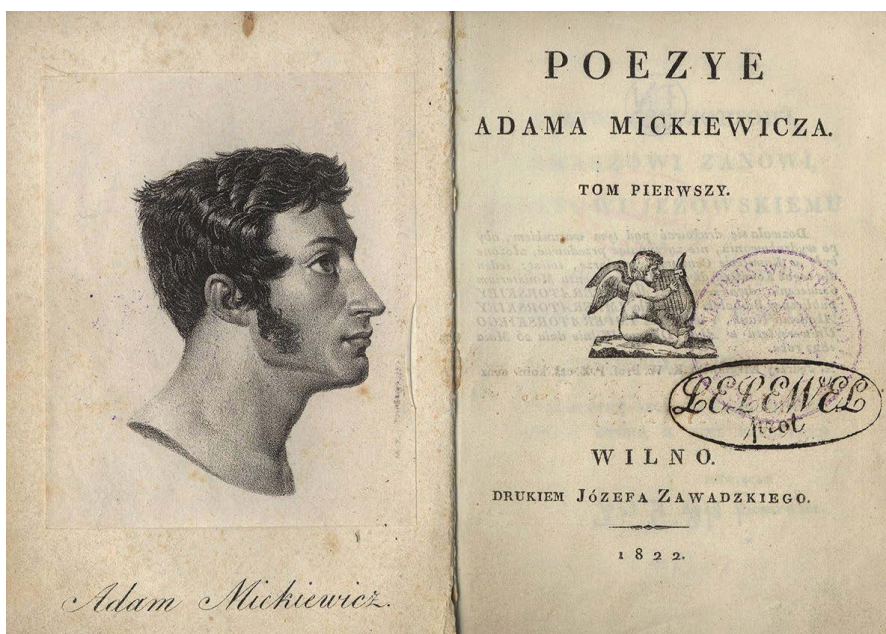
W mieszkaniu Edwarda Tomasz Massalskiego, filarety i pisarza klasycznego, w nieustalonym domu przy ulicy Ostrobramskiej lub gdzieś nieopodal, jak pisze Rymkiewicz, „prawdopodobnie w którejś z oficyn między Ostrobramską a Końskim Targiem. Wedle Ignacego Domeyki odbyło się tam ostatnie pożegnalne spotkanie skazanych filaretów przed ich wyjazdem z Wilna w październiku 1824 roku. Mickiewicz improwizował wtedy drugą część ballady *Renegat*”.

W Ostrej Bramie w sobotę rano, 25 października/6 listopada 1824 roku, w dniu wyjazdu w głąb Rosji, Mickiewicz, wedle świadectwa Antoniego Edwarda Odyńca, wysłuchał tam mszy „klęcząc z twarzą ukrytą w dłoniach”.

Należy też wspomnieć, że spośród podwileńskich, a obecnie włączonych do miasta miejscowości, odbywały się od 1819 r. uczty oraz majówki filaretów i promienistych – z Mickiewiczem szczególnie związana jest położona za Rybiskami na południowy wschód od ówczesnego centrum miasta, wieś Góry lub Góry Pacowskie. Była to również ulubiona miejscowość cara Aleksandra I. Rymkiewicz wspomina, że „znajdował się tam, na wzniesieniu opadającym w kierunku Wilenki, gaj brzozowy, w którym w czerwcu 1819 roku obchodzono imieniny Jana Czczota – Mickiewicz wygłosił wówczas swoje Jamby na imieninach Jana Czczota. W Górach 29 maja/10 czerwca 1821 roku odbyła się uroczystość urządzona na cześć Tomasza Zana, na którą Mickiewicz przyjechał z Kowna. Zanowi ofiarowano wieniec z dębowych liści. Mickiewicz wręczył mu pierścień z napisem «Przyjaźń – zasłudze». W brzozowym gaju miano wtedy rozwinąć (nie wiadomo czy do tego doszło) transpa-



UNIwersytet Wileński. Rys. FRANCISZKA SMUGLEWICZA. 1786 r.



STRONA TYTUŁOWA „POEZYE” MICKIEWICZA WYD. W WILNIE W 1822 R. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ POLONA

rent, na którym przedstawiony był Jazon zabijający smoka, a poniżej znajdował się napis wzięty z filomackiego wiersza Mickiewicza *Już się z pogodnych niebios*: „Wszak nie miał burki z dębu ni serca ze stali”.

### Twórczość. Początki romantyzmu polskiego

Po ukończeniu uniwersytetu i uzyskaniu dyplomu magistra, w latach 1819-1823 (z przerwą w 1821/1822 z racji urlopu zdrowotnego) uczył historii w gimnazjum w Kownie.

W 1818 r. Adam Mickiewicz debiutował wierszem *Zima miejska* na łamach „Tygodnika Wileńskiego”.

W 1820 r. opublikował w Wilnie *Ode do młodości*, utwór przynależący jeszcze do poetyki postklasycyzmu, ale wylamujący się z idealów Oświecenia. Oda nawoływała do czynnej walki, wyrażała wiarę w moc rewolucyjnego przekształcenia rzeczywistości, siłą młodości i zbiorowości. Dzięki temu w XIX wieku bywała często śpiewana podczas powstań narodowych. Przetłumaczona została prawie na wszystkie języki europejskie, wywołując w swoim czasie sporo kontrowersji, na przykład we Francji. Podobnie ideały ojczyzny, nauki, cnoty, męstwa, pracy i zgody



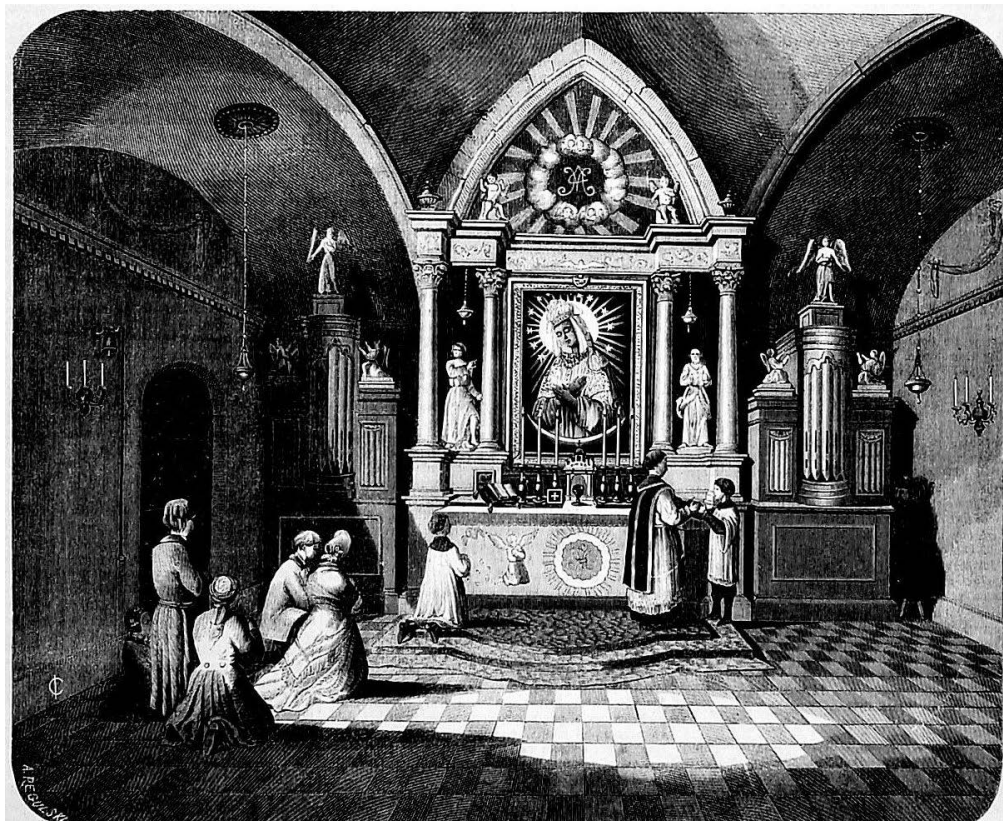
głosiła napisana w rok wcześniej oda klasyczna *Hej, radością oczy błysną*. Pod koniec roku 1820 drukiem ukazał się kolejny ze znanych wierszy wczesnego Mickiewicza: *Pieśń Filaretów*, którego treść odnosiła się z rewolucyjnym przesłaniem do wszystkich kręgów filareckich: filologów, historyków, chemików, matematyków. Początek tego utworu był naśladownictwem burszowskiej pieśni niemieckiej:

Hej, użyjmy żywota!  
Wszak żyjem tylko raz;  
Niechaj ta czara złota  
Nie próżno wabi nas.

Wszystkie trzy pieśni szczególny nacisk kładły na ideał wspólnoty, zwłaszcza w sensie duchowym oraz gwałtowny aktywizm społeczny. Klasyczna harmonia w szczególny sposób łączy się tutaj z dynamizmem życia, co sygnalizuje przynależność utworów do czasów pośredniczących między dwoma epokami.

W 1822 r. powstał zbiór *Ballad i romansów*, uważany powszechnie nie tylko za właściwy debiut Mickiewicza, ale również za dzieło oficjalnie rozpoczynające epokę romantyzmu w Polsce. Sporo kontrowersji wywołała w swoim czasie ballada *Romantyczność*, otwierająca cykl zwłaszcza śmiałym przełożeniem ludowości nad postęp cywilizacyjny, kreacją nowego typu wzoru moralnego (młoda wiejska dziewczyna zdradzająca skrajną nierównowagą emocjonalną) oraz dość jednostronnie odczytywaną krytyką ówczesnego autorytetu naukowego, profesora poety, Jana Śniadeckiego. Był to świadomy i bezpośredni wkład Mickiewicza w polemikę między Kazimierzem Brodzińskim, prekursorem romantyzmu w literaturze polskiej, a Janem Śniadeckim. Zamysł fabularny *Romantyczności* znalazł w późniejszym czasie rozwinięcie w postaci epizodu z życia Gustawa w IV części *Dziadów*.

*Ballady i romanse*, oprócz bal-



KAPLICA MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ W WILNIE

lad (poważnych i ironicznych), zawierały również przypowieści sentymentalne. Utwory zbioru cechował typowo romantyczny zwrot w stronę folkizmu i niesamowitości, mocno zaakcentowane moralne przesłanie oraz przekonanie o transcendentnych, metafizycznych powiązaniach między dobrem a złem, zbrodni i kary. Sentencjonalne, ludowe wyobrażenie moralności było u wczesnego Mickiewicza stale obecne, co najbardziej pokazuje obrzęd gusła w II części *Dziadów*.

Dalsze wiersze z okresu kowieńsko-wileńskiego z lat 1822-1824 są w dużej mierze swobodnymi przeróbkami utworów lorda George'a Gordona Byrona (1788-1824) oraz Jeana de La Fontaine'a (1691-1695). Wśród nich znalazł się jednak jeszcze jeden szeroko omawiany wiersz poety *Do Joachima Lelewela*. W napisanym w 1822 r. poemacie poświęconym znanemu wówczas działaczowi politycznemu, Joachimowi Lelewelowi, Mickiewicz stara się trzeźwo ocenić dziedzictwo rewolucji francu-

skiej oraz roli rewolucji w ogóle jako faktu społecznego mającego wpływ na przebieg dziejów. Inną próbą podważenia despotyzmu był poemat heroikomiczny *Kartofla*, utwór głoszący apoteozę nauki, postępu, rozumu i pracy. Dość wymowna jest tu apostrofa do Adama Chreptowicza (1768-1844), reprezentanta arystokracji litewskiej, „uprawcy ziemiłanki”.

W 1822 r. z Kowna, gdzie pracował jako nauczyciel, Mickiewicz powrócił do Wilna. W październiku 1823 r. został aresztowany i uwięziony w klasztorze Bazylianów w Wilnie, gdzie przebywał od jesieni 1823 do marca 1824 roku, a następnie skazany za udział w tajnych młodzieżowych organizacjach na zesłanie w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu. 25 października opuścił Wilno udając się do Petersburga. W latach 1824-1829 przebywał w Petersburgu, Odesie, na Krymie i w Moskwie.

Do Wilna Mickiewicz już nigdy nie wrócił ■



# Szczorse: śladami Wieszcza



MAURYCY FRĄCKOWIAK

**Na Białorusi ta miejscowość jest dobrze znana miłośnikom twórczości Adama Mickiewicza, a także dzięki właścicielowi Szczorsów. W Polsce pewnie mało kto słyszał o takiej miejscowości, a tym bardziej kojarzył ją z Mickiewiczem.**

Tymczasem właśnie w tej wiosce bywali ludzie wielkiej miary, nie tylko nasz wielki poeta i jego zacięci koledzy, ale też wybitni uczeni, a nawet jeden z monarchów. Ja również tam dotarłem i opisuję, com widział.

Onegdaj, jadąc z Nowogródka na wschód, dotarliśmy do miejscowości Szczorse. Tu bez trudu zauważyłem stare założenie pałacowe znanego rodu Chreptowiczów. Pozostałości pałacu były widoczne z lewej strony drogi, lecz w pewnym oddaleniu. Pamiętałem, iż pałac ów słynął z niezwyklego urządzenia, które miał w Rzeczypospolitej jedynie słynny zamek Krzyżtopór Ossolińskich w Ujeździe. Tu jednak pominę pałac, a skupię się na innych obiektach zachowanych w jego otoczeniu. Mniej więcej kilometr przed dziedzińcem pałacowym, znajdują się imponujące ruiny zabudowań gospodarczych dawnego majątku



AUTOR TEKSTU PRZED WĘDZARNIĄ W SZCZORSACH, ZWANĄ PRZEZ MICKIEWICZA I JEGO PRZYJACIÓŁ "MLASKÓWKĄ". FOT. WL. MAURYCEGO FRĄCKOWIAKA



POZOSTAŁOŚCI PO FOLWARKU W SZCZORSACH





### DAWNY DWÓR GOSPODARCZY W SZCZORSACH

Chreptowiczów. Zbudowano je z czerwonej nieotynkowanej cegły i na pierwszy rzut oka przypominają pozostałości koszar wojskowych.

Po spenetrowaniu ruin podjechaliśmy do zabudowań pałacowych i pierwsze, co wpadło mi w oko, to znana z opisów, cudem zachowana, dworska wędzarnia. Ma kształt owalnej wieży pokrytej gontem. Był w jej wnętrzu i napałwał się zapachami sam Adam Mickiewicz i jego słynni koledzy, którzy nazywali ten obiekt „mlaskówką”. Byłem szczerze wzruszony, gdy wszedłem do jej wnętrza i uświadomiłem sobie, iż stąmam po śladach Wieszcza...

To nie był koniec wzruszeń. Za rozległym założeniem pałacowym było niegdyś sześć stawów. Dzisiaj na ich miejscu znajduje się rozległa łąka. Za łąką zaś widnieje ściana dorodnych drzew. Gdy się doń zbliżyłem, ujrzałem niski drewniany płotek w kolorze niebieskim, a za nim kilkumetrowy, okazały pień drzewa. Do pnia była przybita tabliczka z napisem w języku białoruskim, informująca, że pod tym dębem Adam Mickiewicz pisał poemat „Grażyna”.

Pelen zachwytu, iż odnalazłem to miejsce, usiadłem na pniu i przymknąłem oczy w oczekiwaniu, iż *genius loci* obdarzy mnie bodaj odrobiną talentu wieszczca



ZABYTKI NA SZLAKU MICKIEWICZOWSKIM PRZYCIĄGAJĄ TURYSTÓW



AUTOR PRZY PNIE DĘBU, POD KTÓRYM MICKIEWICZ PISAŁ „GRAŻYNĘ”. FOT. WL. MAURycego FRĄCKOWIAKA

Adasia. W pewnej chwili poczułem w tyle głowy czyjś łagodny dotyk. Ocknąłem się i obejrzałem za sie-

bie. Niestety – nie było to skrzydło Pegaza, lecz mała gałązka opadła z pobliskiego drzewa ■





DAWNY KOŚCIÓŁ UNICKI I DWIE KAPLICE RODOWE OBUCHOWICZÓW

# Kaplice w Wielkiej Lipie i los rodu Obuchowiczów

IGOR KARPOWICZ

**Kontynuując podróżę po naszym kraju, tuż przed Uroczystością Wszystkich Świętych odwiedziłem cmentarz oraz kaplice grobowe Obuchowiczów znajdujące się w Wielkiej Lipie, co w rejonie nieświeskim obwodu mińskiego.**

W jednym z poprzednich numerów „Magazynu Polskiego” pisaliśmy o dawnym dworze Obuchowiczów w Wielkiej Lipie. Oprócz pozostałości dworu na uwagę zasługują również kaplice grobo-

we, w których znaleźli spoczynek przedstawiciele różnych gałęzi tego rodu.

Obuchowiczowie gospodarzyli w Lipie (Lipa to historyczna nazwa) od XVI stulecia do roku 1939. Pierwszym znanym właścicielem był Filip Obuchowicz, wojewoda smoleński, który w 1654 r. nieudolnie bronił miasta podczas wojny, którą prowadziło przeciwko Rzeczypospolitej Wielkie Księstwo Moskiewskie. Jego potomkowie dziedziczyli miejscowe dobra aż do początku XIX w., kiedy ta linia rodu wygasła.

Według danych Romana Aftanazego Michał Obuchowicz (ur. po 1760 r. – zm. w 1826 r.), ostatni kasztelan miński, uczestnik insu-

rekcji kościuszkowskiej, miał dwie córki. Aby dwór w Lipie nadal pozostał gniazdem rodzowym, przekazał majątek bratankowi Aleksandrowi, pułkownikowi 20. pułku ułanów litewskich podczas wyprawy napoleońskiej na Moskwę. Ten zaś, nie mając własnych dzieci, zapisał dwór siostrze Zofii. Po jej śmierci Lipa stała się własnością innej gałęzi Obuchowiczów.

W czasach stanisławowskich w Lipie wzniesiono kościół unicki. Świątynię zbudowano najprawdopodobniej na środki właścicieli dworu. Obok świątyni unickiej został założony cmentarz, gdzie do dzisiaj zachowały się dwie kaplice grobowe Obuchowiczów.

Pierwsza kaplica została zbu-



dowana w kształcie pawilonu z kryptą. Nad wejściem znajduje się inskrypcja w języku łacińskim „Memoriae Justorum” (Pamięć sprawiedliwym). Druga kaplica jest jednolitą konstrukcją z postumentami, na których wcześniej mogły być umieszczone tablice z imionami zmarłych.

Biorąc pod uwagę fakt, że kaplice zbudowano w stylu klasycystycznym, to jest prawdopodobne, że było to pod koniec XVIII lub w I połowie XIX wieku, wnioskować można, że są w nich pochowani wspomniani wyżej Michał Obuchowicz, jego bratanek Aleksander oraz ich małżonki.

Cerkiew w Wielkiej Lipie (dawna świątynia unicka) ma status zabytku architektury. Teren cmentarza jest zadbane, a kaplice Obuchowiczów są odrestaurowane. Gorszy los spotkał groby na nowym cmentarzu katolickim.

W połowie XIX w. dwór i dobra w Lipie wykupił Kajetan Obuchowicz, przedstawiciel linii rodu pochodzącej z powiatu mozyrskiego. W tym czasie świątynia unicka już została przekazana prawosławnym, więc Obuchowiczowie założyli nowy cmentarz rodzinny w północnej części dworu. Tam też grzebano zmarłych katolików z okolicy.

Spadkobiercy Kajetana pod koniec XIX w. dokonali gruntownej przebudowy dworu w stylu neogotyckim. W tym też stylu na cmentarzu zbudowano nową kaplicę rodową. Kontynuując tradycję przodków, nad wejściem do kaplicy umieszczono łacińską inskrypcję: *Qui vivit et credit in me, non morietur* – „Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze” (J 11, 26). Inskrypcję wykonano kutymi literami na metalowej płycie.

Do zabytku prowadzi autentyczna droga z kamienia polnego. Kaplica ma dwa poziomy. W górnej części odprawiano wówczas msze, na dole zaś była krypta z wnękami dla dwóch trumien. W latach powo-



IGOR KARPOWICZ

KAPLICA RODU OBUCHOWICZÓW NA NOWYM CMENTARZU KATOLICKIM W LIPIE



POZOSTAŁOŚCI BRAMY DAWNEGO DWORU OBUCHOWICZÓW

jennych obok cmentarza założono magazyn techniki rolniczej, więc obok kaplicy i starych nagrobków znalazły się budynki kolchozowe. Stan budynku w porównaniu z kaplicami na cmentarzu cerkiewnym jest okropny. Kiedyś zrabowana przez wandalów kaplica została pozbawiona dachu, wewnątrz leżą opadłe liście. Bardzo trudno dzisiaj ustalić, kto został tu pochowany, bo tablice nagrobkowe zostały zniszczone. Można jedynie przypuszczać, że byli to Kajetan Obuchowicz z żoną. Tuż obok kaplicy są dwa pojedyncze groby. Zacho-

wała się tablica na jednym z nich, a mianowicie na grobie Wacława Obuchowicza, syna Kajetana. Nagrobek jest wykonany z czarnego granitu sprowadzonego do Lipy z Warszawy.

Niestety, groby Obuchowiczów w Wielkiej Lipie, podobnie jak wiele innych grobów na starych dworskich cmentarzach, są obecnie pozbawione opieki. Odwiedzając te miejsca zapalmy znicze na ich grobach i pomódlmy się o dusze spoczywających tu ludzi, którzy stanowili wówczas elitę intelektualną tej ziemi i tworzyli jej historię ■





KOŚCIÓŁ PW. NARODZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY W TRABACH, W KTÓRYM ZOSTAŁ OCHRZCZONY AUTOR ARTYKULU

# Traby. Dzieje dawne i obecne



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

**Miasteczko Traby pod względem administracyjnym obecnie należy do rejonu iwiejskiego obwodu grodzieńskiego (do 1939 – pow. wołyński woj. nowogródzkiego). Traby położone są w 34 km od Iwia i w takiej samej odległości znajdują się na zachód od Oszmiany,**

**21 km na południe od Dziewieniszek oraz 70 km na południe od Wilna.**

Niedaleko Trab położone są Holszany, Surwiliszki, Subotniki, Juraciszki i Wiszniewo. Na początku XXI w. ludność tu już rozmawiała prawie wyłącznie po rosyjsku, tylko gdzieś tam po białorusku, starsze osoby mówiły jeszcze po polsku.

## Z historii

Według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, s. 441 (z końca XIX w.): „Mieszkańcy Trab zajmowali się garncarstwem, wyrobem pończoch i rękawiczek, handlem lnem i siemieniem lnianym. W pobliżu miasteczka znajduje się wzgórze w kształcie ostrokągu spiczasto wznoszące się. Na wzgórzu tym

jeszcze w XV w. stał zamek drewniany, zapewne siedziba księcia litewskiego Trabusa lub Trobusa, panującego w tych okolicach. Ślady zamku pozostały w okopisku, wieńczącym szczyt góry. Według podania książę Trabus założył wieś i nazwał od swego imienia – Traby (lit. Trobos)”.

*Kunigas* (kniaź) litewski Trabus, jeden z synów Romunta, wybudował drewniany zamek na wzgórzu. Był bratem Holszy, założyciela pobliskich Holszan, od którego pochodzi ród Holszańskich.

W roku 1410 r. w Trabach powstał jeden z pierwszych drewnianych kościołów na Litwie. Pod koniec XV w. były one własnością książąt holszańskich. Wówczas księżna Maryna, córka kniazia Mit'ki Siekiery, wdowa po kniazu Semenie Semenowiczu Trabskim,



zapisala dobra Traby wnukowi swemu Olbrychtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, wojewodzie trockiemu. W roku 1543 wszystkie dobra Gasztoldowskie, a wraz z nimi Traby, po zmarłym bezpotomnie Stanisławie Gasztoldzie, mężu Barbary Radziwiłłówny, przeszły według praw litewskich na króla Zygmunta I Starego, który podarował je synowi Zygmunтови Augustowi.

W Trabach odbywały się królewskie zjazdy, gdzie radzono o polityce kraju, w zamku mieściła się rezydencja królewska. W 1558 r. Traby były centrum starostwa. Pierwszym starostą był Stanisław Pac. W roku 1550 Traby posiadały 33 dymy w składzie oszmiańskiego powiatu województwa wileńskiego. W 1690 r. należały do E. Szyszki, starosty trabskiego. Później ich właścicielami byli Frąckiewiczowie, Zieniewiczowie, a w 1774 r. Dominik Narbutt. W 1784 r. w Trabach wybudowano drewnianą cerkiew. Żydzi również mieli tu swoją synagogę. Od XVIII w. działała szkoła, w której w 1828 r. uczyło się 8 uczniów. W 1882 r. w miasteczku było 1238 mieszkańców, spośród nich wielu było rzemieślników, szczególnie garncarzy, także zajmujących się wyrobem pończoch i swetrów oraz trudniących się drobnym handlem.

Po rozbiorach miasteczko znajdowało się we włości oszmiańskiej, guberni wileńskiej. W 1813 r. była tu duża fabryka tkacka, w której pracowało 156 robotników, był też warsztat wyrobów naczyń miedzianych, gdzie zatrudniano pięciu robotników.

Pod koniec XIX w. w miasteczku były szkoła, cerkiew, kościół, 12 sklepów, młyn wodny. Co roku odbywały się tu cztery kiermasze, co tydzień działały targi (dni targowe). W XIX w. przez Traby przechodziła tzw. Droga Napoleońska, którą ponoć Napoleon Bonaparte wracał z Rosji. W czasie powstania listopadowego w maju 1831 r.



**MIESZKAŃCY TRAB W CZASACH I WOJNY ŚWIATOWEJ**



**WIERNI PO MSZY ŚW. W KOŚCIELE W TRABACH. 1915 R.**

przez Traby z Litwy w kierunku Warszawy przechodził korpus Henryka Dembińskiego. W 1885 r. w Trabach stało 57 domów, mieszkało 143 ludzi, w tym 14 osób szlachty. Czynna była cerkiew pw. Apostołów Piotra i Pawła, kościół katolicki parafialny pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, synagoga, kaplica i szkoła.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w latach 1921-1939, mieszkańcy Trab nadal zajmowali się garncarstwem, wyrobem pończoch i wełnianych rękawiczek, handlem lnem i lnianym siemieniem. Do miasteczka dochodziła linia autobusowa nr 18 Wilno – Traby, jeden kurs w ciągu dnia, bilet kosztował 7 zł.

Po agresji ZSRR na Polskę 17

września 1939 r. miejscowość znalazła się w granicach Białoruskiej SRR. W latach 1941-1944 znajdowała się pod okupacją niemiecką. W czasie II wojny światowej Armia Krajowa miała tu swoją placówkę. Jedną z większych bitew stoczonych przez partyzantów była bitwa o Traby. 1 lipca 1944 r. żołnierze z I (ppor. Bartka), III i VI batalionów oraz z III Uderzeniowego Batalionu Kadrowego 77. Pułku Piechoty Okręgu Nowogródzkiego AK stoczyli z Niemcami zwycięską bitwę. Zdobyto dużo broni, amunicji oraz różnego sprzętu wojskowego. Niemcy stracili 100 żołnierzy oraz wielu wśród nich było rannych. Po wojnie miejscowość znalazła się w BSRR, od 1991 r. – w niepodległej Białorusi.



## Kościół i parafia

Pierwszy kościół katolicki pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zbudowała w Trabach Maria Gasztoldowa w 1410 r. Wojciech Gasztold zaś w 1534 r. świątynię odnowił. W tym czasie Olbrycht Gasztold i Jakub Krabanowicz zapisali kilka wsi na utrzymanie kościoła. W 1538 r. tenże Olbrycht Gasztold zapisał na utrzymanie 5 księży i 1 kłeryka wieś Jarosmiszki z czterema robotnikami rolnymi, 10 chłopami, 12 kop groszy z dworu Trobiszki, karczmę, 2 beczki miodu, 2 beczki solonych ryb i prawo łowienia ryb w stawie należącym do parafii. W 1669 r. parafia wchodziła w skład dekanatu oszmiańskiego diecezji wileńskiej. W 1744 r. była to prepozytura, do której należało 15 miejscowości. W roku 1781 liczyła 2237 wiernych. W 1784 r. proboszczem był ks. Andrzej Rodkiewicz, kanonik inflandzki i smoleński.

W 1860 r. parafia należała do dekanatu wiszniewskiego. Miała filię w Tankowszczyźnie. W 1872 r. liczyła już 4350 wiernych, 20 lat później ilość parafian zmniejszyła się do 3986 osób.

Obecny kościół w stylu neogotyckim zbudowano w roku 1905 staraniem księdza Pawła Suchockiego i parafian, konsekracja świątyni miała miejsce w 1928 r. W tym czasie wikariuszem w parafii był ks. Aleksander Astramowicz, białoruski poeta znany pod pseudonimem Andrej Ziaziula. Tutaj zaczął on głosić kazania w języku białoruskim.

W latach 1940-1944 zginęło pięciu kolejnych księży pracujących w parafii. 22 maja 1940 r. proboszcz ks. Wacław Rodźko został podstępnie wezwany do chorego, po czym w okrutny sposób zamordowany przez sowieckich bandytów. W dn. 24 czerwca 1941 roku zginął wikariusz ks. Stanisław Zubkowicz. Według jednego ze źródeł, został on rozstrzelany przez hitlerowców. Zdaniem historyka ks. profesora Tadeusza Krahela



**MOST NAD RZEKĄ KLEWĄ W TRABACH W OKRESIE I WOJNY ŚWIATOWEJ**



**MŁODZIEŻ W TRABACH. 1982 R.**

został zamordowany przez napotkanych żołnierzy sowieckich, gdy jechał rowerem do kościoła, aby odprawić nabożeństwo czerwcowe. We wrześniu 1942 r. Niemcy aresztowali proboszcza ks. Franciszka Cybulskiego. Został on rozstrzelany jako zakładnik w dn. 10 marca 1943 r. w Lidzie. Spoczywa na cmentarzu lidzkim w dzielnicy Słobódka. Administrator parafii ks. Roman Misiewicz został zamęczony przez partyzantów sowieckich i zmarł 12 września 1943 r. Księdza Piotra Orańskiego zabili Sowietci w 1944 r. Jest on pochowany w Holszanach. Przy trabskim kościele znajdują się groby ks. Wacława Rodźki, ks. Stanisława Zubkowicza i ks. Romana Misiewicza.

Znani proboszczowie z kościoła

w Trabach to: Leonard Dąbrowski (1859-1860), Paweł Suchocki (1871-1892), Michał Bobryk (1932-1933), Teofil Pryszmont (1937-1938). Wacław Rodźko (1938-1940), Franciszek Cybulski (1940-1943), Roman Misiewicz (1942-1943), Piotr Wojno-Orański (1943-1944), Alfons Radkiewicz (1945-1966), Antoni Jusiel (1988-1991), Wiktor Subel, pochodzący z Ostrowca, pracuje od 1995 r. Ksiądz Alfons Radkiewicz w 1966 r. został zmuszony do wyjazdu do Polski. W ll. 1967-1971 próbowano zamknąć kościół, lecz parafianie dzielnie stanęli w jego obronie. W ll. 1971-1973 do kościoła dojeżdżał ks. Kozłowski z Borun, a w ll. 1973-1983 ks. Władysław Czerniawski z Wiszniewa ■





planeta  
BELARUS

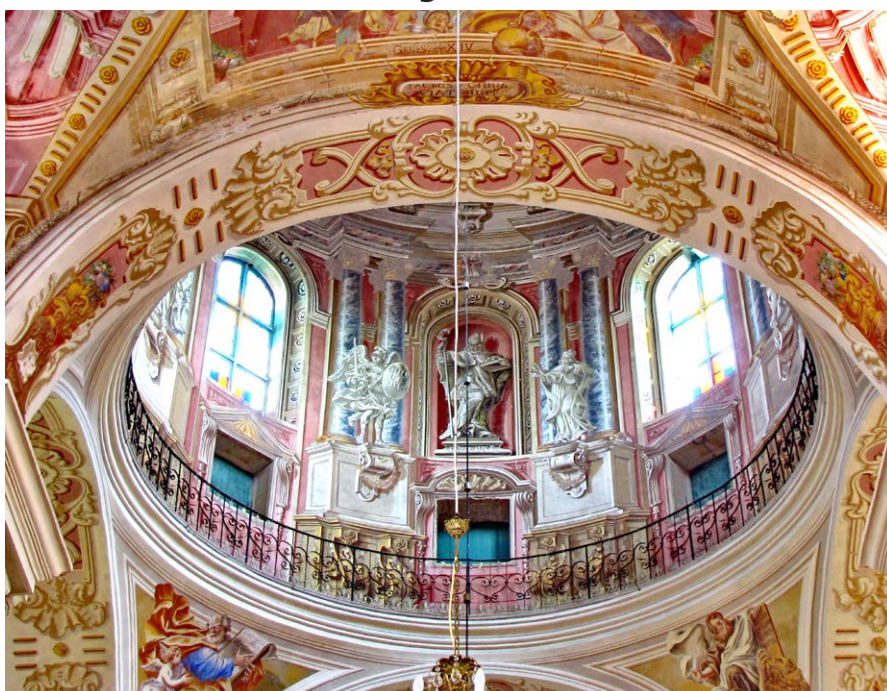
ŚWIĄTYNIA PW. BOŻEGO CIAŁA W NIEŚWIEŻU

# Kościół w Nieświeżu – zabytek unikatowy

IGOR KARPOWICZ

Nieświeska świątynia pw. Bożego Ciała jest jednym z najpiękniejszych zabytków na Białorusi, to perła barokowej architektury. Warto podkreślić, że kościół w odróżnieniu od wielu innych świątyń na Białorusi, w czasach sowieckich nigdy nie był zamknięty.

Niedawno na jej fasadę po pracach konserwatorskich powróciły rzeźby św. Mikołaja i św. Krzysztofa. Informację o tym wydarzeniu



Anton Makouski

WNĘTRZA ŚWIĄTYNI ZACHWYCAJĄ SWOIM PIĘKNEM I BOGACTWEM DEKORACJI





IGOR KARPOWICZ

IGOR KARPOWICZ

FIGURY ŚWIĘTYCH KRZYSZTOFA I MIKOŁAJA PO POWROCIE Z PRACOWNI KONSERWATORÓW

zamieszczono na Telegramie kanału *Spadczyna*. Zwróciłem uwagę na fakt, iż posągi umieszczone ponownie we wnękach świątyni nie są kompletne. Gdy się porówna rzeźby przed konserwacją i obecnie, da się zauważyć, że figurze św. Mikołaja brakuje skrzynki, figurze św. Krzysztofa zaś – lewej ręki. Brakujące fragmenty pozostają w warsztatach restauracyjnych, na swoje miejsca powrócą po ukończeniu prac konserwatorskich.

Od roku 2010 trwają prace renowacyjne w zabytkowym kościele w Nieświeżu. Rozpoczęły się one od naprawy dachu. W 2016 r. podczas odnowienia fasady pojedynczego kościoła konserwatorzy odkryli freski, które według ich opinii, pochodzą z końca XVI lub początku XVII w. To unikatowe, oryginalne dekoracje malarskie na fasadzie i elewacjach świątyni. W 2017 r. zrealizowany został pierwszy etap wspólnego polsko-białoruskiego projektu konserwacji i restauracji malowideł ściennych.

Przypomnijmy, że kościół pw. Bożego Ciała powstał w latach 1583-1597 według projektu archi-



ARCHIWUM ZPB

NEKROPOLIA RODU RADZIWIŁŁÓW W PODZIEMIACH ŚWIĄTYNI W NIEŚWIEŻU

tekta-jezuity z Włoch Jana Marii Bernardoniego. Był to wówczas jeden z pierwszych kościołów zbudowanych w stylu barokowym na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Został wzniesiony na wzór rzymskiej świątyni *Il Gesù*. Jego fundatorem był książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”.

Od czasu swego powstania kościół pw. Bożego Ciała w Nieświeżu pełnił równoległe kilka funkcji: był świątynią zakonną (jezuicka), kościołem książęcym i zarazem faram stolicy radziwiłłowskiej ordy-

nacji.

W podziemiach nieświeckiego kościoła znajduje się krypta, w której spoczywa ponad stu przedstawicieli rodu Radziwiłłów. Rodowa nekropolia tego rodu jest jedyną tego rodzaju nekropolią historycznego rodu w Europie wschodniej.

Przypomnijmy, że w roku 2005 dzięki ogromnym wysiłkom i inicjatywie m.in. Polaków architektoniczny, rezydencjalny i kulturalny zespół rodu Radziwiłłów, w tym kościół Bożego Ciała, zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO ■



# Kanał Elbląski – ósmy cud świata



MAURYCY FRACKOWIAK

**W połowie czerwca wybrałem się w podróż statkiem żeglugi śródlądowej. W słoneczny poranek zjawiłem się na przystani żeglugi pasażerskiej w Elblągu. Moim zamiarem było przebycie fragmentu Kanału Elbląskiego na trasie Elbląg – Buczyńiec.**

Cały Kanał Elbląski wraz z odgałęzieniem liczy prawie 152 kilometry. Odcinek z Elbląga do Buczyńca to jeno 28 km. To właśnie owe 28 kilometrów stanowią o niezwykłej atrakcyjności kanału. Na tym bowiem odcinku statek płynący z Elbląga do Buczyńca wynurza się pięciokrotnie z wody i jedzie po łądzie na kołach. W ten sposób pokonuje ponadstumetrową różnicę wzniesień pomiędzy przystanią w Elblągu a przystanią w Buczyńcu.

Po opuszczeniu przystani w Elblągu statek wpłynął niebawem na kanał wiodący przez jezioro Drużno. Jezioro to jest w znakomitej części pokryte roślinami pływającymi i stanowi część rezerwatu o nazwie: Rezerwat Jezioro Drużno. Rezerwat ma powierzchnię ponad 3000 hektarów. Natomiast



PANORAMA NA KANAŁ W ELBLĄGU



TU TAKŻE RAJ DLA WĘDKARZY

samo jezioro ma powierzchnię ok. 1100 ha i stanowi istny raj dla ptactwa. Gniazdują tu m.in. rybitwa białowąsa, bielik, zausznik, zielonka, żuraw, błotniak stawowy i najrzadszy (tylko trzy pary) ptak – kaczka podgorzalka. W pobliżu „naszego” statku przepływały majestatycznie samice łabędzia, ciągnąc za sobą łańcuszek młodych

pociach. Podobnie było z kaczkami, perkozami i innym ptactwem wodnym. To niecodzienne ekscytujące widoki.

Po przebyciu jeziora wpłynęliśmy na kanał położony pośród łąk i następnie po przemierzeniu kilku kilometrów dopłynęliśmy do pierwszej z pięciu pochylni. Tutaj statek wpłynął na ukryty pod wodą



wózek i osiadł na nim. Wózek zaś ciągnięty przez stalowe liny rozpoczął jazdę pod górę. Urządzenia wyciągu statków są napędzane za pomocą kół wodnych. Pierwsza na trasie pochylnia o nazwie „Całuny” ma 450 metrów długości. Statek sunął majestatycznie na szynach pod górę, a równocześnie z górki zjeżdżał taki sam wózek na stalowych kółkach. To nie wszystko. Moc wrażeń dostarczył nam widok wielkich żeliwnych, kolorowych kół, po których przesuwają się liny ciągnące statek. Te wspaniałe urządzenia przetrwały dziesiątki lat i pochodzą z dawno minionej epoki. Pracują niezmiennie od uruchomienia urządzeń hydrotechnicznych kanału zbudowanego w latach 1844-1860 jako szlak komunikacyjny służący głównie do transportu płodów rolnych i drzewa.

Budowa całego systemu Kanału Elbląskiego kosztowała w owych czasach kwotę 5,8 miliarda marek, co stanowiło wówczas równowartość 72 000 kilogramów złota. Projektantem i budowniczym kanału był Georg Jakub Steenke, który zrealizował zamiar króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV chcącego połączyć Prusy Wschodnie z Bałtykiem. Jego pomnik stoi nad kanałem w Buczyńcu, po przeciwnej stronie przystani i Izby Historii z salą multimedialną.

W przestrzeni publicznej funkcjonuje kilka zestawów opisujących siedem cudów świata. Moim zdaniem, Kanał Elbląski, będący unikatem w skali światowej, zasługuje na dołączenie do takich list. Myślę, że każdy, kto chce doznać niezwykłych wrażeń i cofnąć się w czasie, winien wybrać się w podróż owym kanałem. Ja nieprzypadkowo wybrałem połowę czerwca, gdyż wówczas mają miejsce wylęgi ptactwa wodnego, zaś słońce świeci w sposób ułatwiający fotografowanie i filmowanie.

Warto wiedzieć, iż obecnie na kanale wożą pasażerów statkami trzy konkurencyjne firmy ■



POCHYLNIA Z SZYNAMI, PO KTÓRYCH PRZEMIESZCZAJĄ SIĘ STATKI



WIELKĄ ATRAKCJĄ DLA TURYSTÓW JEST PODRÓŻOWANIE KANAŁEM ELBLĄSKIM



AUTOR ARTYKUŁU PODCZAS REJSU KANAŁEM ELBLĄSKIM. FOT. WL. MAURycego FRĄCKOWIAKA



# Ksiądz Juliusz Alojzy Ellert. Służba Grodnu i jego mieszkańcom



TADEUSZ GAWIN

**Dwudziestopięcioletnia praca duszpasterska i działalność społeczno-gospodarcza księdza kanonika Juliusza Alojzego Ellerta w kościele farnym w Grodnie w charakterze wikarego (1889–1896), a następnie dziekana (1896–1914) zasługuje na dokładniejsze zbadanie i popularyzację. Był nietuzinkową osobowością.**

Bezgraniczne oddanie Kościołowi katolickiemu, umiejętności organizacyjne i skuteczne wykorzystywanie rosyjskiego prawa dla potrzeb katolików nie pozwoliły władzom carskim Kraju Północno-Zachodniego i guberni grodzieńskiej w drugiej połowie lat 90. XIX wieku na zamknięcie kościoła farnego w Grodnie. Zaczynając od roku 1905 aż do 16 lipca 1909 r. był

on pierwszym nauczycielem języka polskiego w starszych klasach grodzieńskiego gimnazjum męskiego. Nie będąc z pochodzenia Polakiem jako jeden z pierwszych zwrócił się w 1906 r. do władz rosyjskich w Grodnie z żądaniem otwarcia początkowych szkół polskich dla swoich parafian we wsiach Grandzicze, Rusota, Boguszówka i Małyszczyno.

Uwagę badaczy przyciągają również różne wersje jego stanowiska w sprawie pogrzebu zmarłej w roku 1910 znanej polskiej pisarki, grodnianki Elizy Orzeszkowej.

W Polsce i za granicą nie prowadzono badań naukowych na temat bogatej działalności duszpasterskiej i społecznej ks. Ellerta

w Grodnie. Jedyne wyjątek stanowi krótka wzmianka w biografii opublikowanej w „Polskim Słowniku Biograficznym” następującej treści:

„Ellert Juliusz Alojzy (1866–1925) – proboszcz akademickiego kościoła św. Jana i kanonik honorowy kapituły wileńskiej. Pochodził z rodziny przybyłej do Białegostoku z Alzacji lub Lotaryngii, która przyjęła tu katolicyzm i częściowo się spolonizowała. Użytkowski stopień kandydata św. Teologii w Akademii Duchownej w Petersburgu, studiował czas pewien w Monachium. Wieloletni kapelan gimnazjów grodzieńskich, założyciel Rz.-kat. T-wa Dobroczynności w Grodnie i pierwszy wykładowca języka polskiego w gimnazjum grodzieńskim. Za



STARY RYNEK GRODNA Z KOŚCIEŁEM FARNYM, W KTÓRYM SŁUŻYŁ KS. JULIUSZ ELLERT. RYS. NAPOLEONA ORDY



czasów carskich wysuwany był parokrotnie przez rząd rosyjski na stanowisko biskupa w Saratowie. W Grodnie pełnił czas dłuższy obowiązki dziekana fary grodzieńskiej i był swego czasu przedmiotem ostrej polemiki i niesłusznych często napaści z okazji stanowiska zajętego przy pogrzebie Elizy Orzeszkowej. W Wilnie brał udział w pracy filantropijnej i oświatowej. Zmarł 16 XI 1925 r., spoczywa na Rosie (na pomniku mylnie wyryto imię Julian)”.  
 Już pobieżna lektura życiorysu ks. Juliusza Ellerta wskazuje, że nie jest on wolny od nieścisłości. Przytoczone źródło oraz własnoręcznie napisany przez ks. Ellerta życiorys podają, że urodził się on w 1866 r. w Białymstoku. W rzeczywistości urodził się on 12 kwietnia 1862 r., a ochrzczony został trzy dni później, o czym zaświadcza księga chrztów z roku 1862. Podane imiona rodziców Lucjan Ludwik i Magdalena z d. Grabowska Ellertowie.

Wypełniając własnoręcznie formularz potrzebny do sporządzenia wykazu służbowego duchowieństwa dekanatu grodzieńskiego za 1891 r., ówczesny wikary kościoła farnego w Grodnie ks. Juliusz Alojzy Ellert napisał, że jest nauczycielem religii w grodzieńskich gimnazjach – żeńskim i męskim, posiada stopień kandydata św. teologii, pochodzi z mieszczańskiej rodziny z Białegostoku w guberni grodzieńskiej, ma 26 lat. Uczył się w szkole realnej w Białymstoku i otrzymał promocję z klasy piątej do szóstej. W roku 1882 wstąpił do Wileńskiego Seminarium Diecezjalnego, skąd w 1884 r. skierowany został do Cesarskiej Akademii Duchownej, którą ukończył ze stopniem kandydata św. teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk świętej pamięci metropolity Aleksandra Gintowta w 1889 r. Napisany przez niego życiorys nie potwierdza faktu jego nauki „przez pewien czas w Monachium”.

Формы и отчество	№	Щеть родившихся.		Ч и с л а		Когда, гдѣ, кто и кѣмъ, одною ли водою, или со всѣми обрядами таинства окрестить?
		Мужскаго пола.	Женскаго пола.	Рождения.	Крещения.	
Julianus	123.	69	"	12	15.	Младша Васильева Штеподоу Второго года Анриет Пермиа центного дня въ Бѣлостокской Р.К. Приходъ Квертеинъ окрестить Младшецу по имени Штеподоу к. М. Мадвешкии Винар. по Коштима съ вѣршискии вѣрш обрядовъ Таинства.
Julianus	124.	"	55.	17	9.	Младша Васильева Штеподоу Второго года Анриет Пермиа центного дня въ Бѣлостокской Р.К. Приходъ Квертеинъ окрестить Младшецу по имени Штеподоу к. М. Мадвешкии Винар. по Коштима съ вѣршискии вѣрш обрядовъ Таинства.

**ZAPIS W KSIĘDZE KOŚCIELNEJ Z INFORMACJĄ O CHRZCIE JULIUSZA ELLERTA**

Po ukończeniu Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu ks. Ellert przybył do Grodna, gdzie spodziewał się posady wikarego w jednym z kościołów grodzieńskich. Administrator diecezji wileńskiej ksiądz prałat Ludwik Zdanowicz tak 4 lipca 1889 r. pisał w tej sprawie do gubernatora grodzieńskiego:

„W związku ze złym stanem zdrowia proboszcza grodzieńskiego kościoła pobernardyńskiego księdza Bronisława Zauscińskiego proponuję przydzielić do tego kościoła drugiego wikariusza, który teraz ukończył naukę w Cesarskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej, nowo wyświęconego księdza Juliusza Alojzego Ellerta; mam zatem zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekscelencję o zgodę”.

Pierwszorzędnym zadaniem władz carskich po powstaniu styczniovym były całkowite podporządkowanie sobie Kościoła katolickiego, jego rusyfikacja, zniewolenie i stałe kontrolowanie działalności. W tym celu generał-gubernator M. Murawjow w 1864 r. wydał okólnik zabraniający nominacji na urzędy kościelne bez uprzedniej zgody generała-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego

i grodzieńskiego (zwierzchnika Kraju Północno-Zachodniego). Każdorazowo takie nominacje uzgadniali z nim poszczególni gubernatorzy, w tym gubernator grodzieński. Jeżeli gubernator i zwierzchnik Kraju Północno-Zachodniego nie mieli zastrzeżeń, nominacja decyzją administratora wileńskiej diecezji rzymskokatolickiej mogła zostać dokonana.

General-gubernator wileński, kowieński i grodzieński Iwan Kochanow 20 lipca 1889 r. napisał do gubernatora grodzieńskiego Aleksandra Potiomkina: „W sprawie wniosku Waszej Ekscelencji z dnia 14 lipca, nr 6775, mam zaszczyt poinformować Was, Najmiłościwszy Panie, że z mojej strony nic nie stoi na przeszkodzie, aby nowo wyświęcony ksiądz Juliusz Ellert został drugim wikariuszem kościoła pobernardyńskiego w Grodnie”. Po tej decyzji mianowanie ks. Ellerta na stanowisko drugiego wikariusza kościoła pobernardyńskiego w Grodnie można było procedować dalej. W związku z tym 9 sierpnia 1889 r. wydano odpowiednie zarządzenie Administratora diecezji wileńskiej księdza prałata Ludwika Zdanowicza. Stosunkowo łatwo, ponieważ nie było zastrzeżeń ze strony generała-gu-





**MĘSKIE GIMNAZJUM W GRODNI, W KTÓRYM UCZYŁ KS. JULIUSZ ELLERT**

bernatora i gubernatora grodzieńskiego, 1 września 1889 r. odbyło się mianowanie ks. Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w Grodzieńskim Maryjnym Gimnazjum Żeńskim w miejsce ks. Bronisława Zauścińskiego.

Posługa duszpasterska księży w Kraju Północno-Zachodnim, w tym również w Grodnie znajdowała się pod stałą kontrolą władz carskich. Nie był wyjątkiem w tym względzie również ksiądz Juliusz Ellert. 24 października 1889 roku naczelnik Grodzieńskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii pułkownik Jugan w tajnym piśmie nr 970 pisał do gubernatora grodzieńskiego:

„[...] W tak krótkim czasie, od sierpnia, kiedy ksiądz Juliusz Ellert przebywa w Grodnie, który jednocześnie pełnił funkcję wikariusza, nie mógł, ponieważ pracował na stanowisku niesamodzielnym, wykazać się swoim moralnym kie-

runkiem; mogę tylko powiedzieć, że nie został jeszcze zauważony w niczym nagannym, zarówno pod względem moralnym, jak i politycznym. O czym mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję”.

W dniu 5 grudnia 1889 r. ksiądz Ellert został zwolniony z funkcji wikariusza kościoła pobernardyńskiego i mianowany na tę samą funkcję przy kościele farnym w Grodnie. Aby dokonać nominacji, należało przebrnąć przez odpowiednią procedurę. 22 listopada 1889 r. administrator diecezji wileńskiej prałat Ludwik Zdanowicz zwrócił się do gubernatora grodzieńskiego z pismem o następującej treści: „Proponuję przeniesienie wikariusza grodzieńskiego kościoła pobernardyńskiego ks. Juliusza Alojzego Ellerta na takie samo stanowisko w grodzieńskim kościele farnym; mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekszelencję

o zgodę”. Gubernator grodzieński wyraził zgodę. Również general-gubernator Kraju Północno-Zachodniego nie sprzeciwił się tej nominacji.

W kwietniu 1890 r. wynikła sprawa zatrudnienia ks. Ellerta w charakterze nauczyciela religii w gimnazjum męskim w Grodnie. Zdawałoby się, że ta kwestia bez żadnych przeszkód w najbliższym czasie zostanie rozstrzygnięta pozytywnie, jak to było w przypadku gimnazjum żeńskiego. Jednak – jak pokazuje historia tej decyzji – okazała się ona bardziej skomplikowana niż się spodziewano.

W dniu 22 kwietnia 1890 r. dyrektor grodzieńskiego gimnazjum w tajnym piśmie do gubernatora grodzieńskiego pisał:

„Nauczyciel religii rzymskokatolickiej w powierzonym mnie gimnazjum ksiądz Bronisław Zauściński złożył podanie o zwolnienie go z obowiązków nauczyciela



religii w związku ze złym stanem zdrowia. W rezultacie, w odpowiedzi na moją prośbę administrator wileńskiej diecezji rzymskokatolickiej rekomendował na to miejsce wikariusza grodzieńskiego kościoła farnego i nauczyciela religii w żeńskim gimnazjum ks. Juliusza Ellerta. Odpowiednio do okólnika kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekszelencję o przekazanie mi informacji o walorach moralnych i politycznej prawomysłowości ks. Ellerta”. Aby ukryć przed księżmi kościoła farnego i parafianami źródło donosu na księdza Ellerta, gubernator grodzieński 16 lipca 1890 r. napisał specjalnie przygotowane pismo do dziekana grodzieńskiego Jana Malyszewicza: „Do mojej wiadomości doszło, że wikariusz kościoła farnego ks. Ellert pozwala sobie na wydawanie parafianom kościoła farnego oficjalnych zaświadczeń w języku łacińskim bez opłaty skarbowej. Oprócz tego także ksiądz udzielił ślubu synowi żołnierza Antoniemu Siegodnikowi, niepełnoletniemu, bez koniecznej w takim wypadku zgody władz diecezjalnych”. Gubernator zażądał od dziekana wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec Ellerta.

Gubernator grodzieński w poufnym piśmie z 30 kwietnia 1890 r. tak napisał do dyrektora gimnazjum grodzieńskiego: „W czasie służby w Grodnie ks. Ellert zarówno pod względem moralnym, jak i politycznym w niczym nagannym nie został zauważony”. Pozytywnie ks. Ellerta scharakteryzował również naczelnik Grodzieńskiego Zarządu Żandarmerii w tajnym piśmie do gubernatora grodzieńskiego z 16 maja 1890 r., pisząc: „Mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że ks. Juliusz Ellert do dziś nie został zauważony w niczym nagannym zarówno pod względem politycznym,



KOŚCIÓŁ POBERNARDYŃSKI W GRODNI, DO KTÓREGO ZOSTAŁ SKIEROWANY KS. ELLERT

jak i moralnym”. Zdawałoby się, że kwestia mianowania ks. Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w gimnazjum męskim w Grodnie jest już przesądzona. Jednak z podjęciem decyzji zwlekano ponad rok. Dopiero 26 lipca 1891 r. postanowieniem kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego został on mianowany nauczycielem religii w gimnazjum męskim w Grodnie. Nasuwa się więc pytanie, co było przyczyną ponad rocznej zwłoki w podjęciu decyzji o mianowaniu ks. Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w gimnazjum męskim w Grodnie. Odpowiedź na to pytanie udało się znaleźć w dokumentach Narodowego Archiwum Historii Białorusi w Grodnie. Okazało się, że główną przyczyną

był donos na ks. Ellerta złożony przez jego bezpośredniego przełożonego, dziekana grodzieńskiego, proboszcza kościoła farnego ks. kanonika Jana Malyszewicza, który w tajnym liście do gubernatora grodzieńskiego 23 lipca 1890 r. pisał:

„Mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że wikariusz kościoła farnego ks. Juliusz Ellert, wbrew decyzji władz i obowiązującemu porządkowi, pozwolił sobie na wystawianie parafianom bez opłaty skarbowej zaświadczeń urzędowych w języku łacińskim. Na przykład ks. Ellert 9 czerwca wydał zaświadczenie nr 40 Stefani Mazurkiewicz niezbędne do zawarcia ślubu w kościele w Kuźnicy w powiecie sokólskim, które udało





ÓWCZESNA ULICA SADOWA (OBECNIE ORZESZKOWEJ) W GRODNI. KONIEC XIX W.



ULICA ZAMKOWA W GRODNI. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

noniczne – i z niego korzystam. Władze zabroniły używania języka polskiego, którego, nie będąc Polakiem, używam bardzo rzadko. Natomiast język łaciński jest językiem urzędowym w naszym Kościele rzymskokatolickim, co widać z częstego jego wykorzystywania w dokumentach oficjalnych władz diecezji, i nie jest on przez rząd zakazany”.

Konsekwencją tego donosu był list z 19 lipca 1890 r. kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego, który w piśmie do gubernatora grodzieńskiego Dmitrija Batuszkowa napisał:

„Miłościwy Panie, Dmitriju Nikołajewiczu, mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że rozporządzenie o mianowaniu wikariusza grodzieńskiego kościoła farnego ks. Juliusza Alojzego Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w gimnazjum grodzieńskim zostało przeze mnie odwołane. Jednocześnie mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekszelencję, aby nie odmówił poinformowania mnie w odpowiednim czasie o skutkach oskarżeń pod adresem księdza Ellerta w celu podjęcia ostatecznych decyzji w sprawie wniosku dyrektora gimnazjum grodzieńskiego o obsadzenie wolnego stanowiska nauczyciela religii rzymskokatolickiej we wspomnianym gimnazjum, które wakuje do dziś”.

Z korespondencji kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego z gubernatorem grodzieńskim wynika, że gdyby nie donos ks. dziekana Jana Małyszewicza, to ks. Ellert od nowego roku szkolnego 1890/1891 spokojnie pracowałby jako nauczyciel religii w gimnazjum męskim w Grodnie. Ale na jednym donosie proboszcza na swojego wikarego się nie skończyło, gdyż 20 lipca 1890 r. dziekan grodzieński i proboszcz kościoła farnego ks. Jan Małyszewicz, tym razem w piśmie nieopatrzoną klauzulą tajności, pisał do gubernatora grodzieńskiego:

mi się zatrzymać jako dowód nielegalnych ukrytych działań ks. Ellerta i mam zaszczyt je przedstawić Waszej Ekszelencji. Ksiądz Ellert jako wikariusz powierzonego mi kościoła farnego nie jest uprawniony do wystawiania zaświadczeń i dokumentów bez upoważnienia lub polecenia proboszcza, gdyż księgi i pieczęć są w moim posiadaniu, o czym księdzu jest wiadome. Jak wynika z ksiąg ślubów kościoła farnego 4 lutego 1890 roku, akt nr 15, ks. Ellert udzielił ślubu Antoniemu Siegodnikowi ze wsi Rusota, mimo że ten nie miał 18 lat, urodzonemu 31 grudnia 1872 roku”.

W dniu 18 lipca 1890 r. ksiądz Ellert na żądanie dziekana Jana Małyszewicza przedstawił mu pi-

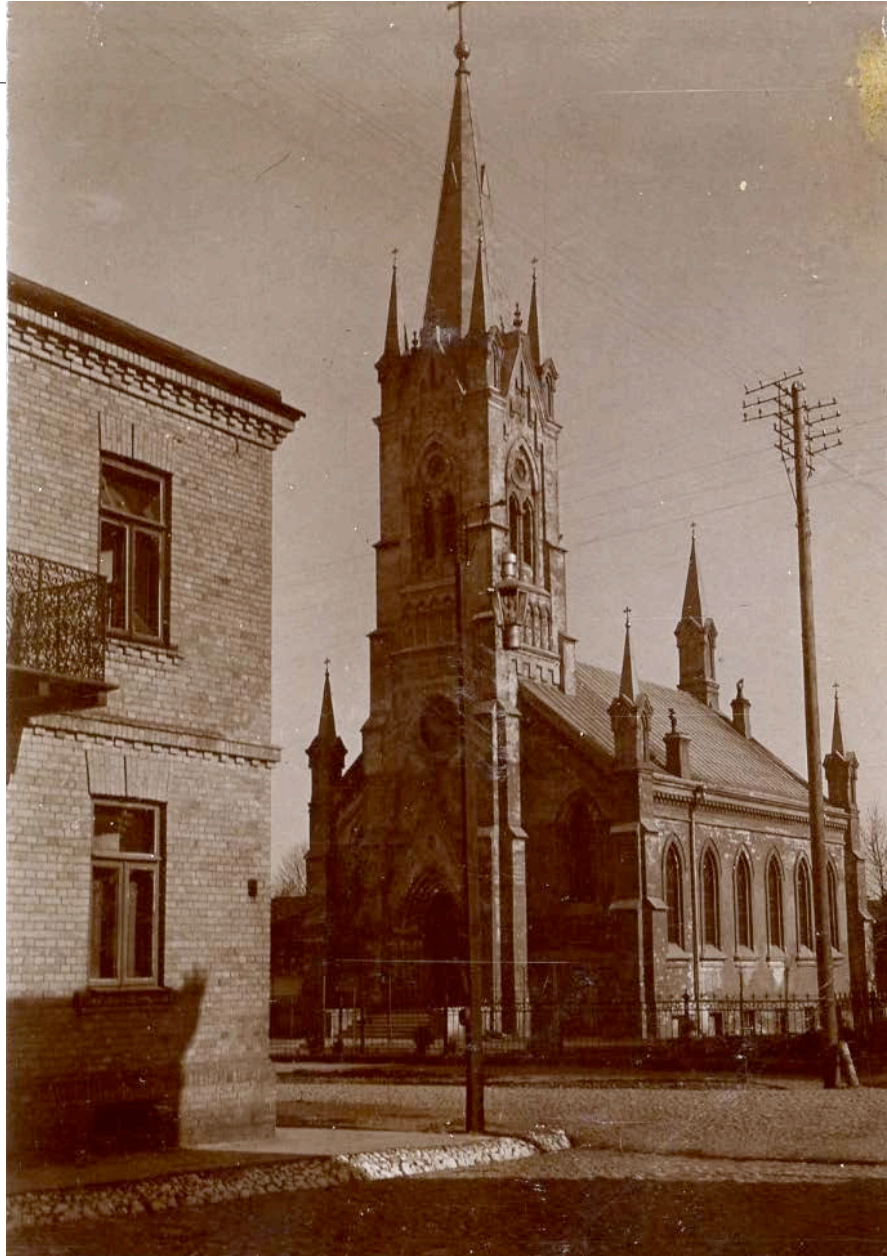
semne wyjaśnienie następującej treści:

„Wypełniając w kościele farnym obowiązki wikarego w znanych Księdzu Kanonikowi warunkach, uważałem, że miałem prawo wydawać zaświadczenia zwracającym się do mnie parafianom o ogłoszonych przeze mnie w czasie świętej liturgii legalnych zapowiedziach przedślubnych i spowiedziach przedmażeńskich – ponieważ Księdzu Kanonikowi nie może być wiadomo, czyje zapowiedzi są ogłaszane w kościele farnym, tak jak i to, kogo spowiadam. W swoich zaświadczeniach wykorzystuję język łaciński z tej jednej przyczyny, że nie ma pod ręką wzoru dokumentów w języku rosyjskim; znałem tylko łacińskie prawo ka-



„W związku z wnioskiem Waszej Ekscelencji z 16 lipca 1890 roku nr 7419 dotyczącym wyjaśnień wikariusza powierzonego mi kościoła farnego ks. Ellerta w sprawie wydania przez niego zaświadczeń w języku łacińskim i udzielenia ślubu dla niepełnoletniego Siegodnika mam zaszczyt poinformować, że ks. Ellerta kilkakrotnie uprzedzałem, aby nie mieszał się w administracyjną część obowiązków dziekana proboszcza, których wykonanie spoczywa na mnie, by kierował petentów po zaświadczenia do kancelarii grodzieńskiego dziekana proboszcza zgodnie z prawem cywilnym i kanonicznym, lecz on nie zastosował się do moich ostrzeżeń i jeszcze pozwolił sobie na wydanie zaświadczeń w miesiącu czerwcu: dla kościoła w Hoży chłopu ze wsi Dziewiatówka Kazimierzowi Osnowczykowi, dla kościoła franciszkańskiego we wsi Rusota Janowi Rapiejce i wszystko to zostało utajone przede mną. Księgi zapowiedzi ślubnych i spowiedzi znajdują się w zakrystii pod moim nadzorem i zostały przeze mnie powierzone zakrystianowi, który powinien wiedzieć, kto przystępuje do spowiedzi i zapisuje w księdze zapowiedzi ślubne; co zaś się tyczy wzorów zaświadczeń i ich języka, to w seminariach rzymskokatolickich prawa cywilnego uczą po rosyjsku, w związku z tym nawet wychowankowie seminarium wiedzą, że w kościołach rzymskokatolickich w korespondencji oficjalnej używany jest urzędowy język rosyjski, jak również wzory jak należy pisać”.

Z donosów księdza dziekana Malyszewicza do gubernatora grodzieńskiego wynika, że nie szukał on dróg porozumienia ze swoim podwładnym ks. Ellertem, lecz robił wszystko, co od niego zależało, aby go ukarano lub przeniesiono z grodzieńskiego kościoła farnego do innej parafii. Konflikt, jak pokazuje czas, nie wygaśnie do tej pory,



KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-LUTERAŃSKI W GRODNIU. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

dopóki obaj duchowni będą służyć razem w kościele farnym w Grodnie.

Należy podkreślić, że ks. Ellert nie podporządkowywał się żądaniom gorliwego rusyfikatora kościoła katolickiego ks. Malyszewicza i w dalszym ciągu wydawał parafianom kościoła farnego zaświadczenia w języku łacińskim. Dowodem na to jest tajne pismo naczelnika Grodzieńskiego Zarządu Żandarmerii z 10 grudnia 1890 r. do gubernatora grodzieńskiego, w którym pisał: „[...] Z informacji otrzymanej od dziekana fary wynika, że ks. Ellert w dalszym ciągu na przekór obowiązującemu prawu kontynuuje wydawanie parafianom świadectw w języku łacińskim”.

Reakcja władz Kraju Północno-Zachodniego i guberni grodzieńskiej wobec działań sprzeciwiającego się rusyfikacji Kościoła katolickiego ks. Ellerta była do przewidzenia. W dniu 22 grudnia 1890 r. generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński Iwan Kochanow pisał do gubernatora grodzieńskiego Dmitrija Batiuszkowa:

„[...] Mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencję, że uznając wikariusza grodzieńskiego kościoła farnego księdza Ellerta za winnego wydawania parafianom kościoła farnego numerowanych zaświadczeń w języku łacińskim niezbędnych do zawarcia małżeństwa w innych kościołach, pozwalam Panu na nałożenie na niego w try-



bie administracyjnym kary grzywny w wysokości 25 rubli, a o terminie wpłacenia tych pieniędzy do Skarbu Państwa pokornie proszę o zaszczytowanie mnie powiadomieniem”.

Ksiądz Ellert zapłacił grzywnę, 21 stycznia 1891 r. policmajster grodzieński doniósł gubernatorowi grodzieńskiemu, że Ellert wpłacił należną sumę 19 stycznia 1891 r. Należy zauważyć, że była to dosyć uciążliwa kara pieniężna. Biorąc pod uwagę, że roczny dochód ks. Ellerta wynosił 660 rubli 70 kopiejek, a miesięczny 55 rubli 5 kopiejek, to grzywna stanowiła około połowy jego miesięcznej pensji.

Mimo że wobec ks. Ellerta prowadzone było postępowanie wyjaśniające, w którego rezultacie został ukarany grzywną, społeczeństwo grodzieńskie darzyło kapłana zaufaniem. Decyzją dyrektora grodzieńskiej szkoły ludowej z 22 grudnia 1890 roku został on mianowany nauczycielem religii przy szkole ewangelicko-luterańskiej. 2 stycznia 1891 r. został nauczycielem religii w grodzieńskiej szkole Towarzystwa Dobroczynności. Dekretem biskupa wileńskiego Antoniego Audziejewicza z 23 kwietnia 1891 r. został zatwierdzony na posadę administratora kościoła farnego w Grodnie. Ustanowienie ks. Ellerta administratorem grodzieńskiej fary należy traktować jako kredyt zaufania otrzymany od biskupa diecezjalnego.

W czerwcu 1891 r. kwestia mianowania ks. Ellerta na nauczyciela religii w grodzieńskim gimnazjum męskim znowu pojawia się w kręgu zainteresowania władz Grodna i Wilna. 20 czerwca 1891 r. kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego wystosował z tego powodu pismo do gubernatora grodzieńskiego następującej treści:

„W poufnym piśmie z 2 lipca 1890 roku Wasza Ekscelencja

poinformowała o konieczności zawieszenia sprawy mianowania wikariusza grodzieńskiego kościoła farnego księdza Juliusza Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w grodzieńskim gimnazjum męskim do czasu wyjaśnienia wysuwanych przeciwko niemu oskarżeń o niektóre działania sprzeczne z intencjami rządu. W rezultacie mianowanie księdza Ellerta na stanowisko nauczyciela religii rzymskokatolickiej w gimnazjum grodzieńskim zostało wstrzymane również z powodu braku z Zarządu Okręgu informacji o skutkach wysuwanych przeciwko Ellertowi oskarżeń, więc wspomniane stanowisko w gimnazjum grodzieńskim

*Ustanowienie  
ks. Ellerta  
administratorem  
grodzieńskiej  
fary należy  
traktować jako  
kredyt zaufania  
otrzymany  
od biskupa  
diecezjalnego*

w roku szkolnym 1890/1891 pozostawało nieobsadzone. W związku z tym, troszcząc się o obsadzenie wakującego stanowiska nauczyciela religii rzymskokatolickiej we wspomnianym gimnazjum w nadchodzącym 1891/1892 roku szkolnym mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekscelencję, aby nie odmówiła informacji, czy ksiądz Ellert w świetle wyników śledztwa w sprawie stawianych mu zarzutów może być mianowany na stanowisko nauczyciela religii w gimnazjum grodzieńskim, ponieważ jeśli nie jest możliwe powołanie go na to stanowisko, to w celu obsadzenia tegoż Zarząd Okręgu będzie musiał zwrócić się do wileńskiego biskupa rzymskokatolickiego o re-

komendowanie innego kandydata”.

Gubernator grodzieński przed podjęciem decyzji w sprawie mianowania ks. Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w grodzieńskim gimnazjum męskim kolejny raz zasięgnął opinii na temat jego politycznej prawomyślności w Gubernialnym Zarządzie Żandarmerii oraz u grodzieńskiego policmajstra. Pierwszy w dniu 5 lipca 1891 r. odpowiedział naczelnik Grodzieńskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii, który w tajnym piśmie poinformował gubernatora grodzieńskiego, że nie posiada żadnej dyskredytującej ks. Ellerta informacji, nie dochodziły do niego również żadne plotki o fanatyzmie i w ogóle o politycznej nieprawomyślności wikariusza grodzieńskiego kościoła farnego. Podobne w treści pismo na ręce gubernatora przesłał policmajster grodzieński. Podkreślił w nim, że w ostatnim czasie nie odnotowano żadnych incydentów, wskazujących na szczególny fanatyzm albo na polityczną nieprawomyślność ks. Ellerta. Po otrzymaniu zgody gubernatora grodzieńskiego na mianowanie ks. Ellerta na stanowisko nauczyciela religii w grodzieńskim gimnazjum męskim kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego 28 lipca 1891 r. wystosował do niego tajne pismo z informacją, że wikariusz grodzieńskiego kościoła farnego ksiądz Juliusz Alojzy Ellert od 18 lipca 1891 r. pracuje już jako nauczyciel religii rzymskokatolickiej w grodzieńskim gimnazjum męskim. Tak więc roczna epopeja związana z mianowaniem ks. Ellerta na nauczyciela religii w gimnazjum męskim zakończyła się dla niego pomyślnie. W ówczesnych realiach sprawa mogłaby się potoczyć inaczej, gdyby nie donos ks. dziekana Małyszewicza. Ks. Ellert został rok później nauczycielem religii w gimnazjum męskim, ale przez cały rok szkolny 1890/1891 stanowisko to wakowało.

CDN.



# Wizyta księdza po kolędzie

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Odwiedzając domy, duchownemu chodzi m.in. o nawiązanie relacji z parafianami. Odwiedza on swoich parafian tylko raz w roku, warto więc zadbać o przyjęcie go w swoim domu godnie, a także o to, by miało ono właściwą formę zalecaną przez Kościół.**

Przed pandemią terminy wizyt księdza były ogłaszane w czasie Mszy św. podczas ogłoszeń parafialnych, były wywieszane także listy ulic i domów, które ksiądz odwiedza w określonym dniu. Obecnie, tak przynajmniej jest w Grodnie, trzeba potwierdzić w kancelarii chęć przyjęcia kapłana po kolędzie, ponieważ sporo osób teraz choruje.

Zalecane jest, żeby podczas wizyty księdza stół był przykryty białym obrusem, na którym powinien stać krzyż. Ponadto stawia się jedną lub dwie świece. Powinna być woda święcona w naczyniu, jeśli zaś jej nie ma, to ksiądz poświęci zwykłą zimną wodę z kranu. Może być kropidło, ale nie obowiązkowo, bo ksiądz ma je ze sobą.

Niektórzy kładą na stole także Biblię, lecz nie jest to konieczne. Biblia nie jest gadżetem służącym do pokazywania księdzu. Kładzie się ją na stole wtedy, gdy naprawdę się czyta.

Należy zadbać o porządek w domu, ale nie stresujemy całej rodziny wielkimi porządkami. Ubrać się trzeba odpowiednio, tym samym wyrażamy szacunek wobec gościa. Wiele osób chodzi po swoim domu boso, ale w tym wypadku nie możemy tak robić. Trzeba włożyć buty, bo tak nakazują do-



PODZAS WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

bre maniery, ale i my poczujemy się pewniej.

Ksiądz po przywitaniu się z rodziną odmówi wspólną modlitwę, po czym poświęci dom i jego mieszkańców.

Następnie przychodzi czas, kiedy można porozmawiać i zadać pytania. Najlepiej przygotować listę tematów do poruszenia: co nas nurtuje, czego nie rozumiemy, może potrzebujemy rozwiać jakieś wątpliwości. Zapisujemy pytania nawet przez dłuższy czas, żeby nie zapomnieć. Może nie o wszystkim uda się rozmawiać, jeśli sprawa jest bardzo trudna, warto ją zasygnalizować i umówić się z księdzem na spotkanie w innym terminie. Podczas wizyty nie poruszamy kwestii pieniędzy i polityki.

Z pewnością wizyta księdza jest dobrym momentem, aby porozmawiać o sprawach parafialnych, o planach. Kolęda to również czas, gdzie parafianie mogą przekazać księdzu datek pieniężny na cele, jakie planuje wykonać proboszcz w rozpoczynającym się roku. Ogólnie przyjęte jest przekazanie tzw. „co łaska”, najlepiej w kopercie.

Dobrze jest, gdy w domu zbiera się cała rodzina. Niektórzy człon-

kowie rodziny z różnych powodów mogą unikać księdza, wtedy np. żona mówi, że mąż akurat jest w pracy, a duchowny pamięta, że tak jest już piętnasty rok z rządu. Nie trzeba kłamać. Jeśli ktoś z rodziny nie chce rozmawiać z księdzem, niech też ma odwagę do tego się przyznać. Ksiądz się nie obrazi – a może będzie pretekst do rozmowy. I jeszcze: nie strofujemy przy księdzu dzieci, bo nikt nie lubi być zawstydzany przy obcych, dla kapłana to również kłopotliwa sytuacja.

Kłopotliwe dla wielu może być wpisanie danych do kartoteki. Nie trzeba tego się bać, to są wewnętrzne dokumenty parafii, do których nikt inny nie ma dostępu. To jest ważne m.in. dla statystyk kościelnych.

Pamiętajmy także o tym, aby księdzu zaproponować coś do picia: wodę, kawę czy herbatę. Biorąc pod uwagę, ile domów parafian tego dnia ksiądz odwiedził, w większości przypadków tylko podziękuje gospodarzom.

Najważniejsza jest jednak, jak mówił pewien duchowny, „wspólna modlitwa, błogosławieństwo Boże i Boży pokój” ■



# Piotr Drutel. Los żołnierza z Oszmiańszczyzny



MAURYCY FRACKOWIAK

**Przed laty miałem okazję przeprowadzić rozmowę z Kresowiakiem, którego wichry wojny porwały ze stron rodzinnych i rzuciły na Pomorze. W 1939 r. był żołnierzem artylerii konnej, a od listopada 1944 r. służył w II Armii Ludowego Wojska Polskiego jako saper.**

Zachowała się „książeczka sapera nr 6”, w której zapisano, że służył w 30 Inżynieryjnym Saperskim Batalionie 4 Saperskiej Brygady. W dzienniczku sapera znajduje się potwierdzony przez dowódcę zapis, iż nasz bohater unieszkodliwił 6360 min. Oznacza to, iż ryzykując własnym ocalił życie wielu rodakom.

Zapytałem, w jaki sposób znalazł się po wojnie w powiatowym mieście Lębork. Nie da się w jednym zdaniu odpowiedzieć na to pytanie. Oto co mi opowiedział Piotr Drutel o swoim życiu:

„Urodziłem się 14 lutego 1909 r. jako poddany cara Rosji we wsi Łysa Góra powiat Oszmiana w województwie wileńskim. Rodzice mieli niewielką gospodarkę, na której od najmłodszych lat pracowałem. Kiedy odrodziła się Polska, to w okolicznych wioskach porobiono czteroklasowe szkoły



PIOTR DRUTEL (PIERWSZY Z PRAWYJ) ZE SWOIMI KOLEGAMI Z WOJSKA. Z RODZINNEGO ALBUMU BOHATERA WSPOMNIEN



3 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ, W KTÓRYM ODBYWAŁ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ BOHATER ARTYKULU. PRZED KOSZARAMI PRZY UL. WÓLKOMIRSKIEJ W WILNIE. Z RODZINNEGO ALBUMU BOHATERA WSPOMNIEN

powszechnie. Chodziłem do takiej szkoły w pobliskich Cimutach, a gdy nauczyłem się czytać i pisać, to rodzice uznali, że dwa lata nauki wystarczą mi w zupełności.

W październiku 1930 r. powołano mnie do wojska. Przez całą dwuletnią służbę przebywałem w Wilnie, gdzie służyłem jako ka-

walerzysta – ładowniczy w 3 Dywizjonie Artylerii Konnej, wchodzącym w skład Samodzielnej Brygady Kawalerii. W skład naszej brygady wchodziły 4., 13. i 23. pułk kawalerii, kompania tankietek, pułk artylerii ciężkiej, kompania łączności i siódmy szwadron pionierów. 3 DAK (dywizjon artyle-



rii konnej) składał się z 3 baterii, a każda bateria z 4 armat kalibru 75 mm. W obsłudze armaty było ośmiu ludzi. Armatę przyczepiano do jaszczka z amunicją, a całość ciągnęło 6 koni. Na każdej parze koni ciągnących armatę siedział koniowodny. Pięciu pozostałych jechało obok armaty, każdy na własnym koniu. Po zatoczeniu działa na stanowisko bojowe koniowodni zabierali konie i pędzili z nimi w bezpieczne miejsce. Działo do boju rychtowała pozostała piątka, to jest: celowniczy, ładowniczy, zamkowy i dwóch kanonierów. Zadaniem kanonierów było wyjmowanie pocisków z jaszczka, wkręcanie zapalników i podawanie ich ładownicemu.

W październiku 1932 r. zostałem przeniesiony do rezerwy. Polubiłem serdecznie to nasze wojsko i chciałem w nim zostać, ale przepustką do kariery podoficera zawodowego stanowił nienaganny przebieg służby zasadniczej oraz wyższe wykształcenie. Ja miałem tylko niższe. (Owe wyższe wykształcenie wg Pana Piotra stanowiła czteroklasowa szkoła powszechna – M. F.).

W 1935 roku powołano mnie na ćwiczenia rezerwy, a 24 sierpnia 1939 r. zostałem zmobilizowany.

Bodaj 1 września załadowano naszą jednostkę do wagonów kolejowych w Podbrodziu i wysłano na zachód. Którejś nocy dotarliśmy do Piotrkowa Trybunalskiego. Na dworcu płonął trafiony niemieckimi bombami transport z węglem. W blasku płomieni nastąpił wyładunek naszej jednostki. Od tej pory w każdą noc maszerowaliśmy na wschód, a wojska niemieckie deptały nam po piętach. Wielokrotnie zataczaliśmy działa na stanowiska, ale tylko dwa lub trzy razy strzelaliśmy do nacierających Niemców. Jednostka nasza cofała się w kierunku Lublina i dalej aż do okolic Kowla. Tu otoczyli i rozbili nas Rosjanie.

*Wojennopłennych* ustawiono w ko-



PIOTR DRUTEL (PIERWSZY Z PRAWYJ) JAKO SAPER II ARMII LUDOWEJ WOJSKA POLSKIEGO. Z RODZINNEGO ALBUMU BOHATERA WSPOMNIEN

Dziennik			Podpis			Dziennik			Podpis		
Data	Wykonano	Stwierdzono	D. asy	Data	Wykonano	Stwierdzono	D. asy	Data	Wykonano	Stwierdzono	D. asy
	Przebieg	35									
	T.M.O.B.	30									
	Przebieg	20									
18/6 do	Przebieg	10									
20/6-48	R. S. O.	10									
20/6 do	Przebieg	160									
11/7-58	Przebieg	30									
11/7 do	Przebieg	100									
10/7 do	T.M.O.B.	45									
10/7 do	Przebieg	120									
10/7 do	Przebieg	35									
20/7 do	Przebieg	87									
20/7 do	Przebieg	110									
20/7 do	Przebieg	308									
20/7 do	Przebieg	240									
25/8-48	Przebieg	124									
25/8 do	Przebieg	140									
25/8 do	Przebieg	147									
25/8 do	Przebieg	35									
25/8 do	Przebieg	520									
25/8 do	Przebieg	2440									
	Przebieg										

DZIENNIK, KTÓRY PROWADZIŁ PIOTR DRUTEL JAKO SAPER. NA JEGO KONCIE BYŁO 6360 ROZBRJONYCH MIN. Z RODZINNEGO ALBUMU BOHATERA WSPOMNIEN

lumnę marszową i pognano do Baranowicz. Na wielkim dworcu załadowali nas do wagonów towarowych. Do każdego upychano po 90 chłopca. Było ciasno i nie dało się usiąść. Pod eskortą zawieźli nas do miejscowości Morgalewa. Tu nas wysadzono, a potem przez kilka dni *rusey* spisywali nasze personalia i badali, kim jesteśmy, czym się zajmujemy i kim są członkowie

naszych rodzin. Ktoś, kogo zeznania były bez zarzutu, ale jego dłonie nie miały odcisków i zgrubień, był odstawiany na bok i odprowadzany w nieznanym kierunku. Moje dłonie były twarde, żylaste i pełne odcisków. To było moją przepustką do domu. Po kilku dniach nas, czyli tych którzy przeszli pomyślnie badania, załadowano w takie same wagony i odwie-



ziono do Baranowicz. W drodze powrotnej było nas w wagonach znacznie mniej i mogliśmy położyć się na podłodze.

Miałem stosowną *bumagę*, więc wsiałem w Baranowiczach do pociągu jadącego w stronę Wilna. Wsiadłem na wszelki wypadek przed Wilnem i omijając lukiem miasto, powędrowałem przez wieś

opuścić miasto, a Żydzi i Rosjanie uciekali w panice drogami na Mińsk i Mołodeczno. Ukryłem się w tartaku za miastem, a nocą wróciłem do domu. Dwa dni posiedzialem na strychu, ale *ruskie* już nie powrócili.

W 1941 r. ożeniłem się i osiadłem na gospodarstwie żony w miejscowości Bierzdziszki, le-

przywieźli mnie do Białegostoku. Tu zostałem wcielony do batalionu saperów. Na miejscu w jednostce przeprowadzono szkolenie. Szkolenie trwało krótko, gdyż, jak mawiał jeden z ruskich wykładowców, wystarczy, że kilku rozerwie na kawalki, to reszta szybko sama nauczy się rozbrajania.

W lutym 1945 r. moją jednostkę przerzucono do Łukowa, a zaraz potem do wyzwolonej Warszawy. To nie było miasto. To były ruiny i zwały gruzów, a w nich tysiące niewypałów i min. Ponad miesiąc czasu rozminowywałem Warszawę, a później moja jednostka należąca do II AWP, wchodzącej w skład frontu ukraińskiego, walczyła maszerując przez Nysę aż w pobliże Łaby. My, saperzy, pracowaliśmy głównie nocami. Budowałem z belek i desek przeprawy przez rzeki, minowałem przedpola naszych jednostek i oczyszczałem z min drogi, mosty i budynki. Widziałem ruiny spalonych miast i wsi, masy rozbitego sprzętu i setki zwłok ludzkich.

W czerwcu 1945 r. moja jednostka została skierowana do rozminowywania Tarnowskich Gór i okolic, a od sierpnia przerzucono nas do Wrocławia. Wrocław otoczony był niemieckimi polami minowymi. Pracowałem przy ich likwidacji i była to katorżnicza robota.

W listopadzie 1945 r. zostałem zdemobilizowany i z trudnością dotarłem w rodzinne strony, aby zabrać swoją żonę i synka. Moja wieś, moje miejsce na ziemi znalazło się w innym, obcym kraju. Po licznych perypetiach przybyłem do Lęborka. Imalem się różnych prac. Od 1950 r. aż do emerytury w 1972 r. pracowałem w lęborskiej energetyce zawodowej”.

Piotr Drutel otrzymał kilka odznaczeń, m.in. srebrny medal „Zasłużony na polu chwały”, medale „Za udział w wojnie obronnej 1939 roku”, „Zasłużony dla ziemi gdańskiej”.

Odszedł do wieczności w 2001 r. ■



PIOTR DRUTEL PO WOJNIE. Z RODZINNEGO ALBUMU BOHATERA WSPOMNIEŃ

Taboryszki do domu w Łysej Górze. Na szczęście wojna ominęła moją wioskę.

W dniu 23 czerwca 1941 r. ja i trzech koledzy ze wsi dostaliśmy wezwanie do stawienia się w wojskowej placówce sowieckiej w Oszmianie. Zawiózł nas tam wozem konnym wuj Markiewicz. W mieście panował chaos i widać było rozbite, płonące samochody. Władze sowieckie zdążyły już

zając siedem kilometrów od Łysej Góry. W 1942 r. urodziło się moje jedyne dziecko, syn Jan.

Zyliśmy skromnie, ale w miarę spokojnie aż do listopada 1944 r. W połowie tego miesiąca żołnierz rosyjski przyniósł do domu wezwanie do natychmiastowego stawienia się w wojskowym punkcie poborowym w Mołodecznie. Stawilem się i tak trafiłem do II Armii Ludowej Wojska Polskiego. Niebawem



# Były sobie Fabianiszki



ROMUALD MIECZKOWSKI

**W prawie pustej stodole unosił się zapach słomy i siana, kiedyśmy, strzepując z siebie plewy i źdźbła, złazili po drabinie z postania na górze – na „wyżkach” – i niepewnie stawiali bose nogi na zimny tok, jak nazywano u nas klepisko. Zresztą wtedy nie mówiło się stodoła, tylko gumno.**

Chłód mieszał się z obawą, czy aby rodzice nie zamknęli nas w tym mrocznym *gumnie*, gdzie przez szczeliny w deskach i otwórki po sęczkach przenikały już skąpe strumienie światła, które wyostrzały się w kłębach kurzu. Ale kiedy pchnęliśmy ogromne i ciężkie wrota, przez które można było wjechać furą z końmi, na zewnątrz podpórka z polana odskakiwała i wrota rozwierzały się z donośnym skrzypem. Światło niczym woda w przerwanej tamie zalewało część *gumna* i jego skromnie wypełnione wnętrze – odkąd rodzicom zabrano do kolchozu kilka hektarów piaszczystej ziemi, konia z uprzężą i *kary*, jak na Wileńszczyźnie nazywano wóz.

Na dworze słońce spoglądało z wysoka i trzeba było chwilę odczekać, aby przyzwyczaić oczy do światła. Po chwili pędziliśmy ile tchu do domu, tratując miękkie, złote główki mlecza i przeganiając

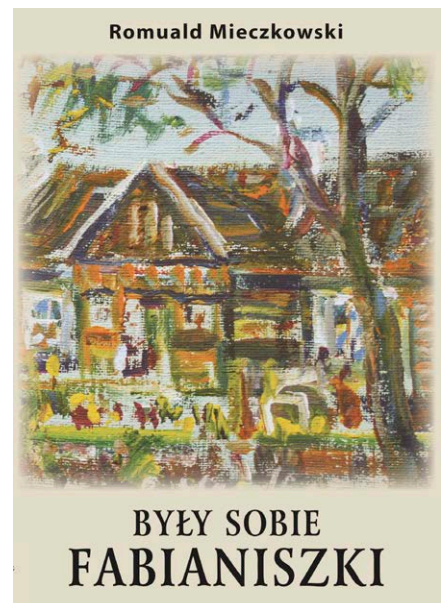


RODZINNY DOM MIECZKOWSKICH W FABIANISZKACH. Z RODZINNEGO ALBUMU AUTORA WSPOMIENI

kury, które prerażałiwie się darły.

W kuchni krzątała się matka. Czerpaliliśmy z metalowego pojemnika przy ganku deszczową wodę do pośpiesznej porannej toalety. Z apetytem pochłanialiśmy jajecznicę i wypijaliśmy kubek mleka. Tymczasem za oknem i w otwartych drzwiach sąsiedzkie dzieci dawały znaki, przywołując nas na podwórze. W sieni matka wciskała po pajdzie chleba z masłem – i tak oto wkraczaliśmy w długi i pelen niespodzianek dzień.

Zaczynał się on od siedzenia na dużym płaskim kamieniu, na którym dojadaliśmy otrzymane pajdy, dzieląc się szczerze ze starym, prawie ślepy m wilczurem, a poza tym starannie wygladzaliśmy posmarowaną ich stroną rysy na głazie. Polyskująca gładź była nie-trwała – pod wpływem słońca momentalnie się przekształcała w tłuste plamy – i choć dużo masła szło na szlifowanie, powierzchnia kamienia pozostawała szorstka. Po-



OKŁADKA KSIĄŻKI AUTORA

tem, zostawiwszy głaz, goniliśmy przed siebie. Nietrudno było nas odnaleźć w ogrodzie lub sadzie, bo w słońcu jasne czupryny wydawały się jeszcze bielsze.

Dziś nie ma ani ogrodu, ani sadu, nie mówiąc o stodole czy domu. Pozostał tylko kamień, który jest coraz gładszy, bo jako scho-



dek na chodniku, prowadzącym do wieżowców, jest polerowany tysiącami butów.

W dzieciństwie często słyszało się w domu niezrozumiałe słowo „kolchoz”. Pewnie dlatego, że rodzice jak tylko mogli ociągali się, by doń wstąpić, choć ciśnięto niemilosiernie podatkami. Ojciec po wojnie zrezygnował z pracy na kolei i zatrudnił się w nowej fabryce w pobliskich Łużach. Z początku produkowała ona czapki futrzane i wojluki, potem była tam oczyszczalnia pierza, następnie przedsiębiorstwo galanteryjne. Matka trzymała się domu – sprzątała niedaleko szkołę, potem zaczęła zarabiać jako krawcowa. Była pojętna, nauczyła się stawiać bańki, robić zastrzyki i z tych umiejętności była znana w okolicy. Przez pewien czas o naszym dawnym dostatku przypominała pustoszejąca stodoła.

O kolchozie dowiedziałem się więcej, kiedy odebrano nam stodołę i uczyniono z niej jeden z socjalistycznych spichlerzy. Do stodoły z różnymi ładunkami wjeżdżały furmanki i ciężarówki. Jako niepracujący w kolchozie mieliśmy mniej ziemi, w dodatku trzeba było za nią odpracować ileś tam godzin. Pomagaliśmy więc matce przy pielieniu buraków, przyczyniając się do kolektywnego dobra społeczeństwa.

Wtedy też w pobliżu zasadzono topolową aleję, której skromne resztki pozostały w dzisiejszej dzielnicy Poszylajcie. Postawiono również altankę i obsadzono jaworami. Prócz dzieci nikt jednak tam nie zaglądał, nie prowadzono pod jej dachem dyskusji o świetlanej przyszłości, toteż dość szybko popadła w zapomnienie i zarosła chwastami.

Czasami, patrząc na okoliczne pola, ojciec mówił:

– To nasza ziemia.

Chodziliśmy też do „naszego lasu”. Przylegał on do Wyszarów. Jednakowe pola zacierały dawne



JADWIGA I TOMASZ MIECZKOWSCY, RODZICE ROMUALDA, W KALWARII WILEŃSKIEJ. LATO 1949 R.  
Z RODZINNEGO ALBUMU AUTORA WSPOMNIENI

sznury gospodarskich hektarów. Obsiewano teraz je gryką lub żytem, rosła na nich marna kukurydza. Po sąsiedzku, na byłym sznurze dziadka Pietrowskiego zakwitał lubin.

Dziś na części ziemi Mieczkowskich – a do braci Franciszka i Władysława Mieczkowskich należało dziesięć hektarów ziemi – i w znacznej mierze na posiadłościach Pietrowskich stanęły dwie wileńskie dzielnice mieszkaniowe – Fabianiszki i Poszylajcie. Znikł niemal doszczętnie sośniak, świadek zmiany tamtego krajobrazu, z którego zachowały się nikle frag-

menty, w tym kępka zieleni z sadów dziadka Pietrowskiego i jego syna – wuja Bolesława.

Niekiedy zastanawiam się, w którym miejscu stawiano stół, gdy zasiadaliśmy do poczęstunku na świeżym powietrzu. Wuj przeżył swoje na zesłaniu, odbył wszystkie jego etapy wraz z wujem Aleksandrem Popławskim, moim chrzestnym ojcem.

Ani Mieczkowsy, ani Pietrowscy nie wstąpili do kolchozu. Pozostałych moich wujów też nie pociągał kolchozowy ład. Pracowali w przemyśle, haracz za ziemię odrabiali kobiety.



Tuż po wojnie z nową władzą zetknął się, wbrew swojej woli, wuj Bronisław Stankiewicz, żołnierz Września. Po rozgromieniu jego jednostki pod Lwowem nie zdążył przekroczyć granicy rumuńskiej i wrócił, zresztą z innym moim wujem – Edwardem Kołoszewskim do Fabianiszek. Przeszli Ukrainę i Białoruś, a już w Wilnie, nieopodal Zielonego Mostu, ledwo się udało wymknąć ze szponów sowieckich. Po wojnie pod groźbą wywózki został zmuszony wuj Bronisław do przyjęcia funkcji sołtysa. Słyszało się, że w tamtych strasznych czasach niemało mu zawdzięczano – z sielsowietu, czyli rady wiejskiej, wykradał spisy osób, których planowano wywieźć. Wuj zawsze był w pewnej kolizji z prawem, kombinował i przewodniczył krótko. Przez pewien czas prowadził we własnym mieszkaniu sklep, potem podjął pracę w mieście, w resorcie ochrony na kolei. Kiedy bawił się, miał gest. Zdarzało się, że wracał pod same drzwi swojego domu nie taksówką, lecz... rejsowym autobusem. Po prostu dobrze płacił kierowcy, a ten zbaczał z kursu i jechał pod wskazany adres, nie zważając na protesty pasażerów, rozpędzając kury i wznosząc kłęby kurzu.

Wuj Bronisław ciągle na czymś tracił, ale zawsze jakoś wychodził na swoje. Po jego zagrodzie również pozostały resztki sadu, próbowano złożyć tu materiały budowlane na willę jednego z tych, którzy mieli tu rozpocząć nową erę, ale wujostwo długo się bronili. Chcieli, jak inni, działki na swojej ojcowiznie. W końcu zrezygnowali i pogodzili się z losem, jak wielu dawnych mieszkańców Fabianiszek. Podobny los spotkał wujów Józefa Hrypińskiego i Edwarda Kołoszewskiego – na ich ziemi wyrosły dziś biurowce, centra handlowe, sklepy, różne warsztaty. Również oni nie wstąpili nigdy do kolchozu, lecz zasilili klasę robotniczą sowieckiego imperium.



DOMOSTWO SĄSIADÓW MIECZKOWSKICH - SZAFRANOWICZÓW.  
Z RODZINNEGO ALBUMU AUTORA WSPOMNIEN



OJCIEC AUTORA PRZY ULACH. Z RODZINNEGO ALBUMU AUTORA WSPOMNIEN

Po polsku czytać nauczyła mnie matka, jeszcze nim poszedłem do szkoły. Wśród swoich książeczek miałem jedną niezwykłą, rozkładaną „O Janku, co psom szyl buty”. Taki los miał mnie spotkać, jeśli bym nie chciał się uczyć. Jej lektura cieszyła się powodzeniem na pobliskiej zwirowni, stanowiącej teren naszych zabaw, najczęściej w wojnę. Ileż to razy czytałem ją rówieśnikom, wczuwając się w rolę

surowego narratora!

A dlaczego płakała moja nauczycielka Teresa Fedorowicz, zrozumiałem dopiero po latach. Uczyla mnie w zastępstwie pani Leparskiej – nie pamiętam imienia poczciwej Żydówki. Pani Teresa do śmierci mieszkała samotnie na poddaszu szkoły. Przez całe życie nie potrafiła pogodzić się ze śmiercią ukochanego, który zginął jako żołnierz, a może partyzant.





WILNO W LATACH 60. XX W. - WIELKI ŚWIAT NIE DALEKO FABIANISZEK

W tamtych czasach nie mówiono AK. To ona przy każdej okazji, również poza szkołą, stała nas poprawiała, mówiąc:

– To nie po polsku, tak się nie mówi w naszym języku!

Mój ojciec, Tomasz Mieczkowski, w czasie okupacji zarabkował na życie, przewożąc furmanką różne rzeczy. W podwórzu od ulicy Arsenalskiej, dokąd dostarczył szafę, z rozwalonej biblioteki koszar właśnie wyrzucono setki książek. Poniewierały się w błocie, wiatr przewracał strony, unosił strzępy wyrwanych kartek. Przenikający listopadowy chłód sprawił, że przechodniów prawie nie było, od czasu do czasu stuknęły na bruku podkute buty Niemców. Podniósł jedną książkę. Potem drugą, trzecią, czwartą... Wybierał najładniejsze, solidnie oprawione tomy, przeglądał je pobieżnie i składał do wozu. Po chwili ładował książki bez spoglądania na tytuły. Nieruchomiał, kiedy parokrotnie doleciała go obca mowa, ale nikt nie zwracał uwagi na wychudłego

i marnie ubranego młodzieńca. Książki przykrył brudną płachtą i ruszył w stronę miejskich rogatek.

O zmierzchu szczęśliwie dowłókł się do domu. Zatrzymał konia koło obory, dosypał obroku i zadowolony z siebie odrzucił płachtę – nikt tutaj nie widział tylu książek. Kiedy zobaczył je jego ojciec, czyli mój dziadek Franciszek, w milczeniu wysłuchał wyjaśnień, potem zawrócił konia i wysypał książki za szopę. Długo nie mógł rozniecić ogniska, a potem ogień z trudem trawił wilgotne tomy.

Ściemniło się. Dziadek dorzucał wciąż chrustu i drew, a potem pilnował, żeby wszystko dopaliło się do końca. Łzy kręciły się w oku ojca, serce kołatało. Pod kapotą miał schowanych kilka książek, w tym jedną maleńką. Jej tytuł przeczytał dopiero potem – był to „Lartarnik” Henryka Sienkiewicza.

Ojca w młodości ciągnęło do poezji. Jakoś przed Wielkanocą zaczął pisać wiersz o życiu w zagrodzie. Koledzy nalegali, żeby im

przeczytał. Gdy wyrecytował pierwsze słowa: „Włożył buty, marynarkę i poszedł oglądać gospodarkę...” – wybuchli śmiechem:

– To co, bez spodni tak sobie poszedł, goły, tylko w butach i marynarce! – kpili.

Po tym zdarzeniu zaprzestął pisanie wierszyków.

Czym jest dzieciństwo? Najcieńszą, ulotną i może najbardziej kolorową warstwą wspomnień? Z biegiem czasu przepadają w niepamięci przykre zdarzenia, zostaje to, co ciepłe i przyjemne. Do dzieciństwa – duchowego azylu – człowiek częściej sięga, gdy wyjeżdża z ojczystych stron albo gdy otaczają go całkiem obcy ludzie i ich sprawy. Kiedy brakuje mu tych, którzy stąpali po rodzimej ziemi.

Gdy dorosłem, miałem wrażenie, jakbym wyjechał bardzo daleko, choć mieszkałem dosłownie dwa kroki od miejsca mojego dzieciństwa. I choć nie przeszedł tamtędy wtedy żaden kataklizm, z dawnych lat nic nie pozostało. Ludzie się rozproszyli, ziemia się całkowicie zmieniła.



Fabianiszki. Osada, a właściwie wieś w nowo utworzonym administracyjnie rejonie wileńskim, na północnych obrzeżach Wilna, była oddalona od centrum miasta o pięć, góra sześć kilometrów, rogatki miejskie w zasięgu ręki. Chodziliśmy na wzgórza przedmieścia, skąd w oddali widniały strzeliste kościelne wieże i białe mury miasta, które istniało równoległe, żyło własnym, tajemniczym życiem. Widok Wilna z wysokości piaszczystego pagórka, obsianego gryką albo mizernie porośniętego kukurydzą, był jak kolorowa pocztówka. Jakoś nie mogliśmy uzmysłowić sobie, że domy tam, w dole, istnieją naprawdę. Że obok nich mogą chodzić ludzie, jeździć samochody. W czasie pobytu w mieście dotykaliśmy niektórych zabudowań, ażeby się przekonać, czy to te same z panoramy, jaką oglądaliśmy z podmiejskiego wzgórza.

Nie wiedziałem wtedy, że w samym sercu Wilna, niedaleko katedry, przyszedłem na świat - w Szpitalu Czerwonego Krzyża, w którym przed wojną mieścił się polski szpital wojskowy.

Czasem zastanawiam się, jakie najdawniejsze wspomnienie zachowałem w pamięci. Na pewno nie widoki pobliskiego miasta tonącego w zieleni. To przyszło

potem. Najpierwszy mógł być zapach babcinej komody oraz słońce w szparach stodoły, w której nocowaliśmy kilkakrotnie latem.

Bezpośrednie zetknięcie się z miastem było nieoczekiwane, a nawet na swój sposób dramatyczne - skierowano mnie do szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu, skutecznie odseparowując od mojego świata. Znalazłem się sam w tym niby mieście. Nie było tu strzelistych wież kościelnych, kolumn pałacowych, starych parków. Umiałem czytać, więc w szpitalu czas umilały mi książeczki. Jednak czułem nudę - nie mogłem zrozumieć sensu mojej choroby, bo nic mnie nie bolało, więc postanowiłem wydobyć się z tego więzienia. Ale nasze piętrowo było zamknięte na klucz. Przez okienko w korytarzowych drzwiach dostarczano przesyłki, w każdej był sok z marchwi, na który nie mogłem patrzeć.

Pierwszą moją nauczycielką była pani Leparska. Do Fabianiszek dojeżdżała autobusem bodajże z ulicy Strycharskiej, a może Krakowskiej. Starsza, korpulentna i bardzo zadbana dama. Z okazałych rozmiarów broszką, pierścionkami i bransoletami. I manicure, który widziałem po raz pierwszy w ży-

ciu. Nosila duży męski zegarek - chyba złoty. Uczyla mnie tabliczki mnożenia, czytać już umiałem. Po niespełna dwóch latach edukacji panią Leparską zastąpił Leonas Kurklenas, którego żona też była nauczycielką. Nikt nie wiedział, skąd ta litewska rodzina przyjechała do Fabianiszek, żeby nas uczyć, również polskiego.

W latach pięćdziesiątych była pani Teresa w Fabianiszkach jedyną prenumeratorką takich czasopism jak „Film” czy „Ekran”. Po przeczytaniu składała je w stodole, która jako „szkolna” nie przeszła na własność gospodarstwa kolektywnego. Choć była zamknięta na kłódkę, to wchodziliśmy do niej z bratem przez dziurę, rozsunięty deski. Czas spędzony w stodole obfitował w różne przygody. Penetrując jej zakamarki, znajdowaliśmy ciekawe rzeczy. Raz nawet amunicję pod strzechą. Potem wypróbowaliśmy ją w ognisku, żeby zobaczyć, czy naboje podziurawia wiadro... Z czasopism pani Teresy wyrwaliśmy kartki ze słynnymi aktorami. Niestety, sportowców nie było. Moim idolem był Zbigniew Cybulski. Tu, w dziurawej stodole, z polskich czasopism tchnęło wielkim światem! ■





# Tak umierają demokracje

Ukazało się polskie wydanie bestsellera z listy *The New York Times* „Tak umierają demokracje”.

Jego autorami są dwaj profesorowie *Harvard University*: Steven Levitsky i Daniel Ziblatt. Książka stanowi niezwykłą analizę pokazującą krok po kroku, w jaki sposób załamywała się demokracja w różnych krajach świata.

Autorzy skupiają swoją uwagę na przypadkach państw, w których nie dochodziło do spektakularnych zamachów stanu, tylko tych, w których demokracja była powoli, krok po kroku rozmontowywana przez jednego z uczestników demokratycznej gry. W *The New York Times* zauważono: „To przejrzysty i niezbędny przewodnik po tym,



co może nas czekać. Levitsky i Ziblatt pokazują, jak demokracje doznawały upadku w innych krajach – nie tylko na drodze gwałtownych

zamachów stanu, lecz także dużo częściej (i dużo bardziej podstępnie) na drodze stopniowego osuwania się w autorytaryzm”.

To wręcz podręcznikowa analiza pokazująca, jakie ruchy wykonują polityczni gracze na początku swojej drogi do dyktatury oraz jakie błędy popełniają siły prodemokratyczne. Jest alarmem i nauką dla wszystkich. „Fascynujący – a zarazem niepokojący – zapis tego, w jaki sposób USA pozbyły się istniejących zabezpieczeń demokracji i oddały świat w ręce Donalda Trumpa” – napisano w *The Guardian*.

Politolog Francis Fukuyama zaznaczył, że autorzy uświadamiają Amerykanom zagrożenia, przed jakimi obecnie stoi ich własny system polityczny.

## Po piśmie

To tytuł nowej książki Jacka Dukaja. Autor obawia się, że z końcem pisma człowiek straci swą podmiotowość.

Intelektualna podróż wokół najbardziej fascynujących zagadnień współczesnej cywilizacji – aż do jej kresu i do kresu człowieka. Przez ostatnich kilka tysięcy lat pismo, książki i biblioteki były nośnikami i skarbnicami wiedzy. Technologia pisma stworzyła cywilizację człowieka.

Myślenie pismem oznacza myślenie symbolami, ideami i kategoriami. Daje bezpośredni dostęp do wnętrza innych: ich emocji, przeżyć i poczucia „ja”. Wyniósłszy tę umiejętność na wyżyny sztuki, w istocie tworzy nasze życie duchowe. Dukaj pokazuje ludzkość u progu nowej ery. Kolejne technologie bezpośredniego transferu przeżyć – od fonografu do telewizji, Internetu i *virtual reality* – wprowadzają nas z domeny pisma.



Stopniowo, niezauważalnie odzwyczajamy się od człowieka, jakiego znaliśmy z literatury – od podmiotowego „ja”.

– Mechanizm „wyzwalania z pisma” napędzają miliardy codziennych wyborów producentów i konsumentów kultury. Nie napiszę listu – zadzwonię. Nie przeczy-

tam powieści – obejrzę serial. Nie wyrażę politycznego sprzeciwu w postaci artykułu – nagram filmik i wrzucę go na YouTube. Nie spędzam nocy na lekturze poezji – gram w gry. Nie czytam autobiografii – żyję życiem celebrytów na Instagramie. Nie czytam wywiadów – słucham, oglądam wywiady. Nie notuję – nagrywam. Nie opisuję – fotografuję – czytamy w książce.

Literatura, filozofia, popkultura, neuronauka i fizyka – zaglądamy za kulisy cywilizacji i odkrywamy, że to nie człowiek posługuje się stworzonymi przez siebie narzędziami, ale to one coraz częściej posługują się człowiekiem. Nadchodzą czasy postpiśmienne, gdy miejsce człowieka-podmiotu i jego „ja” zajmują bezpośrednio przekazywane przeżycia. Człowiek staje się maszyną do przeżywania.

PRZYGOTOWAŁA  
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



# Ślady na piasku

## Kochać i tracić...

Kochać i tracić, pragnąć i żalować,  
Padać boleśnie i znów się podnosić,  
Krzycheć tęsknocie „precz!” i błagać „prowadź!”  
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,  
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,  
Ażeby po nas zostały jedynie  
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.

LEOPOLD STAFF

## Droga nie wybrana

Dwie drogi w żółtym lesie szły w dwie różne strony:  
Żalując, że się nie da jechać dwiema naraz  
I być jednym podróżnym, stałem, zapatrzony  
W głąb pierwszej z dróg, aż po jej zakręt oddalony,  
Gdzie widok nikał w gęstych krzakach i konarach;

Potem ruszyłem drugą z nich, nie mniej ciekawą,  
Może wartą wyboru z tej jednej przyczyny,  
Że, rzadziej używana, zarastała trawą;  
A jednak mogłem skrócić tak w lewo, jak w prawo:  
Tu i tam takie same były koleiny,  
Pełne liści, na których w tej porannej porze

Nie znaczyły się jeszcze śladów czarne smugi.  
Och, wiedziałem: choć pierwszą na później odłożę,  
Drogi nas w inne drogi prowadzi – i może  
Nie zjawię się w tym samym miejscu po raz drugi.

Po wielu latach, z twarzą przez zmarszczki zoraną,  
Opowiem to, z westchnieniem i mglistym morałem:  
Zdarzyło mi się niegdyś ujrzeć w lesie rano  
Dwie drogi; pojechałem tą mniej uczęszczaną –  
Reszta wzięła się z tego, że to ją wybrałem.

ROBERT FROST  
TŁUM. STANISŁAW BARAŃCZAK

## Utopia

Wyspa, na której wszystko się wyjaśnia.  
Tu można stanąć na gruncie dowodów.

Nie ma dróg innych oprócz drogi dojścia.  
Krzaki aż uginają się od odpowiedzi.

Rośnie tu drzewo Słusznego Domysłu  
o rozwikłanych odwiecznie gałęziach.

Olśniewajsko proste drzewo Zrozumienia  
przy źródle, co się zwie Ach Więc To Tak.

Im dalej w las, tym szerzej się otwiera  
Dolina Oczywiśności.

Jeśli jakieś zwątpienie, to wiatr je rozwiewa.

Echo bez wywołania głos zabiera  
i wyjaśnia ochoczo tajemnice światów.

W prawo jaskinia, w której leży sens.  
W lewo jezioro Głębokiego Przekonania.

Z dna odrywa się prawda i lekko na wierzch wypływa.

Góruje nad doliną Pewność Niewzruszona.  
Ze szczytu jej roztacza się istota rzeczy.

Mimo powabów wyspa jest bezludna,  
a widoczne po brzegach drobne ślady stóp  
bez wyjątku zwrócone są w kierunku morza.

Jak gdyby tylko odchodzono stąd  
i bezpowrotnie zanurzano się w topieli.

W życiu nie do pojęcia.

WISŁAWA SZYMBORSKA

## Wpierwszej osobie liczby mnogiej

*Julianowi Kornhauserowi*

Nosimy używane słowa, wzniosłość i rozpacz  
zjedzone przez cudze usta,  
chodzimy po zapadniach cudzego przerażenia,  
w encyklopedii odkrywamy starość,  
wieczorem udajemy, że wybuchła wojna,  
rozmawiamy z Baczyńskim,  
pakujemy się w pośpiechu,  
przypominamy sobie dawnych poetów,  
wychodzimy na dworzec, potępiamy faszyzm,  
po czym triumfalnie,  
w przedziale pierwszej klasy,  
w pierwszej osobie liczby mnogiej,  
dajemy wyraz naszej przenikliwości,  
tak jakbyśmy nie zostali obdarzeni  
absolutnym słuchem milczenia.

ADAM ZAGAJEWSKI



# Zawody na miarę 2023 r.

**Firma Hays Poland specjalizuje się w doradztwie personalnym, specjalnie dla Business Insider Polska (polska wersja amerykańskiego serwisu o tematyce biznesowej dla młodych przedsiębiorców) przygotowała zestawienie najbardziej perspektywicznych zawodów, w których w 2023 r. najłatwiej będzie znaleźć pracę.**

Eksperti przeanalizowali liczbę ogłoszeń o pracę, perspektywę zatrudnienia i wysokość wynagrodzeń. W ten sposób stworzyli zestawienie najbardziej poszukiwanych zawodów. Znalazły się w nim profesje reprezentujące branże tzw. białych kołnierzyków. Kolejność zawodów została ułożona alfabetycznie.

Dla dziadków tegorocznych maturzystów niektóre zawody mogą nic nie mówić, ale dla młodzieży być owa lista może być wsparciem przy wyborze kierunku studiów.

## **Analitycy i inżynierowie danych**

Odpowiedzialni za tworzenie i zarządzanie bazami danych, np. w działach finansowych czy zakupów. Dążenie do maksymalizacji zysków zmusza firmy do szerokiego przetwarzania i analizy dostępnych informacji, na podstawie których wytyczane są najlepsze kierunki rozwoju strategii biznesowej.

## **Asset/investment manager**

Zarządzający aktywami/inwestycjami. To osoba odpowiedzialna za zarządzanie wszelkimi aktywami przedsiębiorstw. Dużym zainteresowaniem pracodawców będą cieszyć się profesje związane z zarządzaniem portfolio nieruchomości oraz odpowiedzialnością za korzystną



ZAWÓD PRACOWNIKA BADAŃ KLINICZNYCH MA ZAPOTRZEBOWANIE NA RYNKU PRACY

sprzedaż lub zakup nowych.

Firmy dążą bowiem do optymalizacji kosztów utrzymania nieruchomości oraz poszukują możliwości wejścia na rynek produktów sprzedawanych po niższych, kryzysowych cenach.

## **Clinical Research Associate**

To pracownik badań klinicznych. Bierze udział w procesie badań klinicznych, odpowiedzialna za analizę danych i monitorowanie wyników. Niezbędne jest podstawowe doświadczenie przy badaniach klinicznych, biegła znajomość języka angielskiego i wykształcenie z zakresu nauk medycznych lub przyrodniczych.

Wzrost zapotrzebowania wynika z systematycznego napływu do Polski nowych inwestycji, związanych z tworzeniem centrów badań klinicznych.

## **CX Manager**

Odpowiada za doświadczenia użytkowników (customer experience), korzystających ze sklepów i serwisów internetowych. *Customer service manager* to kierownik działu obsługi klienta.

Obecnie firmy bardzo inten-

sywnie pracują nad zwiększaniem konkurencyjności e-sklepów, m.in. poprzez nieustanną poprawę komfortu z nich korzystania.

## **DevOps Engineer**

W swojej pracy i podejściu łączy elementy rozwoju oprogramowania (tworzenie kodu) i utrzymania infrastruktury (administracja). Stanowisko *DevOps* jest ewolucją założenia o bliskiej współpracy działów developerskich z operacyjnymi, czyli specjalista, który łączy świat rozwoju oprogramowania i biznesu. W wyniku transformacji cyfrowej firmy nie tylko wdrażają nowe technologie, ale dbają o to, żeby to, co wytwarzają w zakresie technologii, działało tak, jak potrzebuje tego dana organizacja. Sprawnie działająca metodyka *DevOps* pomaga uniknąć konfliktów, wspiera współpracę między zespołami technicznymi w firmie, a w efekcie znacznie zwiększa jej produktywność.

To nie cała lista potrzebnych zawodów od zaraz, można z ciekawości zobaczyć w Internecie, jak duże jest na nie zapotrzebowanie. Świat się zmienia. Tak było zawsze, tylko obecnie bardziej intensywniej.

NA PODSTAWIE BUSINESS INSIDER POLSKA



# Spektakle teatralne w sieci

Polacy mieszkający poza krajem nie mają przeważnie stałej możliwości obcowania z językiem polskim.

Źródłem kultury najwyższej próby jest teatr. Od listopada 2022 r. jest platforma DRAMOX.PL (www.dramox.pl). To jedyne wirtualne miejsce na świecie, które łączy w sobie dostęp do zagranicznych, ale przede wszystkim polskich scen. Możliwość współpracy z instytucjami, ośrodkami polonijnymi byłaby niezwykle i jedyną tego rodzaju możliwością udostępnienia naszym rodakom przebywającym poza Polską dostępu nie tylko do klasyki, ale i do najnowszych

premier polskiego teatru.

W bibliotece *Dramoxu* znajdują się spektakle z największych i najbardziej znanych polskich scen. Oferujemy także dostęp do doskonałych scen off-owych, które oferują świeże i nowatorskie spojrzenie na teatr – jak chociażby grupa *Potem-o-tem*. Oferujemy też możliwość zapoznania się z młodymi, a już znanymi aktorami, dzięki spektaklom dyplomowym Teatru Collegium Nobilem Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie.

Sztuka jest ważna w procesie kształtowania najmłodszych widzów – dlatego udostępniamy cały

szereg spektakli dla dzieci. Udostępniamy także zagraniczne spektakle z polskimi napisami, a polskie w językach obcych. To doskonała możliwość dla rodzin wielonarodowościowych, aby zapoznać się z kulturą teatru w dwóch językach jednocześnie.

Udostępnianie kultury w języku polskim jest istotnym elementem naszej działalności. Podobnie, jak wspieranie polskich teatrów – polowa kwoty każdej zakupionej subskrypcji wraca do twórców oglądanych przedstawień.

**DOMINIKA DRUCH LENARTOWICZ**

WWW.DRAMOX.PL

TEL. 503876453

## 10 zasad, które pomogą w życiu

Szczególnie na początku roku chce się zmienić swoje życie. Niektórzy układają listy spraw na nowy rok... i czasami dobre intencje na tym się kończą. My proponujemy dekalog, który pomoże mieć inne nastawienie do życia. Jest bezpieczny. Wiele osób z wiekiem i tak dochodzi do tego.

1. Nie patrz wstecz, przeszłość nie wróci. Wyciągaj jedynie wnioski i nie powielaj błędów.

2. Nie zamartwiaj się przyszłością, nikt nie wie, jaka będzie i nie jesteś w stanie niczego do końca przewidzieć.

3. Jeśli wszystko jest w porządku, nie uprawiaj czarnowidztwa pt. „Jest za dobrze, zaraz coś złego musi się wydarzyć!”. Pamiętaj, że są to samospełniające się przepowiednie.

4. Jeśli jest źle – pamiętaj,

wszystko mija i to też!

5. Nie szukaj wokół siebie ludzi, z którymi musisz rywalizować. Wieczna rywalizacja bardzo wyniszcza.

6. Zrób listę rzeczy, które „musisz” zrobić, a które spędzają ci sen z powiek. Okazuje się, że połowy wcale „nie musisz”. Musisz za to zawsze znaleźć czas dla siebie.

7. Jeśli masz problem, rozwiąż go natychmiast.

9. Nie przejmuj się negatywnymi opiniami, które są wyrażane bez twojej obecności. One naprawdę nie mają żadnego znaczenia i z reguły nie wynikają z wnikliwej oceny.

10. Przyjmuj konstruktywną krytykę i nie obrażaj się na nią. Informacje zwrotne od życzliwych ci ludzi mogą bardzo pomóc.

## Do siego roku!

W świątecznych winszowaniach z Polski często otrzymuje takie oto życzenie: „Do siego roku”, przy czym bywa napisane razem i rozdzielnie. Co właściwie życzenie „Do siego roku” oznacza?

**JANINA ROMAŃCZUK**

GRODNO

**Od redakcji:** Oto co znaleźliśmy m.in. w Poradniku Językowym. Anna Sokół-Klein podaje, że napisanie razem: *Dosiego roku* jest błędne. *Siego* to dopełniacz staropolskiego zaimka wskazującego *si*, który w prasłowiańszczyźnie miał postać „sь” i oznaczał „ten, ów”. Na gruncie polskim odmieniał się następująco:

M. si

D. siego

C. siemu

B. si

N. sim

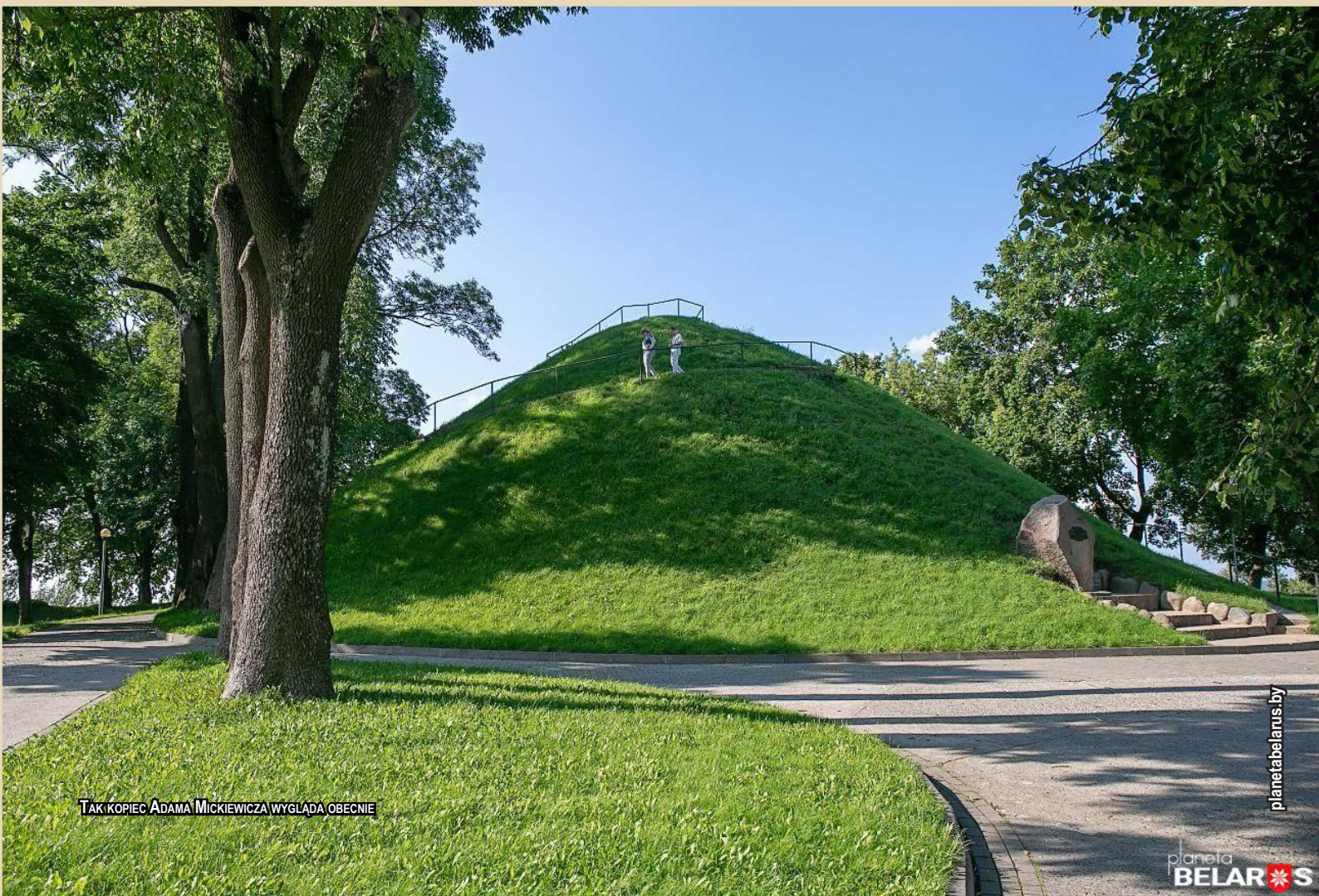
Ms. siem

Polonistka dodaje, że *Do siego roku* znaczy „do tego (nadchodzącego) roku”, dlatego przyimek do należy pisać oddzielnie z dawną postacią zaimka *siego*.





UROCZYSTOŚCI W NOWOGRÓDKU W 75. ROCZNICĘ ŚMIERCI WIESZCZA. KOPIEC ADAMA MICKIEWICZA, 1930 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



TAK KOPIEC ADAMA MICKIEWICZA WYGLĄDA OBECNIE



